

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKLAD 500 egz.



(752)

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2018

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901
PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

3

Zarząd Główny
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa
Wydział Polonistyki – Uniwersytet Warszawski
<http://www.tkj.uw.edu.pl>

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2018

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny), dr hab. Jolanta Chojak,
dr hab. Wanda Decyk-Zięba (zastępca redaktora naczelnego),
dr Ewelina Kwapien, prof. dr hab. Radosław Pawelec,
dr Marta Piasecka (sekretarz redakcji)

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa), prof. dr hab. Andrzej Markowski
(Warszawa), prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy),
prof. dr Marta Pančikova (Bratysława – Słowacja),
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr Olga Šapkina (Moskwa – Rosja),
prof. dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż – Francja)

Redaktor naukowy zeszytu

dr hab. Wanda Decyk-Zięba

Recenzenci

prof. dr hab. Tadeusz Gałkowski
dr hab. Alina Maciejewska

Redaktor językowy

Urszula Dubisz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Halina Maczunder

Adres redakcji

00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

<http://www.poradnikjezykowy.uw.edu.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail: sklep@elipsa.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.elipsa.pl>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2018

PL ISSN 0551-5343

Wydanie zeszytu sfinansowane ze środków Towarzystwa Kultury Języka,
Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego i Domu Wydawniczego „Elipsa”

W ZESZYCIE

– Polski język migowy (PJM) jest językiem rodzimym pewnego podzbioru polskich głuchych i codziennym narzędziem komunikacji całej tej wspólnoty. Języki migowe są objęte refleksją lingwistyczną stosunkowo niedawno – od 2. połowy XX w.; odpowiadają one cechom naturalności kodu w trzech aspektach: strukturalno-lingwistycznym, akwizycyjnym i przyrodniczym.

– Wykładnik negacji, mający w PJM postać ruchu nadgarstka poprzedzającego pozytywne znaki, jest jednym z problemów w obrębie morfologii i słowotwórstwa tego języka, który – w związku z trwającym procesem gramatyzacji – stanowi przyczynę różnych interpretacji w prowadzonych badaniach.

– W zakresie uniwersaliów leksykalnych istotne jest pytanie: na ile języki migowe odzwierciedlają w strukturze leksyki cechy ewentualnych języków fonicznych otoczenia, a na ile struktura słownictwa odzwierciedla unikatowe własności języków migowych (m.in. wizualno-przestrzenny charakter komunikatu migowego lub wysoki stopień ikonizacji znaków).

– Audiodeskrypcja to technika, która polega na przekazywaniu drogą słuchową werbalnych opisów treści wizualnych, co umożliwia osobom niewidomym lub słabowidzącym zapoznanie się z dziełami z zakresu sztuki (audio)wizualnej. Jest to zjawisko z zakresu przekładu intersemiotycznego na język znaków należących do odmiennego systemu semiotycznego.

– Kształtowanie się pojęcia fonemu w trakcie rozwoju biopsychicznego znajduje wielorakie uwarunkowania. Fonelem jest utrwalany w mózgu w postaci systemowo-asocjacyjnych percepcyjnych i ruchowych subwzorców neuronalnych, kodujących cechy wspólne kategorii głosek tożsamych znaczeniowo.

Polski język migowy (PJM) – głusi – akwizycja – negacja – gramatyzacja – nazwy pokrewieństwa w PJM – audiodeskrypcja – fonem – rozwój biopsychiczny.

Red.

SPIS TREŚCI**ARTYKUŁY I ROZPRAWY**

<i>Marek Świdziński</i> : O trzech aspektach naturalności języków migowych	7
<i>Anna Kuder, Malwina Kocoń</i> : O rygorystyczności ograniczeń dotyczących morfemu negacji w PJM. Dyskusja z artykułem Piotra Tomaszewskiego	25
<i>Jadwiga Linde-Usiekniewicz, Sylwia Łozińska</i> : Nazwy pokrewieństwa w polskim języku migowym (PJM)	35
<i>Ewa Wolańska, Adam Wolański</i> : Audiodeskrypcja jako przekład kodu ikoniznego na kod werbalny mówiony. Kompozycja, makrostruktura znaczeniowa oraz warstwa językowo-stylistyczna tekstu opisu	62
<i>Olga Jauer-Niworowska</i> : Fonem w modelu strukturalno-funkcjonalnym – analiza biopsychicznych uwarunkowań kształtowania się pojęcia fonemu (zależności między percepcją a motoryką werbalną)	73

RECENZJE

<i>Małgorzata Witaszek-Samborska</i> : Krzysztof Skibski, <i>Poezja jako iteratura. Relacje między elementami języka poetyckiego w wierszu wolnym</i> , Poznań 2017	87
---	----

SŁOWA I SŁÓWKA

<i>S.D.</i> : <i>Zdradzieckie mordy</i> , czyli o niestosowności – nie tylko nieparlamentarnej	93
--	----

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

<i>Marek Świdziński</i> : On three aspects of naturalness of sign languages	7
<i>Anna Kuder, Malwina Kocoń</i> : On rigidity of constraints on the negation morpheme. Discussion with Piotr Tomaszewski's paper	25
<i>Jadwiga Linde-Usiekniewicz, Sylwia Łozińska</i> : Kinships terms in Polish Sign Language (PJM)	35
<i>Ewa Wolańska, Adam Wolański</i> : Audio description as a translation of an iconic code into a spoken verbal code. The semantic composition, macrostructure and the linguistic and stylistic layer of a description text	62
<i>Olga Jauer-Niwrowska</i> : Phoneme in the structural and functional model – analysis of biopsychic considerations of the formation of the notion of phoneme (relations between perception and oral motor skills)	73

REVIEWS

<i>Małgorzata Witaszek-Samborska</i> : Krzysztof Skibski, <i>Poezja jako iteratura. Relacje między elementami języka poetyckiego w wierszu wolnym (Poetry as iterature. Relations between elements of the poetic language in a free verse)</i> , Poznań 2017	87
---	----

WORDS AND EXPRESSIONS

<i>S.D.</i> : <i>Zdradzieckie mordy (treacherous mouths)</i> or on inappropriateness – not only unparliamentary one	93
--	----

Marek Świdziński

(Uniwersytet Warszawski,

e-mail: m.r.swidzinski@uw.edu.pl)

O TRZECH ASPEKTACH NATURALNOŚCI JĘZYKÓW MIGOWYCH¹

1. WPROWADZENIE

Bohaterem niniejszego artykułu, tak jak i całego zeszytu „Poradnika Językowego”, jest polski język migowy (PJM²), reprezentant klasy języków wizualno-przestrzennych. Jest to język rodzimy pewnego podzbioru polskich głuchych i codzienne narzędzie komunikacji całej tej wspólnoty. Języki migowe niedawno dopiero zostały objęte refleksją teoretyczno-lingwistyczną. Lingwistyka migowa na świecie zrodziła się w drugiej połowie ubiegłego wieku. Problematyka ta rozwija się na Uniwersytecie Warszawskim od roku 1998; pierwszym poświadczeniem jest tom *Studia nad kompetencją językową i komunikacją niesłyszących* [Świdziński, Gałkowski 2003]. PJM już gościł na łamach „Poradnika Językowego” [Tomaszewski, Rosik 2007a, 2007b; Fabisiak 2010].

Pokażę dalej, że języki migowe spełniają intuicję naturalności w trzech aspektach: strukturalno-lingwistycznym, akwizycyjnym i przyrodniczym. Nie da się tego powiedzieć o innych językach wizualno-przestrzennych, zwłaszcza o systemie językowo-migowym (sjm), czyli polskim miganym, który do dziś funkcjonuje w edukacji szkolnej niesłyszących.

2. GŁUSI JAKO MNIEJSZOŚĆ JĘZYKOWO-KULTUROWA

Głuchy z medycznego punktu widzenia to osoba z ograniczeniem słuchu. Głusi pacjenci różnią się stopniem owego ograniczenia, jego postacią fizjologiczną i etiologią, wreszcie – momentem pojawienia się niedyspozycji. Potocznie głuchym nazywamy tego, kto nie słyszy lub

¹ Artykuł ten jest rozszerzoną wersją wykładu wygłoszonego na konferencji naukowej niesłyszących „Głusi mają głos 5: Od korzeni do pędów”, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 3–4.09.2016.

² Używane dalej skróty wielkoliterowe to akronimy różnych języków migowych funkcjonujące w literaturze z lingwistyki migowej, zwłaszcza angielskojęzycznej. Nie są to oczywiście żadne nazwy języków.

słabo słyszy: **głuchy** «nie mający zdolności słyszenia; nie słyszący lub źle słyszący» [KSJP 1998]. Głuchy rozumiany jest negatywnie, jako ktoś z deficytem, ułomny, kaleka. Do dziś funkcjonuje w polszczyźnie leksem **głuchoniemy**; por. angielskie **deaf-mute**, niemieckie **taubstumm**, francuskie **sourd-muet**. Wszystkie one są jednak w zaniku, bo głuchy mówi, tyle że nie „po naszymu”...

Lingwistycznie bowiem głusi to ci, którzy władają pewnym językiem różnym od języka reszty populacji – języka fonicznego. W Polsce językiem głuchych jest PJM, a język większościowy to polszczyzna foniczna. Wewnątrz populacji większościowej na danym obszarze etnicznym głusi stanowią mniejszość językowo-kulturową; stąd proponowany czasem zapis wielką literą – *Głusi*. Języki migowe nie mają nic wspólnego z językami fonicznymi otoczenia; PJM nie jest w niczym podobny do polszczyzny.

W grupie głuchych „lingwistycznych” wyodrębnia się podgrupa tych, dla których jest to język pierwszy, macierzyński, rodzimy. Dla bardzo wielu głuchych „medycznych” język migowy jest językiem niepierwszym, czyli nierodzimym, dla dużej zaś części głuchych „lingwistycznych” polski stanowi język obcy. Diaspora niesłyszących będąca sumą wszystkich podgrup ma dość szczególne własności. Jest nieetniczna i rozproszona, tak jak, powiedzmy, populacja rudych, którzy ani narodu nie stanowią, ani nie zasiedlają jednego terytorium.

Zbiór głuchych w sensie medycznym i zbiór głuchych lingwistycznych nie pokrywają się. Niedosłyszający lub ogłuchli nie są głuchymi w rozumieniu językoznawczym; z drugiej strony – słyszące dzieci głuchych rodziców to lingwistyczni głusi, choć przecież słyszą.

Niezależnie od różnic zakresu pojęcia ‘głuchy’ i od zróżnicowania całej populacji podstawowym wyznacznikiem tożsamości jest język. Od słyszącej większości dzieli głuchych bariera językowa, nieprzenikalna w sposób prosty dla żadnej ze stron. Jest to zresztą, jak pokażę dalej, bariera podwójna. Bariera ta ponosi odpowiedzialność za trwającą od starożytności izolację społeczną głuchych. Arystoteles zauważył dwa i pół tysiąca lat temu, że z głuchymi właściwie nie można się porozumieć. Ale z tego trafnego skądinąd spostrzeżenia wyciągnął mylne wnioski. Oto jego stwierdzenia z *Traktatu o zmysłach* (paragraf 2.) i *Historii zwierząt. Księga IV* (paragraf 2.): (1) Język jest tym, co różni człowieka od zwierząt. (2) Każdy głuchy jest niemy. (3) Kto nie mówi, nie ma języka. (4) Ślepy jest bardziej inteligentny niż głuchy. Arystotelesowy stereotyp „głuchy = głupi” dał sankcję naukową deprecjacji tej społeczności i dyskryminacji głuchych jako nieludzi [por. Arystoteles 1984].

Z tych poglądów Arystotelesa wyrosło przekonanie, że głuchy potrzebuje prawdziwego języka, czyli naszego, fonicznego. Dydaktyka głuchych, rozpoczęta u schyłku Renesansu, była więc rehabilitacją inwalidy, uczeniem go na siłę mowy. Doktrynę tę nazwano potem **oralizmem**. Dewiza oralizmu to „tylko mówienie”. Dopiero druga połowa XVIII wieku przyniosła nowość. Pojawiło się mianowicie kształcenie głuchych w ich wła-

snym języku i nauczanie fonicznego jako drugiego, obcego. Ta doktryna zwana jest **dwujęzycznością** („miganie => pismo => mowa”). Obie funkcjonują do dziś, ale oralizm, który się nie sprawdził, stopniowo odchodzi w przeszłość.

3. PJM JAKO JĘZYK NATURALNY

Dla strukturalisty jest oczywiste, że PJM jak każdy język migowy spełnia definicję języka naturalnego. Jest to bowiem system znaków konwencjonalnych ze słownikiem, czyli zbiorem jakichś terminali, oraz gramatyką, to znaczy zbiorem instrukcji budowania i rozbioru wyrażień. System ten jest uniwersalny komunikacyjnie, można się nim porozumiewać na każdy temat. Szkicowy opis gramatyki polskiego języka migowego znaleźć można u M. Świdzińskiego [2005].

Dostrzeżenie w narzędziu komunikacji niesłyszących odrębnego języka zawdzięczamy nieżyjącemu już Amerykaninowi Williamowi Stokoe'mu, który sporządził pierwszy w historii opis lingwistyczny języka migowego. W. Stokoe, słyszący wykładowca kolegium Gallaudeta dla głuchych (poprzednika Gallaudet University w Waszyngtonie, jedyne w świecie uniwersytetu głuchych), napisał książkę o amerykańskim języku migowym (ASL): *Sign Language Structure. An Outline of the Visual Communication Systems of the American Deaf* [Stokoe 1960]. Stworzył też niedługo później pierwszy słownik naukowy tego języka: *A Dictionary of American Sign Language on Linguistic Principles* [Dictionary of ASL 1965]. Tak oto zrodziła się lingwistyka migowa.

Najważniejsza różnica między językami migowymi a fonicznymi to tzw. modalność: kanał przekazu. My słyszący pracujemy dźwiękiem (modalność wokalnie-audytywna), głusi – przestrzenią (modalność wizualno-przestrzenna). Niemal wszystko, co istotne dla komunikacji językowej niesłyszących, wynika z owej modalności. Wbrew potocznemu przekonaniu komunikacja głuchych nie jest domową okazjonalną pantomimą, podobną do tej, którą się posiłkujemy, rozmawiając „na migi” z egzotycznym cudzoziemcem. PJM ma słownik, którego elementami są znaki konwencjonalne, równie umowne jak nasze w językach fonicznych.

Natura fizyczna przekazu ma głębokie konsekwencje. Tekst migowy jest trójwymiarowy, a nie linearny. Jest on sekwencyjny w rozumieniu Jadwigi Linde-Usiekiewicz [2014], a nie statyczny jak rzeźba. Wytwarza go zespół niezależnych artykulatorów, nie jeden aparat artykulacyjny; stąd symultaniczności, których nie ma w językach fonicznych. Przekaz skierowany jest zawsze wprost do odbiorcy, nie „dookoła”, odbiór w czasie rzeczywistym dokonuje się za pomocą wzroku, nie słuchu. To ważne źródło technicznego ograniczenia komunikacji wizualno-przestrzennej. Jest ona zawsze *face-to-face*, wymaga kontaktu fizycznego nadawcy i odbiorcy, ewentualnie zapośredniczonego elektronicznie, przekaz ko-

munikatu wynika z obustronnego aktu woli rozmówców. Kolejną konsekwencją jest nieistnienie czy wręcz niemożliwość istnienia subkodu utrwalonego. Stosowane do budowania reprezentacji tekstu migowego notacje są tylko narzędziami akademickimi, a system *SignWriting*, pomysłany oryginalnie jako pismo dla głuchych, nigdy nie wszedł na serio do świata ciszy (poza szkołami dla niesłyszących w Brazylii, w których jest intensywnie promowany od roku 1997) [Długołęcka 2004; Grzesiak 2007; Hopkins 2008].

Fundamentalną wagę ma przestrzenność. Przestrzeń jest zarazem przedmiotem przekazu („znaczonym”, *signifié*) i kształtem przekazu („znaczającym”, *signifiant*). To sprawia, że komunikat o danym wycinku rzeczywistości może być zbudowany z elementów tej rzeczywistości. Kształt przekazu imituje elementy świata, czego języki foniczne nie znają – poza marginesowymi wypadkami wyrażen onomatopiecznych [por. Łozińska, Rutkowski 2014].

W zasobie jednostek leksykalnych języka migowego znajdują się liczne jednostki o interpretacji ikonicznej. Niektóre spośród nich dadzą się zrozumieć, tak jak na przykład poniższe leksemy z PJM-u: <DAC>³ (gest podania czegoś), <GŁOWA> (gest wskazania palcem tej części ciała), <TRZY> (gest wysunięcia trzech palców). Ale interpretacja „po kształtach” przyniatającej większości terminali migowych jest niemożliwa. Nikt nie wpadnie na to, że gest przyłożenia dłoni do mostka to wystąpienie jednostki słownikowej <DYREKTOR> (to również PJM). Związek między sensem a formą bywa motywowany historycznie (zapomniana, a czasem nawet znana etymologia), asocjacyjnie bądź metonimicznie. Znaki migowe są arbitralne tak samo jak te z języków fonicznych. Niezwykłą cechą języków wizualno-przestrzennych wynikającą właściwie z owej ikoniczności jest otwartość słownika. Głuchy użytkownik, budując zdanie, wykorzystuje chętnie i często elementy obce, które do słownika nie należą – na przykład alfabet palcowy, elementy pantomimiczne, efemeryczne do- różne neologizmy itp.

Ikoniczność nie ogranicza się przy tym do jednostek słownika. Języki migowe mają gramatykę, która jest składnią analityczną. Przestrzenna składnia jest ikoniczna [por. Świdziński, Rutkowski 2014]. Wytwarzanie komunikatu migowego to coś w rodzaju projektowania i odgrywania sceny teatru kukiełkowego, a odbiór tekstu przypomina percepcję filmu animowanego. Takie „komunikaty” jak filmowa kreskówka albo przedstawienie lalkowe są przecież w najwyższym stopniu skonwencjonalizowane; ich właściwy odbiór zależy od znajomości pewnego „języka”. W językach migowych parametry przestrzenne służą celom komunikacyjnym. Sytuowanie uczestników aktu mowy – nadawcy i odbiorcy – w przestrzeni migowej, wyznaczanie w niej pozycji uczestników akcji

³ W nawiasy <> ujmuję nazwy bądź kształty jednostek słownikowych lub tekstowych języka migowego.

(lokacja), ustalanie relacji między nimi, zmiany perspektywy nadawania (przełączanie nadawców w ramach wypowiedzenia: nadawca właściwy => nadawca relacjonowany), kierunki i zwroty oddziaływań, ruchy i ich parametry, wskazywanie miejsc wzrokiem itp. – to wszystko cechy składniowe tekstu migowego. Można powiedzieć, że składnikiem tekstu wizualno-przestrzennego jest scenografia, do danego aktu mowy wchodzi cały wycinek świata będący referentem – „treścią” komunikatu. Tego języki foniczne nie znają.

Opozycje składniowe w językach migowych są liczne i wyrafinowane. Ich wykładniki to przede wszystkim rozmaite elementy niemanualne: mimika, kierunek patrzenia, ruchy głowy, ruchy tułowia, wychylenia, obroty, zmiany perspektywy patrzenia, pauzy, fonacje i in. Nakładają się one symultanicznie na segmentalne jednostki tekstowe. Środkami niemanualnymi wyrażane są takie na przykład cechy składniowe, jak granice między jednostkami składniowymi (w szczególności – wyróżnienie zdań składowych wewnątrz wypowiedzenia), pytajność, negacja, wykrzyknienie itp. Nie ma natomiast w wyrażeniach języków wizualno-przestrzennych uzgodnień „typu *zgoda*” znanych z języków wysoce fleksyjnych.

PJM ma gramatykę ze śladową morfologią, tyle że, poza wyjątkami, nie jest to znana nam z języków fonicznych morfologia afiksalna [por. Czajkowska-Kisil 2014, rozdziały 4. i 5.]. PJM ma elementy fleksji, a więc zróżnicowanie form wewnątrz niektórych jednostek słownikowych. Są w tym języku m.in. dwie kategorie osoby. Jest osoba agensa dokładnie odpowiadająca osobie w języku polskim i wielu innych (ma ją jeden czasownik <MIEĆ>, którego formy to <mam> i <masz>). Obok tego jest osoba obiektu, czyli opozycja *mnie* : *ciebie/tobie/jego/jemu/ją/jej*. Odmieniają się przez tę osobę tzw. *agreement verbs*, zwane w polskiej lingwistyce migowej czasownikami kierunkowymi, takie jak <DĄC>, <POMAGAĆ>, <PYTAĆ>. Formy <1-dać/dawać-2/3> ‘daję ci/jemu/jej’, <2/3-dać/dawać-1> ‘daje(sz) mi’ (gdzie 1, 2, 3 to lokacje przestrzenne odpowiadające uczestnikom danego aktu mowy lub zbiorowi, do którego należy uczestnik, albo uczestnikom referowanego wydarzenia) są różnokształtne, jest ich wiele i można je uważać za rządzone przez kompleks {lokacje, gałąź łącząca, zwrot ruchu}. Różne formy kierunkowe czasownika <DĄC> ilustruje rys. 1.

Podobnie interpretować można inną klasę czasowników – czasowniki klasyfikatorowe. Klasyfikatory to coś w rodzaju zaimków anaforycznych, ale z atrybucją. Związane na początku przekazu z jakimś składnikiem nominalnym, w dalszym ciągu „zastępują” go, łącząc się afiksalnie ze składnikami czasownikowymi, przy czym rdzeń i afiks są realizowane jednocześnie, a nie sekwencyjnie, jak w językach fonicznych. Zbiór klasyfikatorów zadany przez zestaw klas rzeczowników jest obszerny. Klasyfikatory zastępują w tekście migowym rzeczowniki należące do klas typu ‘osoba’, ‘pojazd’, ‘przedmiot owalny’, ‘samolot’, ‘grupa’ itp. Czasowniki przyjmujące afiks tego rodzaju nazywane są czasownikami klasyfi-

katorowymi (*classifier verbs*). Klasyfikatory realizują wypełnienie pozycji argumentu czasownika. Referent jest ustalony wyjściowo, niekoniecznie poprzez jawne wystąpienie w tekście; w dalszym ciągu tekstu reprezentuje go klasyfikator.

Rys. 1. Formy kierunkowe czasownika <DAĆ>. Powyżej (od lewej): początkowa i końcowa pozycja ręki w komunikacie o znaczeniu ‘dać/dawać mnie’. Poniżej (od lewej): początkowa i końcowa pozycja ręki w komunikacie o znaczeniu ‘dać/dawać komuś’



Źródło: Łacheta et al. 2016 i opracowanie własne.

O czasowniku klasyfikatorowym można powiedzieć, że odmienia się przez klasyfikatory. Na przykład zdanie o ruchu lub przemieszczaniu będzie zawierać odpowiednią formę z klasyfikatorem: formy czasownika <DAWAĆ> wskazują na kształt danego przedmiotu, co pokazują różne formy tego czasownika na rys. 2.

Rys. 2. Różne formy czasownika <DAĆ> w zależności od kształtu danego przedmiotu



Źródło: Łacheta et al. 2016.

Ciekawe, że zbiór klasyfikatorów jest teoretycznie otwarty, migający bowiem może doraźnie dotwarzać klasyfikatory. Klasyfikatorowość to chyba cecha uniwersalna klasy języków wizualno-przestrzennych, choć zdarzają się i bezklasyfikatorowe.

Interesującym zjawiskiem morfologicznym jest inkorporacja liczebników [por. Liddell 1996 w związku z ASL]. Ten proces wygląda na derywacyjny, nie fleksyjny. Jednostka-baza podlega modyfikacji poprzez symultaniczne nałożenie liczebnikowego układu dłoni. Układ dłoni jest afiksem o kształcie, być może, różnym od kształtu liczebnika – jednostki słownika. W taki inkorporacyjny sposób powstają wyrażenia typu <2/3 pl-4> ‘was/ich czterech’, <potem-3-godzina> ‘za trzy godziny’, <piętro-3> ‘trzecie piętro’ itp.

Rys. 3. Znak ‘piętro’ (po lewej) i znak ‘trzecie piętro’ (po prawej)



Źródło: Łacheta et al. 2016.

W językach migowych występują również mniej seryjne konstrukcje derywacyjne: modyfikacyjne i – rzadziej – mutacyjne.

PJM jako system semiotyczny ze słownikiem i gramatyką wykorzystywany jest przez pewną populację do komunikowania się o wszystkim. Spełnia zatem definicję strukturalną języka naturalnego.

4. PJM I NATURALNA AKWIZYCJA

Istota ludzka przychodzi na świat bez języka, tylko z gotowością jego przyjęcia. Jest tak, jakby w mózgu czekało pewne miejsce na język. Przyjmowanie języka jest absolutnie odruchowe. Niemowlę od urodzenia ma kontakt z tekstami produkowanymi przede wszystkim przez rodziców. Mówiąc w stylu N. Chomsky’ego, obserwowanie danych empirycznych doprowadza do przekształcenia gramatyki uniwersalnej (*Universal Grammar* [Chomsky 1981]), zapewne wrodzonej, w gramatykę konkretnego języka – tego, który funkcjonuje w danym habitacie; a jest nim wyjściowo rodzina. Teksty foniczne docierają do dziecka zewsząd i w sposób ciągły. Efekt jest taki, że w ciągu kilkudziesięciu miesięcy kształtuje się gotowy *native speaker*, rodzimy użytkownik danego języka.

Jeśli jednak na świat przyjdzie niesłyszący, tekstów brzmiących nawet nie zauważy: kanał wokalny-audytywny jest nieczynny. Głuchemu niemowlęciu dostępny jest kanał wizualno-przestrzenny. Ale teksty niefoniczne doń dotrą, o ile będą przez kogoś rozmyślnie nadane. Tak się dzieje w rodzinach głuchych, których językiem rodzimym jest język migowy. Rodzina niesłysząca to naturalny habitat głuchego, jedyne skuteczne środowisko nabywania języka. Głuche dziecko rodziców niesłyszących wygrało los na loterii, bo dostanie język migowy – tak jak my słyszący, którzy otrzymujemy na tacy swój, to znaczy foniczny. Ciekawe, że akwizycja mowy wizualno-przestrzennej przebiega szybciej niż mowy fonicznej, mimo że dostęp do tekstu jest technicznie trudniejszy, bo wyłącznie *face-to-face*. Dziecko „głuche medycznie”, które nie jest wystawione na oddziaływanie tekstu wizualno-przestrzennego, jeśli rodzice nie migają, polszczyzny fonicznej też nie nabędzie, nawet jeśli rodzice są słyszący. Takie dziecko nigdy nie przyswoi polszczyzny jako języka pierwszego. Nie przyjmują tego do wiadomości oraliści.

Ale w rodzinach głuchych ledwie co dziesiąte dziecko jest głuche. W dużym zbiorze, który tworzą potomkowie głuchych, masę dają tzw. CODA (*Child(ren) Of Deaf Adults*), dwujęzyczni, głucho-słyszący pośrednicy między dwoma światami. Innymi słowy, przeważająca większość głuchych lingwistycznych to ludzie słyszący. Z drugiej natomiast strony większość głuchych wywodzi się z rodzin słyszących. Tam środowiska językowego wizualno-przestrzennego w ogóle nie ma, rodzice słyszący kontaktów z głuchymi nie pragną, o ich niezbędności nikt ich nie informuje, sami, aby dziecku oszczędzić piętna inwalidztwa, wpadają w pułapkę odcięcia go od języka.

Konsekwencje są dramatyczne. O ile bowiem w populacji słyszących niemal 100% niemowląt pozyskuje język rodzimy naturalnie, o tyle tylko 10% „głuchych medycznie” stanie się rodzimymi migającymi. To znaczy, że głuchy potomek rodziców słyszących może nie dostać żadnego języka. Dopiero w szkole rozpocznie się nabywanie przezeń języka pierwszego, wizualno-przestrzennego, tego, który przynieśli do szkoły koledzy – dynastyczni głusi. Paradoksalnie, to są jego właściwi „akwizyjni rodzice”... Akwizycja rozpoczyna się jednak siedem lat za późno! A to i tak lepiej, niż gdyby taki bezjęzyczny malec trafił do szkoły masowej lub integracyjnej. To już nie jest naturalna akwizycja „języka numer jeden”. Wygląda na to, że jest to „język numer półtora”, coś pomiędzy pierwszym a drugim; taki język „rodzimo-obcy”. Spóźnione wejście w język, wszystko jedno, migowy czy foniczny, skutkuje deficytem wiedzy o świecie, trudnym do uzupełnienia.

Nabywanie języka drugiego jest również naturalnym procesem. Pomijam tu wypadki zdublowanego języka pierwszego, jak na przykład w dwujęzycznej rodzinie emigranckiej, choćby polsko-tureckiej w Niemczech, albo we wsi na Nowej Gwinei, gdzie funkcjonują setki języków i często sąsiedzi przez płot wspólnego języka nie mają. Bywa, że dwa ję-

zyki są dla kogoś równolegle rodzime. Prawdziwy drugi język to ten obcy, zewnętrzny, spoza habitatu.

Warunki początkowe nabywania języka drugiego są inne niż w wypadku akwizycji pierwszego. Język drugi jest jakby niekonieczny, drugorzędny, mniej ważny biologicznie – bo jeden już się ma (to ów szczególny warunek początkowy: władanie jakimś językiem na początku akwizycji). Zdarza się, że nabywanie odbywa się mocą aktu woli – na przykład w trybie lektoratu. Nawet w sytuacji uczenia się języka obcego, technicznie rzecz biorąc, akwizycja języka drugiego przebiega tak samo jak pierwszego, w drodze obserwacji tekstów. Pomaga багаż doświadczeń językowych rodzimych, pozwalający podierać się analogiami językowymi. Taki jest i mechanizm rozwijania umiejętności językowych w ogóle, także w zakresie *mother tongue*. Nabywanie drugiego języka uznać można za naturalną akwizycję.

Statystyczne głuche dziecko – takie, którego rodzice słyszą (jest to większość w populacji niesłyszących kilkulatków) – staje w pierwszej klasie szkoły specjalnej wobec wyzwania opanowania dwóch języków niepierwszych: polskiego migowego i polskiego fonicznego. Dynastyczny głuchy uczeń ma przed sobą oczywiście tylko to drugie zadanie. Otóż o ile przyswojenie migowego i jego doskonalenie zachodzi naturalnie, o tyle naturalne wejście w język foniczny nie wchodzi w rachubę. Działa druga bariera: bariera modalności. Do ucznia tekst brzmiący nie dociera. Oralistyczna szkoła – a ta w Polsce dominuje – wymusza na dziecku słyszenie i mówienie. Dodajmy, że dziecko głuche bezjęzyczne nie ma na czym budować języka niepierwszego. Implantacja podpowiadana rodzicom przez lekarza rodzinnego może przynieść słyszenie, ale nie spowoduje automatycznej przemiany głuchego dziecka w rodzimego użytkownika polszczyzny.

Zauważmy nawiasem, że my słyszący jesteśmy uprzywilejowani. Tylko jedna bariera separuje nas od świata ciszy – ta językowa. Modalność wizualno-przestrzenna funkcjonuje w naszym świecie dźwięków bez ograniczeń. Mamy teoretycznie łatwy dostęp do tekstu migowego: przecież widzimy. Tymczasem głusi fizycznego dostępu do tekstu fonicznego nie mają, bo nie słyszą.

PJM jak wszystkie języki naturalne może być przyswajany w sposób naturalny. W istocie sprawdza się to tylko dla pewnego podzbioru głuchych, ale dzieje się tak z powodów techniczno-organizacyjnych, nie ze względu na rzekome ograniczenia głuchych. Taki mamy bowiem w Polsce system edukacji głuchych: oralistyczny, nie bilingwalny. U nas, inaczej niż w Szwecji, Stanach Zjednoczonych i wielu innych miejscach w świecie, państwo nie obejmuje opieką słyszącej rodziny z głuchym dzieckiem poprzez zapewnienie jej obsługi językowej. Dziecko głuche bez pierwszego języka to w Polsce smutny standard.

5. PJM – ELEMENT PRZYRODY

Języki wizualno-przestrzenne, jak wszystkie niemal języki świata, są fenomenami przyrodniczymi: są naturalne w trzecim rozumieniu. Zastrzeżenie „niemal wszystkie” dotyczy artefaktów typu esperanta czy języka *Volapük*. To oczywiście języki naturalne w sensie lingwistycznym, ale wytwory kultury, nie natury. Obiektami przyrodniczymi są natomiast podobne nieco do sztucznego esperanta języki samorodki – pidżyny [por. Holm 2000]. *Homo sapiens*, tak jak pewnie i jego przodkowie czy kuzyni w drzewie ewolucyjnym, jest istotą komunikacyjną. Język jako maszyna komunikacji sam się mu skądś wziął. Nie jest niczym tworem. Z drugiej strony kultury ludzkie są na nim oparte. Języki migowe ewoluują „po przyrodniczemu”, tak jak foniczne. Pewnym problemem mogą tu być subkody pisane, których uznanie za fragment przyrody budzi wątpliwości. Odmianę pisaną mają tylko niektóre języki, ale pismo może się rozwijać samorzutnie, nie pod nadzorem technologa.

Na traumatycznej historii populacji głuchych zaciążył kolejny stereotyp, wynikający również z Arystotelesowej równości „głuchy = głupi”. Stereotyp ten głosi: języki migowe powstały w XVIII wieku, słyszący stworzyli je dla głuchych, są więc językami sztucznymi. Pogląd ten jest odruchowo podzielany przez człowieka z ulicy, czyli spoza branży. Skutkuje po dziś dzień tym, co głusi nazywają audyzmem: to jedna z form dyskryminacji głuchych, przekonanie o bezwarunkowej wyższości słyszącego, bez którego głuchy sobie z niczym nie poradzi [por. Humphries 1975; Lane 1996].

Audyści utrzymują, że niesłyszący zawdzięczają język i edukację nam, słyszącym. Historia głuchych jest niewątpliwie drogą do języka [por. Eriksson 1998]. Początek końca ery dyskryminacji głuchych nastąpił w drugiej połowie XVIII stulecia. Powstały wtedy trzy pierwsze szkoły dla niesłyszących: Akademia Braidwooda dla Głuchoniemych (*Braidwood's Academy for the Deaf and Dumb*), założona w Edynburgu przez Thomasa Braidwooda w 1760 r., Narodowy Instytut dla Dzieci Głuchych w Paryżu (*Institut National de Jeunes Sourds de Paris*), który w tymże roku otworzył ksiądz Charles-Michel de L'Épée, oraz Saksońska Szkoła dla Głuchoniemych (*Sächsische Landesschule für Hörgeschädigte*), uruchomiona w Lipsku w 1778 r. przez Samuela Heinickego. Ci trzech pionierzy edukacji niesłyszących weszli do historii jako promotorzy dwóch tradycji dydaktycznych – dwujęzycznościowej, tzw. francuskiej (Braidwood i de L'Épée), oraz oralistycznej, niemieckiej (Heinicke).

Nie znaczy to, że komunikacja głuchych zaczęła się dopiero wtedy. Zaslugą T. Braidwooda, C.M. de L'Épée'go i S. Heinickego było stworzenie po raz pierwszy w historii nielokalnych środowisk akwizycyjnych dla głuchych. Do szkół zjeżdżali głusi z wielu miejsc, przywoząc zwykle własne języki migowe – być może, domowe – i własne doświadczenia komunikacyjne. Czekwały na nich internaty, pierwsze „państwa głuchych”,

w ich granicach owe języki promieniowały na całą populację mikroojczyzny – populację, która nagle stała się diasporą skupioną. Tam zaistniały, znów po raz pierwszy, warunki techniczne niesterowanej, naturalnej unifikacji języka.

T. Braidwood i C.M. de L'Épée, wykorzystując osobiste doświadczenia z prywatnej opieki nad znajomymi głuchymi, sami uczyli się w szkole migać od swoich uczniów. Obydwu uważa się za patronów lub inicjatorów, odpowiednio, brytyjskiego języka migowego (BSL) i francuskiego języka migowego (FSL); podkreślam: w żadnym razie nie **twórców** tych języków... Dzięki słyszącym organizatorom edukacji głuchych ukształtowały się pierwsze języki migowe ogólne – społecznościowe (*deaf-community languages*). Początki języków migowych ogólnych potrafimy datować, czego lingwistyka foniczna nie jest w stanie zrobić z językami fonicznymi. O de L'Épée'm wiemy, że wypracował również francuski migany, a więc odpowiednik polskiego systemu sjm. Zapewne język ten funkcjonował w jego Instytucie.

Roch-Ambroise Auguste Bébien, następca następcy C.M. de L'Épée'go w paryskim Instytucie, uczynił z francuskiego migowego język wykładu, zatrudniał głuchych nauczycieli i napisał książkę, w której FSL przedstawiony jest jako zwykły język. Członkiem kadry dydaktycznej był między innymi niesłyszący Laurent Clerc, który, wynajęty przez Amerykanina Thomasa Gallaudeta, trafił w 1817 r. do Hartfordu w stanie Connecticut, żeby utworzyć pierwszą na kontynencie amerykańskim szkołę dla niesłyszących. Tam zrodził się ASL, kuzyn francuskiego migowego. W Paryżu gościł wcześniej ksiądz Jakub Falkowski, który zorganizował potem w Warszawie Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych (1817); PJM i FSL to również krewniaki... R.A.A. Bébien był jednym z pierwszych „niegłuchych” edukatorów w historii, opanował FSL na poziomie niemal natywnym. To prekursor lingwistyki migowej, wielki poprzednik Williama Stokoe'ego.

Samuel Heinicke poszedł inną drogą: promocji mowy jako jedyne go w jego rozumieniu prawdziwego środka komunikacji i odrzucania kanału wizualno-przestrzennego. Oralizm zatriumfował w świecie w II połowie XIX wieku. Trzeba było prawie stulecia, żeby filozofia edukacyjna dwujęzyczności wróciła do łask na dobre. W Polsce zresztą jeszcze nie całkiem.

Nie jest zatem prawdą audystyczne przekonanie o sztuczności języków migowych.

Głusi istnieli zawsze: ci, którzy nie słyszą i nie mówią. A skoro tak, to zawsze byli też CODA, dwujęzyczni i dwukanałowi pośrednicy – tacy, którzy mogli się z głuchymi porozumiewać zarówno wewnątrz środowiska, jak i na zewnątrz. Usuwanie bariery komunikacyjnej, wymuszane przez życie, wydaje się procesem naturalnym. Można ją burzyć z obu stron.

Słyszający rodzic głuchego dziecka niezależnie od czekania na wsparcie medyczne próbuje nawiązać kontakt z potomkiem. Komunikacja domowa, choć nie jest oparta na rzeczywistym włączeniu języka migowego,

bo żadna ze stron go nie zna, jest odruchem, ale to odruch naturalny. Pamiętam zdarzenie sprzed kilkunastu lat. Zaszedłszy raz do Instytutu Głuchoniemych, zastałem w gabinecie u dyrektora Tadeusza Adamca dwoje interesantów – siedmiolatkę, która miała po wakacjach pójść do szkoły, spiętą i przerażoną, i jej ojca, równie strapionego. W pewnej chwili dyrektor przerwał rozmowę z ojcem i zamigał do dziewczynki. Ta, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, ożyła, otworzyła się, eksplodowała radością. A przecież nie знаła polskiego języka migowego. Trudno o ja-skrawszy dowód naturalności kanału wizualno-przestrzennego. Pokazuje to, jakim deficytem jest brak dostępu do kanału przekazu.

W latach 70. XX w. Joseph Garcia, amerykański tłumacz migowy, zauważył, że niemowlę w rodzinie głuchych nawiązuje kontakt językowy z rodzicami parę miesięcy wcześniej, niż dzieje się to wśród słyszących. Zaowocowało to stworzeniem przezeń projektu *Sign2Baby* uczenia słyszących niemowlaków pewnego podzbioru znaków ASL-u [Garcia 2005]. Okazało się, że przyswajanie znaków wizualno-przestrzennych idzie szybko, „konwersacja” za ich pomocą, co prawda jeszcze przedjęzykowa, bo gramatyki J. Garcia nie uczył, jest możliwa, miganie nie tylko nie opóźnia akwizycji języka fonicznego, ale ją wręcz przyśpiesza. Komer-cyjny projekt J. Garcii otrzymał szlify naukowości od dwóch badaczek Lindy Acredolo oraz Susan Goodwyn [Acredolo, Goodwyn 1999]. W Pol-sce problematykę podjęła Danuta Mikulska, twórczyni projektu *Bobomigi* [Mikulska 2013]. Zdarzyło się jej, że w grupie paru setek rodzin objętych przez nią oglądem były bliźniaczki, uczone, jak reszta badanych, pew-nego zbioru znaków PJM-u. Dziewczynki w wieku 6 miesięcy zaczęły konwersować między sobą. Jak raportowała badaczce zaniepokojona matka, używały znaków, które nie zostały wprowadzone, i to używały wyraźnie ze zrozumieniem. Jak widać, modalność wizualno-przestrzenna zadziałała sama.

Mamy w świecie enklawy dwujęzyczności bimodalnej – miejsca, w których funkcjonują obydwie kanały przekazu. Enklawa tego typu to niewielki obszar o ograniczonym dostępie z zewnątrz zasiedlony przez głuchych i słyszących, którzy z natury rzeczy utrzymywać muszą – i faktycznie utrzymują – kontakt komunikacyjny. To zaś oznacza, że wszyscy słyszący migają, bo przecież głusi nie słyszą i nie mówią. Przy-pomnijmy sobie brytyjski film „Cztery wesela i pogrzeb” Mike’a Newella (z 1994 roku), w którym Hugh Grant w epizodzie na śródmiejskiej ulicy konwersuje z głuchym bratem w brytyjskim migowym. Jakże naturalnie!

Historycznie pierwszym opisanym „habitatem dwujęzycznym” była wyspa Martha’s Vineyard w stanie Massachusetts [por. Groce 1985]. Na tę położoną tuż u wybrzeża wyspę, 120 kilometrów na południe od Bostonu, trafiła u schyłku XVII stulecia grupa kolonistów z hrabstwa Kent w południowo-wschodniej Anglii. W grupie znajdowały się przy-padkiem rodziny niesłyszące. Migracja ustała prędko, bo już w 1714 r. Na tym zamkniętym obszarze głusi i słyszący łączyli się w pary, tak że

gen recesywny dał sporą populację głuchych dynastycznych; w pewnym momencie dziejów wyspy co czwarty jej mieszkaniec był głuchy. Głusi członkowie populacji rozwinęli swój język – język migowy wyspy Martha's Vineyard (MVSL), pewnie też zaimportowany z Kentu. Był to oczywiście język wszystkich. Język ten, co ciekawe, wpłynął potem na ASL, ponieważ głusi z wyspy zasilili wiek później szkołę Gallaudeta i Clerca w Hartfordzie. MVSL zanikł w połowie XX wieku.

Języki takie jak MVSL nazywane bywają językami endemicznymi czy wioskowymi (*village languages*). Lingwistyka migowa zna wiele przykładów takich języków: język migowy wsi Adamorobe ze wschodniej Ghany (AdaSL), różny od społecznościowego ghańskiego języka migowego [por. Nyst 2007], język migowy Beduinów Al-Sayyid z południowego Izraela (ABSL) [por. Sandler i in. 2005] czy język migowy z północnego Bali kata kolok (tak nazywają ten język słyszący mieszkańcy regionu w swoim języku fonicznym – balijskim) [por. Branson i in. 1996]. Wszystkie one są skrajnie izolowane, nie mają związku ani z językami fonicznymi słyszanej większości, ani z innymi migowymi. Natywni użytkownicy to mikroskopijne grupki w ramach lokalnej społeczności, także niewielkiej, a mimo to języki wioskowe są na danym obszarze używane przez słyszącą większość. Nie ma potrzeby ani warunków do wchodzenia głuchych w mowę, a subkod pisany jako ewentualny pomost nie może pomóc w akwizycji wobec niepiśmienności środowiska.

Języki endemiczne, w tym domowe, stanowią zaczyn, z którego wyrastają języki migowe społecznościowe. Proces ten, znany świadomym nauczycielom naszych szkół dla niesłyszących, którzy obserwują nabywanie polskiego migowego przez uczniów bezjęzycznych od dynastycznie głuchych kolegów, został niedawno opisany na przykładzie powstałego u schyłku lat 70. XX wieku nikaraguańskiego języka migowego. Otwarto wówczas w Nikaragui pierwszą szkołę dla głuchych, praktycznie bez żadnej fachowej obsługi nauczycielskiej. Zaczął się w niej samorządnie kształtować „dziecięcy” język migowy. W roku 1986 resort edukacji w rządzie sandinistów zaprosił do Managui Judy Kegl, głuchą lingwistkę z MIT. Ta, włączwszy się w organizację szkoły, rozpoczęła równolegle badania nad, jak pisano, narodzinami języka. Języki wioskowe wyewoluowały naturalnie w język społecznościowy, wykazujący cechy gramatyczne znane z innych języków migowych; a zaczęło się to, zanim wkroczyła Judy Kegl... Język ten, nazwany *idioma de señas de Nicaragua* ‘nikaraguański język migowy’ (ISN), stał się potem modny w lingwistyce [por. Kegl i in. 1999].

Języki wioskowe rodzą się same, bez niczyjej pomocy zewnętrznej. Jest to naturalny proces przyrodniczy. Wszystkie języki foniczne kształtowały się w taki sposób. Aby jednak to zaszło w świecie ciszy, musi powstać diaspora skupiona. Tak właśnie po roku 1817 pojawił się PJM – w pierwszej diasporze skupionej polskich głuchych, warszawskim Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych.

6. SJM: NATURALNY?

Czasy rewolucji edukacyjnej z XVIII wieku przyniosły jeszcze jedno narzędzie komunikacji przestrzennej – języki migane. To tworzone przez słyszących systemy manualnego przekazywania głuchym tekstu języka fonicznego; dokładniej – głosowania tekstu. Jest to realizacja filozofii oralizmu: droga ku jednemu jakoby prawdziwemu językowi – językowi fonicznemu.

W Polsce u schyłku lat 60. XX wieku system taki stworzył Bogdan Szczepankowski [Szczepankowski 1988]. Nazywany przez parę dziesięcioleci polskim językiem migowym, zanim uzmysłowiono sobie, że to jednak co innego, system językowo-migowy – polski migany – wprowadzony został do szkół dla niesłyszących jako język wykładu i jest nauczany na kursach kadry nauczycielskiej; występuje też w niektórych programach telewizyjnych.

Jest zasługą B. Szczepankowskiego, że w polskiej szkole dla głuchych (co prawda nie w każdej) miga się od czterdziestu lat. B. Szczepankowski zaprojektował sjm z perspektywy głuchego, a więc od wewnątrz, i z motywacją osobistą. Sam, silnie niedosłyszący (więc nie „głuchy lingwistyczny”), pracował wiele lat jako nauczyciel matematyki w szkole dla głuchych. Walka z barierą języka stała się jego powołaniem. To dzięki niemu zakaz migania, który obowiązywał przez sto lat, stracił moc. Polski migany był ważnym krokiem na drodze do edukacji dwujęzycznej, choć obecnie jego używanie jest często krytykowane z przyczyn, o których niżej.

System ów służy bowiem do komunikacji równoległej. Użytkownik artykułuje tekst polski, symultanicznie przekształcając go na sekwencję terminali migowych – zwykle jednostek leksykalnych PJM-u. Tekst sjm jest bimodalny, przy czym „przekaz mówiony” jest w gruncie rzeczy demonstracją artykulacji, nie zaś mówieniem do słuchania (odbiorca jest przecież głuchy). „Przekaz migany” to wyrażenie złożone z głos odpowiednich słów z tekstu fonicznego, głos, które idą w porządku linearnym oryginału. Obowiązuje zasada odpowiedniości słowo w słowo między oboma przekazami. Bywa więc, że migane są (czyli „przekładane na wizualne”) słowa nieobecne w polskim migowym – na przykład słowa funkcyjne typu przyimków czy spójników. Bywa, że przekaz migany odbiega znaczeniem od podstawy – na przykład sjm głosuje idiomy dosłownie, co daje czasem efekty humorystyczne (wyobraźmy sobie dosłowny przekład na angielski zdania *Matka ma cały dom na głowie...*). Bywa wreszcie, że przekaz migany ujednolaccia niewłaściwie leksem polisemiczny, słownik sjm nie rozwiązuje bowiem homonimii typu ZAMEK₁ ‘budowla’– ZAMEK₂ ‘urządzenie do zamykania’.

Z lingwistycznego punktu widzenia sjm jest językiem naturalnym, tak jak jest nim język polski, którego emanację wizualną sjm stanowi. Ma on składnię polską, drastycznie różną od składni PJM-u. Opisanie tekstu bimodalnego jest niebanalne, ale możliwe do zrobienia [Perlin, Szczepan-

kowski 1993]. Kłopot z tym, że głusi tak się nie porozumiewają; a już na pewno nie wszędzie i nie o wszystkim. To zresztą dla głuchych kolejny język obcy – obok polskiego; sjm przecież jest polszczyzną z dodatkami! Głusi nie chcą korzystać z programów telewizyjnych z tłumaczeniem na sjm; podobnie unikają tłumaczy sjm w sądzie, urzędzie czy u lekarza; korzystają raczej z pomocy znajomych CODA (głównie krewnych).

Dalekim analogiem systemu językowo-migowego jest esperanto, utworzony z leksyki francuskiej, w mniejszym stopniu niemieckiej i słowiańskiej, oraz gramatyki zbliżonej do gramatyk większości języków słowiańskich. Nie przyswaja się takich języków w sposób naturalny. Nie istnieją rodzimi użytkownicy esperanta czy polskiego miganego. Kreolizacja polszczyzny miganej, to znaczy przekształcenie jej w język społecznościowy, jest wykluczona. Teoretyczny „rodzimy użytkownik sjm” musiałby być równocześnie słyszącym użytkownikiem polszczyzny; co więcej – mieć rodziców z polskim miganiem jako rodzimym. Takich świat nie zna, podobnie jak natywnych esperantystów.

Języki migane nie są zjawiskiem przyrodniczym. Przyroda nie zna języków bimodalnych z równoległym mówieniem i miganiem. To oczywiste twory kultury. Wydaje się, że stanowią one szlachetny w założeniu epizod w surdopedagogice, tak jak inne techniki oralistyczne: zakaz migania, fonogesty, terapia logopedyczna i in. – i zdecydowanie wychodzą z użycia. Są to bowiem wszystko protezy komunikacji, technologia, nie przyroda. Polski migany poza wszystkim nie jest językiem dla głuchych. On ma służyć nam, słyszącym; opanować go łatwo, byle się znało polski – stokroć łatwiej niż PJM...

7. PODSUMOWANIE

Pokazałem wyżej, że PJM jest potrójnie naturalny: lingwistycznie, akwizycyjnie i przyrodniczo. Jak każdy język ludzki, stanowi narzędzie komunikacji nieograniczonej. Głusi to społeczność niezwykle rozmowna. Mówi się czasem o głuchych „milczący cudzoziemcy”, ale milczące spotkania są w świecie ciszy nie do pomyślenia. Głusi mają odruch informowania się o wszystkim. PJM jest podstawą tożsamości i kultury polskich głuchych. To skarb społeczności głuchych Polaków. Mają oni głęboką świadomość własnego języka, nieznana nam słyszącym w takim stopniu. Ich samowiedza lingwistyczna wcale nie z tego wynika, że PJM został już przez kogoś wystarczająco opisany.

Projekt budowy korpusu PJM-u, realizowany od 2010 r. przez Pracownię Lingwistyki Migowej Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem Pawła Rutkowskiego [por. Rutkowski i in. 2013], jest znaczącym zamknięciem kolejnego etapu rewolucji w polskim świecie ciszy. Korpus ma postać wielkiego zbioru klipów, które są starannie anotowane, tak aby umożliwić przeszukiwanie. Jest w świecie ledwie kilka korpusów innych

języków migowych – australijskiego języka migowego zwanego Auslan (jest to rzeczywista nazwa tego języka w australijskim angielskim, nie akronim typu „PJM”), niemieckiego języka migowego (DGS) czy ASL-u. Korpus jest źródłem informacji empirycznej o współczesnym polskim języku migowym. Jest on dostępny dla celów naukowych w warszawskim środowisku uniwersyteckim lingwistyki migowej. Na jego podstawie już powstał słownik PJM [Łacheta et al. 2016].

Głusi Polacy mają więc zbiór tekstów swojego języka oraz swój słownik – tak jak my Polacy mamy swoje korpusy i słowniki. Przyszłość edukacji dwujęzycznej głuchych rysuje się bardzo optymistycznie.

Skróty nazw języków

ABSL – język migowy Beduinów Al-Sayyid (*Al-Sayyid Bedouin Sign Language*)
 AdaSL – język migowy ze wsi Adamorobe (*Adamorobe Sign Language*)
 ASL – amerykański język migowy (*American Sign Language*)
 Auslan – australijski język migowy (*Australian Sign Language*)
 BSL – brytyjski język migowy (*British Sign Language*)
 CODA – słyszące dziecko głuchych rodziców (*Child(ren) of Deaf Adults*)
 DGS – niemiecki język migowy (*Deutsche Gebärdensprache*)
 FSL – francuski język migowy (*French Sign Language*)
 ISN – nikaraguański język migowy (*Idioma de señas de Nicaragua*)
 MVSL – język migowy wyspy Martha’s Vineyard (*Martha’s Vineyard Sign Language*)
 PJM – polski język migowy
 sjm – system językowo-migowy

Bibliografia

- L. Acredolo, S. Goodwyn, 1990, *Sign language in babies: The significance of symbolic gesturing for understanding language development* [w:] R. Vasta (red.), *Annals of Child Development*, t. 7, London, s. 1–42.
- Arystoteles, 1984, J. Barnes (red.), *The Complete Works of Aristotle. The Revised Oxford Translation*, t. I–II, Princeton.
- J. Branson, D. Miller, G. Marsaja, 1996, *Everyone here speaks sign language, too: a deaf village in Bali, Indonesia* [w:] C. Lucas (red.), *Multicultural Aspects of Sociolinguistics in Deaf Communities*, Washington, D.C., s. 39–57.
- N. Chomsky, 1981, *Lectures on Government and Binding: The Pisa Lectures*, Dordrecht.
- M. Czajkowska-Kisil, 2014, *Opis gramatyczny polskiego języka migowego*, niepublikowana rozprawa doktorska, Wydział Polonistyki UW, Warszawa.
- Dictionary of ASL: W.C. Stokoe, D.C. Casterline, C.G. Croneberg, 1965, *A Dictionary of American Sign Language on Linguistic Principles*, Washington, DC.
- L. Długołęcka, 2004, *SignWriting – pismo migowe, które zachwyci głuchych na całym świecie*, „Świat Ciszy” nr 9, s. 8–11.
- P. Eriksson, 1998, *The History of Deaf People*, Örebro.

- S. Fabisiak, 2010, *Imitacyjność w polskim języku migowym*, „Poradnik Językowy” z. 6, s. 62–79.
- J. Garcia, 2005, *Sign With Your Baby. How to Communicate With Infants Before They Can Speak*, Mukilteo, WA.
- I. Grzesiak, 2007, *Strukturalna klasyfikacja i systematyzacja znaków Polskiego Języka Migowego dla potrzeb leksykografii dwujęzycznej*, Olsztyn.
- N.E. Groce, 1985, *Everyone Here Spoke Sign Language: Hereditary Deafness on Martha's Vineyard*, Cambridge, MA.
- J. Holm, 2000, *An Introduction to Pidgins and Creoles*, Cambridge.
- J. Hopkins, 2008, *Choosing how to write sign language: a sociolinguistic perspective*, „International Journal of the Sociology of Language” nr 192, s. 75–89.
- T. Humphries, 1977, *Communicating across cultures (deaf/hearing) and language learning*, niepublikowana rozprawa doktorska, The Union Institute, Cincinnati, OH.
- J. Kegl, A. Senghas, M. Coppola, 1999, *Creation through contact: sign language emergence and sign language change in Nicaragua* [w:] M. DeGraff (red.), *Language Creation and Language Change: Creolization, Diachrony, and Development*, Cambridge, MA, s. 179–237.
- KSJP: *Komputerowy słownik języka polskiego*, 1998, Warszawa.
- H. Lane, 1996, *Maska dobroczynności. Deprecjacja społeczności głuchych*, tłum. T. Gałkowski, J. Kobosko, Warszawa.
- S.K. Liddell, 1996, *Numeral incorporating roots & non-incorporating prefixes in American Sign Language* [w:] *Sign Language Studies*, t. 92, Washington, DC, s. 201–226.
- J. Linde-Usiekniewicz, 2014, *Linearność i nielinearność w językach naturalnych* [w:] P. Rutkowski, S. Łozińska (red.), *Lingwistyka przestrzeni i ruchu. Komunikacja migowa a metody korpusowe*, s. 203–220.
- Lingwistyka przestrzeni*: P. Rutkowski, S. Łozińska (red.), 2014, *Lingwistyka przestrzeni i ruchu. Komunikacja migowa a metody korpusowe*, Warszawa.
- J. Łacheta, M. Czajkowska-Kisil, J. Linde-Usiekniewicz, P. Rutkowski, 2016, *Korpusowy słownik polskiego języka migowego*, Warszawa; online: <http://www.slovníkpmj.uw.edu.pl>
- S. Łozińska, P. Rutkowski, 2014, *Ikoniczność w polskim języku migowym* [w:] P. Rutkowski, S. Łozińska (red.), *Lingwistyka przestrzeni i ruchu. Komunikacja migowa a metody korpusowe*, s. 131–44.
- D. Mikulska, 2013, *Komunikacja wizualno-przestrzenna ze słyszającym niemowłkiem w okresie prelingwalnym z wykorzystaniem znaków polskiego języka migowego*, niepublikowana rozprawa doktorska, Wydział Polonistyki UW, Warszawa.
- V. Nyst, 2007, *A descriptive analysis of Adamorobe Sign Language*, niepublikowana rozprawa doktorska, University of Amsterdam, Amsterdam.
- J. Perlin, B. Szczepankowski, 1993, *Polski Język Migowy. Opis lingwistyczny*, Warszawa.
- P. Rutkowski, S. Łozińska, J. Filipczak, J. Łacheta, P. Mostowski, 2014, *Korpus polskiego języka migowego (PJM): założenia – procedury – metodologia* [w:] *Deaf Studies w Polsce*, t. I, red. M. Sak, Łódź, s. 219–226.
- W. Sandler, I. Meir, C. Padden, M. Aronoff, 2005, *The emergence of grammar: Systematic structure in a new language* [w:] *Proceedings of the National Academy of Sciences of the United States of America*, t. 102, nr 7, s. 2661–2665.

- W. Stokoe, 1960, *Sign Language Structure. An Outline of the Visual Communication Systems of the American Deaf*, *Studies in linguistics*, occasional papers 8, Buffalo.
- B. Szczepankowski, 1988, *Podstawy języka migowego: podręcznik dla nauczycieli*, Warszawa.
- M. Świdziński, 2005, *Języki migowe* [w:] T. Gałkowski, E. Szeląg, G. Jastrzębowska (red.), *Podstawy neurologopedii*, Opole, s. 679–692.
- M. Świdziński, T. Gałkowski, 2003, *Studia nad kompetencją językową i komunikacją niesłyszących*, Warszawa.
- M. Świdziński, P. Rutkowski, 2014, *Ikoniczność nieleksykalna: reprezentacja referencjalna jako składnik tekstu w językach wizualno-przestrzennych* [w:] P. Rutkowski, S. Łozińska (red.), *Lingwistyka przestrzeni i ruchu. Komunikacja migowa a metody korpusowe*, s. 145–154.
- P. Tomaszewski, P. Rosik, 2007a, *Sygnaty niemanualne a zdania pojedyncze w Polskim Języku Migowym: Gramatyka twarzy*, „Poradnik Językowy” z. 1, s. 33–49.
- P. Tomaszewski, P. Rosik, 2007b, *Sygnaty niemanualne a zdania złożone w Polskim Języku Migowym: Gramatyka twarzy*, „Poradnik Językowy” z. 2, s. 64–80.

On three aspects of naturalness of sign languages

Summary

Polish Sign Language (PJM) is the language of the Deaf in Poland. It represents the class of visual-spatial languages. They satisfy the structural definition of natural languages as semiotic systems that have grammar and lexicon and are used for universal communication. PJM is the mother tongue for a subset of deaf Poles: the so-called dynastic deaf. It is acquired in the process of natural acquisition. A majority of the population learn PJM as the second language. PJM is a natural rather than cultural phenomenon. It was developed in the Institute for the Deaf and Blind in Warsaw after 1817 based on individual endemic languages. PJM has been subject of studies at the University of Warsaw for two decades.

Adj. Monika Czarnecka

Anna Kuder, Malwina Kocoń
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: anna.kuder@uw.edu.pl;
kocon.malwina@gmail.com)

O RYGORYSTYCZNOŚCI OGRANICZEŃ DOTYCZĄCYCH MORFEMU NEGACJI W PJM. DYSKUSJA Z ARTYKULEM PIOTRA TOMASZEWSKIEGO¹

1. WSTĘP I CEL PRACY

Opracowanie to ma na celu dyskusję z artykułem Piotra Tomaszewskiego [2015], w którym argumentuje on, że morfologiczny wykładnik negacji w polskim języku migowym (PJM), przyjmujący postać kołowego ruchu nadgarstkiem występującego przed znakiem pozytywnym i tworzący w ten sposób zanegowaną formę znaku, jest prefiksem. W pierwszej części artykułu wprowadzamy pobieżnie w problematykę morfologii i słotwórstwa języków migowych, koncentrując się na morfologii sekwencyjnej (inaczej niż w artykule Marka Świdzińskiego, zamieszczonym w tym zeszycie, gdzie głównie mowa jest o morfologii niesekwencyjnej). Następnie referujemy najważniejsze, naszym zdaniem, wyniki i tezy artykułu *Constraints on Negative Prefixation in Polish Sign Language* P. Tomaszewskiego. Na zakończenie przedstawiamy wyniki własnego badania korpusowego, przeprowadzonego w celu weryfikacji wyników uzyskanych przez P. Tomaszewskiego. Argumentujemy, że przegląd dużej próby danych pozwala zauważyć, że ograniczenia stosowania morfemu negacji nie są tak rygorystyczne, jak może się wydawać, gdy oprze się badanie na mniejszej próbie danych lub na intuicji poszczególnych użytkowników języka. Unaoczniamy, że faktyczne użycie przez rodzimych użytkowników PJM kołowego ruchu nadgarstkiem poprzedzającego negowane znaki charakteryzuje się większą dowolnością, niż jest to pokazane w tekście P. Tomaszewskiego. Argumentujemy, że proces gramatyzacji morfemu -NEG, choć niewątpliwie ma miejsce w języku, jest być może mniej zaawansowany z powodu relatywnej „młodości” PJM.

¹ Badanie referowane w artykule przeprowadzono przy wsparciu finansowym Narodowego Centrum Nauki w ramach grantu „Manualne i niemanualne wykładniki negacji w polskim języku migowym (PJM)” (nr grantu 2014/13/N/HS2/02872).

2. DWA RODZAJE MORFOLOGII A SŁOWOTWÓRSTWO W JĘZYKACH MIGOWYCH

Aby móc mówić o nowych słowach (czy też znakach, jak są one nazywane na gruncie lingwistyki migowej), należy najpierw wyjaśnić, w jaki sposób mogą one powstawać. Działem językoznawstwa, który zajmuje się tworzeniem nowych jednostek z innych, już istniejących (derywacja), oraz tworzeniem różnych form konkretnej jednostki (fleksja) jest morfologia. W literaturze poświęconej morfologii języków migowych spotyka się opis dwóch jej typów. Oba z nich występują łącznie w językach migowych świata i stanowią środki do tworzenia nowych znaków. Są to:

- morfologia symultaniczna,
- morfologia sekwencyjna.

Z morfologią sekwencyjną mamy do czynienia wtedy, gdy nowa jednostka powstaje przez dołączenie do formy podstawowej pewnych elementów znaczących. Elementami tymi są najczęściej afiksy – sufiksy bądź prefiksy – których dołączenie do formy podstawowej znaku zmienia jego znaczenie. Ten rodzaj morfologii jest powszechny w językach fonicznych, których oralno-audytywna natura zapewnia im wysoki poziom sekwencyjności. W językach migowych jest on znacznie rzadszy i służy tylko derywacji, prawie nigdy fleksji.

Czasem zdarza się jednak tak, że nowy wyraz lub znak migowy powstaje nie przez dołączenie pewnego elementu fonologicznego na początku lub na końcu formy podstawowej, a raczej poprzez zmianę czegoś wewnątrz samego wyrazu lub znaku. Wówczas mamy do czynienia z morfologią symultaniczną. Dla języków fonicznych zmianą tą jest najczęściej zmiana głósłki w wyrazie (apofonia), jak np. w ang. *man* – *men* [Linde-Usiekniewicz 2014]. Dla języków migowych operacja ta nie jest tak prosta, choć analogiczna – tutaj także zmianie ulega jeden z elementów fonologicznych znaku. Elementami tymi, inaczej niż w językach fonicznych, są: kształt dłoni, lokalizacja i orientacja dłoni podczas migania, ruch dłoni podczas wykonywania znaku. W różnych językach migowych świata spotykamy więc na przykład zmianę ruchu, która odróżnia czasowniki od rzeczowników, powtórzenie ruchu oznaczające liczbę mnogą czy też zmianę kształtu dłoni przy produkcji różnych form fleksyjnych czasowników [Meir 2012; por. także tekst M. Świdzińskiego w tym zeszycie]. Ten rodzaj morfologii jest bardziej niż poprzedni rozpowszechniony w językach migowych, co wynika z ich wizualno-przestrzennej modalności.

Słowotwórstwo charakteryzują trzy główne mechanizmy tworzenia nowych wyrazów. Są nimi: kompozycja, afiksacja i reduplikacja [Meir 2012]. Kompozycja, tak w językach fonicznych, jak i migowych, polega na tworzeniu nowego wyrazu ze złożenia dwóch już istniejących samodzielnych wyrazów. Znaczenie nowo powstałego wyrazu jest czymś więcej niż sumą znaczeń wyrazów będących jego składnikami. Afiksacja jest mechanizmem dość podobnym – również polega na przyłączeniu do

formy podstawowej wyrazu pewnego formantu, ale takiego, który nie występuje samodzielnie w języku. Afiksy są bardziej produktywne niż formy tworzące złożenia, mogą przyłączać się do większej liczby form podstawowych. Trzecim mechanizmem jest reduplikacja, za pomocą której nowe wyrazy tworzy się przez powtórzenie pewnych elementów fonologicznych wyrazu podstawowego (w wypadku języków migowych jest to zazwyczaj powtórzenie całego znaku więcej niż jeden raz).

Co ciekawe, podział na dwa typy morfologii i trzy mechanizmy słowotwórcze zazębia się. A więc każdy z mechanizmów słowotwórczych może występować w formie symultanicznej lub sekwencyjnej [Meir 2012].

Morfologiczna negacja, o której będziemy pisać w dalszej części pracy, stanowi przykład morfologii sekwencyjnej – przyłączenie do formy podstawowej wykładnika negacji zmienia polaryzację znaku z pozytywnej na negatywną, tworząc nową jednostkę. P. Tomaszewski [2015] stoi na stanowisku, że słowotwórczo jest ona przykładem afiksacji (a dokładnie prefiksacji, gdyż afiks negacji dołączany jest na początku znaku). A więc przecięcie tych dwóch podziałów tworzyłoby z negacji morfologicznej przykład sekwencyjnej prefiksacji.

3. CONSTRAINTS ON NEGATIVE PREFIXATION IN POLISH SIGN LANGUAGE

W swoim tekście *Constraints on Negative Prefixation in Polish Sign Language* Piotr Tomaszewski argumentuje za tym, że morfologiczny wykładnik negacji, mający postać kołowego ruchu nadgarstkiem poprzedzającego znaki migowe, jest prefiksem, zgramatyzalizowanym z samodzielnego znaku manualnego #NIE. Pokazuje diachroniczny proces włączania tego elementu do PJM. Proces ten rozpoczął się od zapożyczenia z języka polskiego słowa *nie*, które na grunt PJM zostało przeniesione w formie miganej za pomocą poszczególnych liter alfabetu palcowego: N-I-E. Kolejnym krokiem było utworzenie z tych trzech poszczególnych liter zleksykalizowanej formy znaku, w której artykulacja została skrócona, poprzez opuszczenie artykulacji litery I. Ta forma wygląda jak następujące po sobie litery N i E. Kolejną zmianą jest zmiana kształtu dłoni przy artykulacji części znaku odpowiadającej literze E. Podczas gdy forma podstawowa ma wyciągnięte i połączone cztery palce (od wskazującego po mały), forma włączona do znaku #NIE charakteryzuje się wyciągniętymi tylko dwoma palcami (wskazującym i środkowym), podczas gdy dwa pozostałe są zwinięte i dotykają wnętrza dłoni. Jest to najprawdopodobniej wpływ kształtu, jaki przybiera dłoń podczas artykulacji litery N, która poprzedza E w tym znaku.

Tak utworzony zleksykalizowany znak #NIE jest samodzielnym segmentem, który, według P. Tomaszewskiego, może występować zarówno jako samodzielne wypowiedzenie (np. gdy jest odpowiedzią na pytanie),

jak i negatywny rozkaznik. Jest również podstawą powstania negatywnego prefiksu -NEG, o którym będzie mowa poniżej.

Nie ulega wątpliwości, że w PJM istnieje metoda negowania pewnych znaków poprzez wykonanie przed nimi kołowego ruchu nadgarstkiem, o którym Rutkowski et al. [2015] piszą, że jest morfem negacji. P. Tomaszewski [2015] wykazuje, że morfem ten jest prefiksem na podstawie jego następujących cech:

- nie może występować samodzielnie, a tylko będąc „doklejonym” do znaku leksykalnego,
- występuje tylko z przymiotnikami i czasownikami, nigdy z rzeczownikami,
- kształt dłoni przy wykonywaniu morfemu negacji zależy silnie od kształtu, jaki przyjmują dłonie przy artykulacji negowanego znaku (por. artykulacja znaku NIE-ZDAŹYĆ i NIE-ROZUMIEĆ),
- zmienia się ruch dłoni (w porównaniu z ruchem wykonywanym przy artykulacji znaku #NIE) w zależności od ruchu, jaki wykonują dłonie przy artykulacji negowanego znaku,
- znaczenie znaku powstałego na gruncie prefiksacji znaku pozytywnego morfemem -NEG nie jest zawsze po prostu negacją znaku pozytywnego,
- znaki negowane za pomocą tego morfemu nie mogą być niejako „rozbite” przez inne znaki – morfem -NEG przyłącza się bezpośrednio do znaku, który neguje,
- jest to morfem wysoce produktywny, lecz istnieją znaki, do których nigdy się nie przyłącza.

Następnie P. Tomaszewski pokazuje, w jaki sposób morfem negacji w PJM wykształcił się w kontakcie z zapożyczonym z języka polskiego do sytemu językowo-migowego (SJM) literowanym negatorem N-I-E. Stwierdza, że znaki takie jak NIE-ROZUMIEĆ czy NIE-ZGADZAĆ SIĘ miały początkowo postać pozytywnego znaku negowanego za pomocą literowanego N-I-E, a później przekształciły się fonologicznie i morfologicznie w prefiksowane znaki, negowane za pomocą morfemu -NEG i od tego czasu negowane są wyłącznie w taki sposób.

W kolejnym kroku P. Tomaszewski przechodzi do referowania badania korpusowego przeprowadzonego w celu zanalizowania zakresu występowania prefiksu -NEG w PJM. Referuje ograniczenia, jakie napotkał w używaniu tego prefiksu u rodzimych użytkowników PJM. Ograniczenia te są dwojakiej natury:

1. powiązane z występowaniem nieregularnych negatywnych form czasowników. Istnieje w PJM kilka znaków, których formy negatywne są supletywne i nie powstają w regularny sposób na podstawie ich form pozytywnych (np. MÓC lub ZNAĆ). W tych wypadkach nie można utworzyć formy negatywnej poprzez dołączenie do formy pozytywnej prefiksu -NEG;

2. morfologiczne ograniczenia prefiksacji. Wymienione zostają listy znaków, które nie mogą być negowane za pomocą prefiksu -NEG oraz takie, które ten prefiks przyłączają. Następuje rozróżnienie na formy skamieniałe, czyli takie, które zawsze są negowane wyłącznie prefiksem -NEG, i formy swobodne, które mogą być negowane zarówno za pomocą tego prefiksu, jak i samodzielnego znaku #NIE. Stanowi to argument na rzecz produktywności morfemu -NEG.

W dalszej części tekstu prowadzona jest argumentacja, która ma na celu pokazanie, że morfem -NEG jest raczej prefiksem niż samodzielnym segmentem, którego dołączenie do formy bazowej powoduje powstanie złożenia.

W kolejnym punkcie pracy przedstawiamy badanie korpusowe, które zostało przez nas przeprowadzone w celu sprawdzenia powtarzalności wyników otrzymanych przez P. Tomaszewskiego.

4. KORPUS PJM

Jako członkinie Pracowni Lingwistyki Migowej (PLM) Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego mamy wyjątkową możliwość dostępu do korpusu polskiego języka migowego, największego obecnie zbioru danych językowych PJM. Korpus powstaje w ramach działań Pracowni od 2010 roku [Rutkowski et al. 2013]. Nieprzerwanie prowadzone są nagrania kolejnych informatorów i dodawane nowe anotacje (zarówno ilościowe – glosowane są kolejne transkrypty, jak i jakościowe – dodawane są nowe poziomy anotacji).² Do dzisiaj odbyło się ponad 65 sesji nagraniowych, co oznacza, że zarejestrowano ponad 130 rodzimych użytkowników PJM, migających między sobą w naturalnych sytuacjach komunikacyjnych. Taki zbiór danych jest doskonałym narzędziem badania języka w jego rzeczywistym kształcie, bez potrzeby odwoływania się do intuicji językowej pojedynczych użytkowników.

5. MATERIAŁ I METODA

Obecnie w ramach działań Pracowni Lingwistyki Migowej, przy wsparciu finansowym Narodowego Centrum Nauki, realizowany jest projekt „Manualne i niemanualne wykładniki negacji w polskim języku migowym (PJM)”, którego wynikiem będzie kompleksowy opis mechanizmów rządzących negacją w PJM. Dokonywana jest szeroko zakrojona anotacja wszystkich wystąpień znaków negatywnych, zarówno pojawiających się samodzielnie (np. jako odpowiedzi na pytania), jak i występujących w kontekście zdaniowym. Kodowane są także ruchy głowy towarzyszące

² Więcej na temat anotacji korpusu PJM w artykule [Filipczak 2014].

wystąpieniom znaków negatywnych. Dzięki analizie tak przygotowanego materiału spodziewamy się pod koniec trwania projektu uzyskać pełny obraz miejsca zajmowanego przez negację w systemie gramatycznym PJM.

Obecny stan anotacji pozwolił na zrealizowanie badania zbliżonego do tego przeprowadzonego przez P. Tomaszewskiego. W tym celu wybrano 14 informatorów, od których pozyskany materiał językowy obejmował około 35 godzin nagrań. W materiale tym, podczas procesu glosowania, wyróżniono blisko 123 000 tokenów (wystąpień pojedynczych znaków migowych). Na tej samej próbie dokonano, przed rozpoczęciem referowanego tu badania, podstawowej anotacji pod względem negacji: wyróżniono występujące znaki negatywne, zaznaczono typ towarzyszących im ruchów głowy (lub brak takich ruchów) i przypisano im kategorię części mowy.³ Anotacja ta pozwoliła na wyróżnienie około 7 500 wystąpień manualnych znaków negatywnych i ponad 8 000 ruchów głową w płaszczyźnie horyzontalnej. W ramach referowanego tu badania powrócono do owych anotacji i zanalizowano je ponownie, zwracając uwagę na ograniczenia w stosowaniu morfemu negacji, o których pisze P. Tomaszewski.

7. WYNIKI

Podczas analizowania danych korpusowych najpierw przyjrzałyśmy się dokładnie wszystkim wystąpieniom znaków podawanych przez P. Tomaszewskiego w tabeli 3. jego tekstu *Constraints on Negative Prefixation in Polish Sign Language*. Analiza dużego zbioru danych pozwoliła stwierdzić, że opisane przez P. Tomaszewskiego ograniczenia w stosowaniu morfemu negacji zostały określone bardzo ściśle i zgodnie ze stanem faktycznym. Spośród wszystkich znaków wymienionych jako te, które nigdy nie przyłączają morfemu negacji, w naszym zbiorze danych tylko jeden wystąpił w formie negowanej morfologicznie. Był nim znak WZIAĆ (por. rys. 1.).

Zauważyłyśmy także, że znak MUSIEĆ, wymieniony w pierwszej kolumnie tabeli 3., bywa negowany za pomocą samodzielnego segmentu #NIE. Oznacza to, że forma NEG-MUSIEĆ nie jest formą skamieniałą, lecz swobodną (P. Tomaszewski pisze, że zarówno jedno, jak i drugie formy wymienione są w tej kolumnie, nie wskazuje jednak, które należą do którego typu).

Nie ulega także wątpliwości, że lista znaków wymienionych w pierwszej kolumnie tabeli 3. nie jest listą kompletną. Zaobserwowaliśmy wiele czasowników, które w czasie migania są negowane za pomocą morfemu

³ O szczegółach metodologii anotacji negacji w ramach projektu „Manualne i niemanualne wykładniki negacji w polskim języku migowym (PJM)” można przeczytać w artykule [Rutkowski, Kuder, Filipczak i Mostowski 2015].

negacji, a które nie zostały wymienione w tekście *Constraints on Negative Prefixation in Polish Sign Language*. Przykłady niech stanowią znaki: ŻYĆ, PÓJŚĆ, WYPADAĆ, WYSTARCZYĆ, MIESZKAĆ, UDAĆ, ZNALEŻĆ, ZARABIAĆ, INTERESOWAĆ, WYJAŚNIAĆ, SKOŃCZYĆ. To także nie jest zamknięta lista.

Co więcej, istnieje kontrprzykład dla tezy, że pozytywne formy znaków mających negatywne formy supletywne nigdy nie mogą być negowane za pomocą morfemu -NEG. Znak BYŁO ma swoją supletywną formę NIE-BYŁO, która różni się kształtem dłoni, ruchem i miejscem artykulacji. Jednak w danych wielokrotnie spotykamy znak BYŁO negowany wyłącznie kołowym ruchem nadgarstka.

Rys. 1. Znak manualny NEG-WZIĄĆ



Rys. 2. i 3. Sekwencja znaków: #NIE i MUSIEĆ



Rys. 4. Znak BYŁO zanegowany kołowym ruchem nadgarstka

Jednak największa niezgodność między naszymi danymi a wynikami otrzymanymi przez P. Tomaszewskiego dotyczy możliwości negowania rzeczowników przez morfem negacji. Jest to zjawisko bardzo rzadkie, ale jednak występujące. Udało nam się zaobserwować 4 wystąpienia rzeczownika PRAWDA negowane kołowym ruchem nadgarstka.

Rys. 5. Sekwencja znaków #NIE i PRAWDA

Podczas analizy danych uwidacznia się także fakt, że wybór wykładnika negacji zależy w dużej mierze od personalnych upodobań migającego – są osoby, które chętniej używają znaku manualnego #NIE i takie, które chętniej dodają morfem negacji, nawet tam, gdzie jest to artykularyjnie „niewygodne”. Warto zaznaczyć, że bardzo podobnie dzieje się ze zjawiskiem kręcenia głową podczas negowania. Migający o dużej ekspresji mimicznej kręcą głową częściej i bardziej wyraźnie, podczas gdy są informatorzy, którzy tego wykładnika negacji używają rzadko i ich ruchy głowy są bardzo subtelne.

8. PODSUMOWANIE

Podsumowując, stwierdzamy, że praca Piotra Tomaszewskiego jest ważną pozycją w dość ubogim, w tym momencie rozwoju lingwistyki migowej, spisie literatury dotyczącej negacji w PJM. Argumentacja na rzecz afiksальной natury morfemu negacji prowadzona jest bardzo starannie. Badanie empiryczne przeprowadzone jest niezwykle wnikliwie i powtórzenie go na innym zbiorze danych prowadzi do bardzo podobnych wyników. Nie możemy się jednak zgodzić ze wszystkimi tezami dotyczącymi ograniczenia stosowania morfemu negacji sformułowanymi przez P. Tomaszewskiego. Twierdzimy, że dowolność w przyłączaniu kołowego ruchu nadgarstka do znaków jest większa, niż opisuje to P. Tomaszewski. Upatrujemy przyczyn tego zjawiska we wciąż trwającym procesie gramatyzacji tego wykładnika negacji, co wynika z relatywnie „młodego wieku” polskiego języka migowego. Stoimy na stanowisku, że duże zbiory danych, bogate w materiał językowy pochodzący od wielu rodzimych użytkowników języka, stanowią najlepsze narzędzie do badania zjawisk gramatycznych języków migowych. Zwracamy także uwagę na kwestie indywidualne, związane ze stylem migania, które mają duży wpływ na zmienność danych – nie należy zapominać, że korpusy migowe są specyficznymi korpusami języków mówionych.

Bibliografia

- M. Aronoff, I. Meir, W. Sandler, 2005, *The Paradox of Sign Language Morphology*, „Language” 81, s. 301–344.
- J. Filipczak, 2014, *Anotacja korpusu PJM* [w:] P. Rutkowski, S. Łozińska (red.), *Lingwistyka przestrzeni i ruchu. Komunikacja migowa a metody korpusowe*, Warszawa, s. 91–105.
- T. Janzen, 2012, *Lexicalization and grammaticalization* [w:] R. Pfau, M. Steinbach, B. Woll (red.), *Sign language: an international handbook*, Berlin, s. 816–840.
- J. Linde-Usiekniewicz, 2014, *Linearność i nielinearność w językach naturalnych* [w:] P. Rutkowski, S. Łozińska (red.), *Lingwistyka przestrzeni i ruchu. Komunikacja migowa a metody korpusowe*, Warszawa, s. 203–220.
- I. Meir, 2012, *Word classes and word formation* [w:] R. Pfau, M. Steinbach, B. Woll (red.), *Sign language: an international handbook*, Berlin, s. 77–111.
- J. Quer, 2012, *Negation* [w:] R. Pfau, M. Steinbach, B. Woll (red.), *Sign language: an international handbook*, Berlin, s. 316–339.
- P. Rutkowski, S. Łozińska, J. Filipczak, J. Łacheta, P. Mostowski, 2013, *Jak powstaje korpus polskiego języka migowego (PJM)?*, „Polonica” 33, s. 297–308.
- P. Rutkowski, A. Kuder, J. Filipczak, P. Mostowski, 2015, *Analiza suprasegmentalnych wykładników negacji w polskim języku migowym (PJM) jako przykład wykorzystania metod korpusowych w badaniach nad komunikacją wizualno-przestrzenną* [w:] P. Stalmaszczyk (red.), *Metodologie językoznawstwa 4. Od dialektologii do dialektyki*, Łódź, s. 110–130.

- P. Tomaszewski, 2005, *O niektórych elementach morfologii polskiego języka migowego: zapożyczenia (cz.2)*, „Poradnik Językowy” z. 3, s. 44–62.
- P. Tomaszewski, 2015, *Constraints on Negative Prefixation in Polish Sign Language*, „PLOS ONE” 10(11): e0143574. doi: 10.1371/journal.pone.0143574
- W. Sandler, D. Lillo-Martin, 2006, *Sign Language and Linguistic Universals*, Nowy York.
- U. Zeshan, 2004, *Hand, head, and face: Negative constructions in sign languages*, „Linguistic Typology” 8, s. 1–58.
- U. Zeshan (red.), 2006, *Interrogative and negative constructions in sign languages*, Nijmegen.

***On rigidity of constraints on the negation morpheme.
Discussion with Piotr Tomaszewski’s paper***

Summary

This paper constitutes a discussion with Piotr Tomaszewski’s work *Constraints on Negative Prefixation in Polish Sign Language*, where he claims that morphological negation marker taking the form of circular movement of the wrist preceding positive signs is a prefix subject to several grammatical constraints. As part of a large-scale project aiming to examine negation markers in PJM, we conduct a study similar to the one proposed by Tomaszewski. We rely our research on the linguistic material available in the PJM corpus that is being currently compiled by the Section for Sign Linguistics at the University of Warsaw. We investigate videos showing more than a dozen of native PJM signers using their language in natural communicational situations. We find most Tomaszewski’s conclusions and findings accurate. However, we cannot agree with all of the proposed constraints on the negation morpheme. We argue that the morpheme in question is used more freely by the PJM users than Tomaszewski is willing to admit.

Adj. Monika Czarnecka

Jadwiga Linde-Usiekniewicz, Sylwia Łozińska
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: jlindeus@uw.edu.pl;
s.lozinska@uw.edu.pl)

NAZWY POKREWIEŃSTWA W POLSKIM JĘZYKU MIGOWYM (PJM)

1. WPROWADZENIE

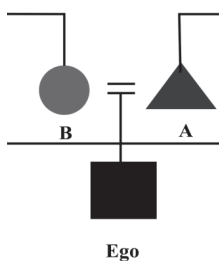
Jednym z ważnych kierunków badań języków migowych jest wskazywanie na to, że z jednej strony dotyczą ich te same uniwersalia, co języków fonicznych, z drugiej zaś szuka się uniwersaliów ograniczonych do języków migowych [Łozińska 2014; Linde-Usiekniewicz 2014]. Oprócz uniwersaliów o charakterze gramatycznym poszukuje się uniwersaliów leksykalnych. Tu najwdzięczniejszym obiektem badań są wyraźnie ograniczone pola semantyczne, takie jak nazwy barw czy nazwy pokrewieństwa [Sagara, Zeshan 2016b i zamieszczone tam prace; Rutkowski, Łozińska – w druku]. W zakresie uniwersaliów leksykalnych interesujące pytania badawcze obejmują to, na ile języki migowe odzwierciedlają w strukturze słownictwa cechy ewentualnych języków fonicznych otoczenia (więcej na ten temat niżej), a na ile struktura słownictwa odzwierciedla unikatowe dla języków migowych i wspólne im wszystkim własności, takie jak wizualno-przestrzenny charakter komunikatu migowego czy wysoki stopień ikonizacji znaków [Łozińska, Rutkowski 2014, a także Świdziński 2018 w tym zeszycie „Poradnika Językowego”].

W artykule zajmujemy się inwentarzem znaków współczesnego polskiego języka migowego (PJM) dotyczących nazw pokrewieństwa i powinowactwa. Podsystem ten pokażemy w szerszej perspektywie typologicznej, obejmującej zarówno języki foniczne (część 2.), jak i migowe (część 3.). W części 4. dokonamy analizy nazw pokrewieństwa w *Korpusowym słowniku polskiego języka migowego* [Łacheta et al. 2016]. W części 5. porównamy wyniki metaanalizy danych leksykograficznych z surowymi danymi korpusowymi. Ze względu na to, że nazwy pokrewieństwa w PJM są wysoce polisemiczne (zob. część 4.), podobnie zresztą jak i analogiczne znaki w innych językach migowych (zob. część 3.), spróbujemy na podstawie danych korpusowych ustalić, jakie strategie rozwiązywania tej polisemii są stosowane przez użytkowników polskiego języka migowego.

2. NAZWY POKREWIEŃSTWA W (FONICZNYCH) JĘZYKACH ŚWIATA

Nazwy pokrewieństwa były przez lata obiektem zainteresowania antropologów, ze względu na to, iż stanowiły cenne źródło informacji o strukturze społecznej. W połowie ubiegłego wieku rozwój językoznawstwa, a zwłaszcza strukturalnej semantyki składnikowej, spowodował, iż stały się także przedmiotem opisu lingwistycznego [Jonsson 2001, 1206–1207]. Niezależnie od wewnętrznej struktury systemu nazw pokrewieństwa, dość zróżnicowanej międzyjęzykowo, każdy z nich stanowi doskonały przykład mikrosystemu leksykalnego, dającego się opisać za pomocą niewielkiej liczby składników semantycznych. Przyjęta konwencja opisywania systemów nazw pokrewieństwa przewiduje stosowanie tzw. *ego* jako odniesienia dla systemu. *Ego* nie musi być tożsame z nadawcą i nie powinno być z nim utożsamiane [Dahl, Koptjevskaja-Tamm 2001]. *Ego* jest argumentem dla składników relacyjnych w składnikowej analizie semantycznej nazw pokrewieństwa [Lyons 1984, 305]. Inne składniki semantyczne mają charakter addytywny: tak jest w wypadku składnika odnoszącego się do płci. Na rys. 1. przedstawiamy fragment siatki pokrewieństwa odnoszącego się do rodziców *ego*: ojca (B) i matki (A).

Rys. 1. Fragment siatki pokrewieństwa

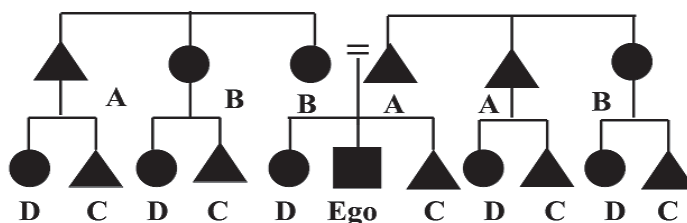


Źródło: zaadaptowany ze: Schwimmer 2001; <https://umanitoba.ca/faculties/arts/anthropology/tutor/kinterms/termsys.html>

W badaniach nad systemami nazw pokrewieństwa przeciwstawia się typ opisowy typowi klasyfikującemu: w pierwszym istnieją odrębne, bardziej szczegółowe nazwy poszczególnych krewnych, w drugim natomiast dla krewnych w tym samym pokoleniu stosuje się jedną i tę samą nazwę. Przykładem typu klasyfikującego jest tzw. typ hawajski, przedstawiony na rys. 2.: odpowiednio jeden i ten sam leksem *makuakane* odnosi się do ojca, stryja (brata ojca) i wuja (brata matki); analogicznie jeden i ten sam leksem *makuahine* odnosi się do matki i ciotek (siostry matki i siostry ojca). Co więcej, te same leksemy odnoszą się do sióstr i kuzynek i odpowiednio do braci i kuzynów.¹

¹ W języku hawajskim faktyczne rozróżnienie dotyczy tego, czy krewny w tym samym pokoleniu jest tej samej płci, co *ego*, czy nie [Schwimmer 2001], co pominięto na wykresie.

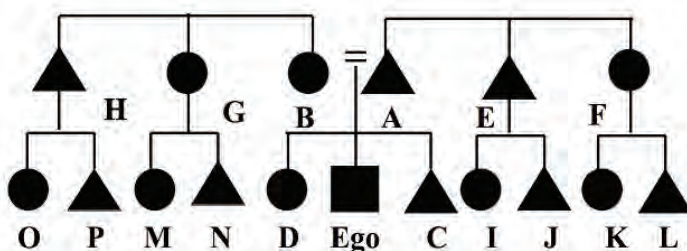
Rys. 2. Tzw. hawajski system pokrewieństwa jako przykład systemu klasyfikującego



Źródło: zaadaptowany ze: Schwimmer 2001; <https://umanitoba.ca/faculties/arts/anthropology/tutor/kinterms/termsys.html>

Z kolei modelem systemu skrajnie deskryptywnego jest tzw. model sudański, przedstawiony na rys. 3.

Rys. 3. Tzw. sudański, czyli skrajnie deskryptywny, model systemu pokrewieństwa



Źródło: zaadaptowany ze: Schwimmer 2001; <https://umanitoba.ca/faculties/arts/anthropology/tutor/kinterms/termsys.html>

Model taki jest realizowany – na tyle, na ile udało nam się ustalić – w dwóch wariantach: w jednym z nich określenia dalszych krewnych w tym samym pokoleniu są (przynajmniej częściowo) różnicowane ze względu na płeć krewnego, w drugim zaś odróżnia się dalszych krewnych tej samej płci, co *ego*, od krewnych płci przeciwnej [Jonsson 2001, 1207].

Kolejny system to tzw. system eskimoski. Charakterystyczne dla niego jest odróżnienie bliskiego pokrewieństwa (rodzice i rodzeństwo) od dalszego. Nie odróżnia się natomiast dalszych krewnych w linii męskiej od krewnych w linii żeńskiej (cecha taka nosi nazwę bilateralności). System taki realizowany jest np. we współczesnym języku angielskim.

W systemie irokezkim jedno i to samo określenie obejmuje ojca *ego* i brata ojca; jedno i to samo określenie obejmuje matkę *ego* i jej siostrę. Nie odróżnia się zatem rodzeństwa od rodzeństwa stryjecznego i od rodzeństwa ciotecznego w linii żeńskiej. W antropologii wyróżnia się ponadto dwa dalsze systemy, zbliżone do systemu irokezkiego [Jonsson 2001, 1207].

W niektórych systemach pokrewieństwa określenia odnoszące się do rodzeństwa są różne w zależności nie tylko od płci desygnatu, ale od tego, czy jest to osoba tej samej płci, co *ego* (por. faktyczne określenia z języka hawajskiego, wspomniane w przypisie 1.). Ponadto istnieją systemy określeń pokrewieństwa, odróżniające rodzeństwo starsze od młodszego. Przykłady najczęściej występujących podsystemów pokazuje tabela 1., stanowiąca sumaryczne przedstawienie wyników badań Sarah Nerlove i Kimballa Romneya [1967] na temat określeń rodzeństwa w 245 językach.

Tabela 1. Typy rozróżnień w nazwach rodzeństwa

ROZKŁAD NAZW OKREŚLAJĄCYCH RODZEŃSTWO				LICZBA
A: brat / siostra				14
A: brat	B: siostra			21
A: starszy brat	B: młodszy brat	C: siostra		3
A: starszy brat / / starsza siostra	B: młodszy brat / młodsza siostra			21
A: starszy brat	B: starsza siostra	C: młodszy brat / młodsza siostra		38
A: starszy brat	B: młodszy brat	C: starsza siostra	D: młodsza siostra	78
A: brat / siostra tej samej płci	B: brat / siostra przeciwnej płci			6
A: brat / siostra tej samej płci	B: brat przeciwnej płci	C: siostra przeciwnej płci		6
A: brat / siostra przeciwnej płci	B: brat tej samej płci	C: siostra tej samej płci		6
A: brat tej samej płci	B: siostra tej samej płci	C: brat przeciwnej płci	D: siostra przeciwnej płci	5
A: starszy brat / / starsza siostra tej samej płci	B: młodszy brat / młodsza siostra tej samej płci	C: brat / siostra przeciwnej płci		9
A: starszy brat / / starsza siostra tej samej płci	B: młodszy brat / młodsza siostra tej samej płci	C: brat przeciwnej płci	D: siostra przeciwnej płci	7
ŁĄCZNIE				214

Źródło: Jonsson 1999, 9–10, przekład nasz; angielskie określenie *sibling* 'jedno z rodzeństwa' oddajemy jako *brat / siostra*; angielskie określenie *parallel sibling* oddajemy jako *brat / siostra tej samej płci* (co *ego*); określenie *cross sibling* oddajemy jako *brat / siostra przeciwnej płci* (niż *ego*); pole LICZBA odnosi się do liczby języków o takim rozkładzie w pracy [Nerlove, Romney 1967].

W badaniach nad systemami pokrewieństwa odróżnia się także tzw. określenia właściwe i niewłaściwe [Dahl, Koptjevskaja-Tamm 2001]. Określenia właściwe są określeniami pokrewieństwa w swoim najbardziej dosłownym i podstawowym znaczeniu; dla określeń niewłaściwych podstawowe znaczenie nie odnosi się do pokrewieństwa. Przykłady określeń niewłaściwych w języku polskim to potoczne *stary*, *stara* i *starzy* w odniesieniu do ojca, matki i obojga rodziców *ego*. Określeniem niewłaściwym jest także leksem o znaczeniu ‘dziecko’, odnoszący się zarówno do zstępnego dowolnej płci, jak i do osoby bardzo młodej, przy czym oba znaczenia wydają się w równym stopniu podstawowe (choć być może da się ustalić historyczną pochodność jednego od drugiego). Warto odnotować, że Oskar Dahl i Masja Koptjevskaja-Tamm [2001, 202] piszą:

nie znamy żadnego języka, w którym słowo odnoszące się do bezpośredniego potomka nie odnosiłoby się także do osoby niedorosłej.

Zwraca się też uwagę na to, iż nazwy pokrewieństwa mogą być używane w znaczeniu mniej lub bardziej przenośnym w odniesieniu do osób niespokrewnionych. O. Dahl i M. Koptjevskaja-Tamm [2001] podają tu przykład angielskiego leksemu *father* używanego w odniesieniu do księży katolickich i w odniesieniu do Boga w religiach chrześcijańskich, podobnie jak to się dzieje w języku polskim. Inne przykłady polskie obejmują użycie leksemu *siostra* w odniesieniu do zakonnic i do pielęgniarek czy dość powszechny polski zwyczaj, zgodnie z którym bardzo małe dzieci mówią *ciociu* i *wujku* do zaprzyjaźnionych z rodzicami, choć niespokrewnionych dorosłych, a czasami do opiekunów i opiekunek. Kolejne rozróżnienie dotyczy nazw pokrewieństwa używanych jako formy adresatywne i nazw używanych jedynie referencjalnie. Te dwa typy użyc nie muszą być paralelne. Tak na przykład N. Jonsson [1999, 28] zwraca uwagę na to, że w opisywanym przez niego systemie samońskiego nazw pokrewieństwa w zasadzie nie używa się w wołaczach. We współczesnej polszczyźnie fonicznej używa się właściwych nazw pokrewieństwa jako form adresatywnych w zasadzie w odniesieniu do przedstawicieli poprzednich pokoleń, np. *mamo*, *tato*, *ciociu*, *wujku*, *babciu* itd. Form odnoszących się do krewnych i powinowatych tego samego pokolenia w zasadzie się w ten sposób nie używa, chyba że w stylu podniosłym lub wypowiedziach stylizowanych na podniosłe. Z drugiej strony leksem *syn* i *córka* mogą być używane adresatywnie do młodych osób niespokrewnionych, choć użycie takie jest obecnie traktowane jako protekcjonalne.

W wielu językach fonicznych obserwuje się występowanie dubletów w obrębie nazw pokrewieństwa [Dahl, Koptjevskaja-Tamm 2001]: dublety takie mogą różnić się stylem (oficjalne *vs* nieoficjalne). Dotyczy to m.in. określeń członków rodziny należących do starszych pokoleń, np. polskie *matka* i *mama* czy *ojciec* i *tata*. Niektóre z dubletów używane są w odniesieniu do niedorosłego *ego* [Fillmore 1985, 230–231]. W wielu

językach świata pewne określenia pokrewieństwa, zwłaszcza bliskich krewnych starszych pokoleń, są zaczerpnięte z mowy dzieci lub mowy kierowanej do dzieci [por. Jakobson 1962]. Zdarza się też, że określenia używane w mowie do dzieci i zdrobnienia wypierają dawne oficjalne określenia używane przez dorosłych [Jonsson 1999, 11].

Nazwy pokrewieństwa są postrzegane jako należące do słownictwa podstawowego. Nie oznacza to, że nie są zapożyczane. Przeciwnie, w literaturze przedmiotu można znaleźć wiele przykładów zapożyczeń, zwłaszcza w odniesieniu do określeń dalszych krewnych i powinowatych, np. polskie *szwagier* [Weinsberg 1983, 73], choć nie tylko. Tak na przykład angielskie *sister* bywa wyprowadzane z duńskiego [Weinsberg 1983, 77]. Systematyczny przegląd typologii zapożyczeń leksykalnych przynosi praca Martina Haspelmatha i Uriego Tadmora [2009]: nazwy pokrewieństwa co prawda znajdują się na jednym z ostatnich miejsc rankingu pól semantycznych, których dotyczy zapożyczanie, ale poświadczono są zapożyczenia niemal wszystkich leksemów odnoszących się do pokrewieństwa i powinowactwa.²

3. NAZWY POKREWIEŃSTWA W JĘZYKACH MIGOWYCH

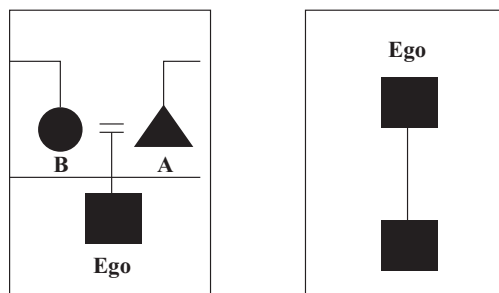
W dostępnej literaturze na temat nazw pokrewieństwa w językach migowych świata nie znalazłyśmy analiz nawiązujących wprost do typologii przedstawionej w części 2. powyżej. Przeciwnie, zwraca się uwagę na to, że w językach migowych zaświadczone są jako określenia krewnych i powinowatych zarówno znaki rodzime, jak i znaki nierodzone, czyli w jakiś sposób zapożyczone z języków fonicznych otoczenia [Grose 2012, 439; Sagara, Zeshan 2016a, 21]. Tak na przykład w ASL (amerykańskim języku migowym) do znaków nierodzimych zalicza się znaki o znaczeniu 'wuj / stryj' i 'ciotka' [Grose 2012, 439]. Zapożyczanie wynika z tego, że choć języki migowe i foniczne używane na danym obszarze (kraju lub regionie) różnią się strukturalnie, to struktura społeczna, w tym rodzinna, jest w zasadzie tożsama dla słyszących i niesłyszących. Co więcej, większość użytkowników języków migowych jest w zasadzie dwujęzyczna: po pierwsze w rodzinach głuchych rodzą się osoby słyszące, które uzyskują umiejętność posługiwania się fonicznym językiem otoczenia jako językiem pierwszym, a właściwie jako jednym z dwóch języków pierwszych; po drugie osoby głuche, a nawet głusi, uczą się lub są uczeni języka fonicznego otoczenia w piśmie albo metodami oralistycznymi (czytanie z ruchu warg i artykulacja).

O ile w językach fonicznych rozróżnienie płci osoby, do której dane określenie pokrewieństwa się odnosi, wydaje się uniwersalne i często są to proste znaki (niemotywowane słotwórczo, czasami określenia infor-

² Por. listy umieszczane na stronie projektu WOLD (World Loanword Database); <http://wold.clld.org/semanticfield/2> [data dostępu: 24.11. 2016].

mujące o płci krewnego lub krewnej są słowotwórczo zróżnicowane – zawierają formant lub być może leksem wskazujący na płeć, por. przykłady hawajskie z części 2., a także leksemy hiszpańskie omówione niżej), o tyle w językach migowych bardzo często nie ma specjalnych, jednomorfemowych rodzimych znaków pozwalających odróżnić płeć. Tak na przykład w pracy Jamesa Woodwarda [1978; omawiamy za: Grose 2012] w próbie 20 zbadanych języków migowych, w tym wymarłych, oraz takich, które są używane zarówno przez głuchych, jak i słyszących tworzących dość zamknięte społeczności [Grose 2012, 439], zaobserwowano znak (zapewne rodzimy) o znaczeniu ‘dziecko (potomek)’, nieinformujący o płci. Tylko w niektórych językach istniały odrębne znaki o znaczeniu ‘syn’ i ‘córka’, a niemal we wszystkich – odrębne znaki ‘matka’ i ‘ojciec’. W dwunastu językach brakowało rodzimego znaku o znaczeniu ‘dziadek’ lub ‘babka’. Jedynie w nielicznych zaświadczone rodzime znaki o znaczeniu ‘wuj / stryj’, ‘ciotka’ czy ‘kuzyn(ka)’. W trzech nie było rodzimych znaków dla wskazania rodzeństwa (brata lub siostry); w obrębie pozostałych w dziewięciu istniał rodzimy znak dla brata lub siostry (nieinformujący o płci), a w sześciu – odrębne znaki odnoszące się do brata i siostry.

Rys. 4. Minimalny schemat rodzimych nazw pokrewieństwa zaświadczony w językach migowych



Źródło: na podstawie Grose 2012.

Faktycznie jednak w językach migowych systemy określeń pokrewieństwa nie są tak ubogie. Wzbogacają je zapożyczenia z języków fonicznych otoczenia, zwykle o postaci znaków inicjalizowanych, czyli takich, w których kształt dłoni odpowiada znakowi daktylograficznemu alfabetu palcowego [Tomaszewski 2005b, 45]. W niektórych językach migowych technika ta jest częsta, w innych zapożyczeń inicjalizowanych nie ma niemal w ogóle [Takkinen, Jantunen, Seioloa 2016, 126]. Przykładem języka, w którym inicjalizowanie nazw pokrewieństwa jest niezwykle rozpowszechnione, jest meksykański język migowy (LSM) [Hendriks 2016], w którym inicjalizowany jest nawet znak ‘matka’. Jego kształt dłoni odpowiada literze M współczesnego alfabetu palcowego [Hendriks 2016, 341], choć – jak pisze autorka

– inicjalizacja jest innowacją w stosunku do tradycyjnego znaku, wykonywanego z kształtem dłoni typu B, bez żadnej motywacji etymologicznej.

Innym typem zapożyczenia z języków fonicznych otoczenia jest koartykulacja, czyli jednocześnie z wykonywaniem znaku wymawianie (głosne lub ciche) odpowiadającego mu wyrazu z języka fonicznego otoczenia. Tak na przykład w niemieckim języku migowym (DGS) istnieje jeden znak migowy, odnoszący się zarówno do brata, jak i do siostry, bez wskazania płci, obowiązkowo migany z jednoczesnym wypowiedzianiem niemieckiego słowa ‘siostra’ lub ‘brat’ [Sagara, Zeshan 2016a, 21]. Podobna sytuacja zachodzi w odniesieniu do znaków ‘siostra’ i ‘brat’ w holenderskim języku migowym [Crasborn 2006, 669] oraz różnych określeń pokrewieństwa w czeskim języku migowym [Richterová, Macurová, Nováková 2016]. Koartykulacja w nazwach pokrewieństwa występuje w tych językach migowych, w których jest ogólnie częstym zjawiskiem lub – w wypadku niektórych znaków – obowiązkowym.

Wzbogacanie systemu nazw pokrewieństwa nie musi opierać się na zapożyczeniach. Alternatywnym sposobem odróżniania zwłaszcza płci w nazwach pokrewieństwa i powinowactwa są złożenia. Do znaku oznaczającego typ pokrewieństwa dodaje się znak ‘kobieta’ lub ‘mężczyzna’. Złożenia takie występują na przykład w PJM w odniesieniu do współmałżonków: do znaku ‘małżeństwo / współmałżonek’ dodaje się odpowiednio znak ‘kobieta’ lub ‘mężczyzna’ [Tomaszewski 2005a, 66–68], a dla odróżnienia, czy chodzi o brata, czy o siostrę znak informujący o płci dodaje się do znaku ‘jedno z rodzeństwa’. Kompozycja jest częsta zwłaszcza w wypadku zapożyczeń z języka fonicznego otoczenia, w którym system nazw pokrewieństwa jest bardzo rozbudowany i uwzględnia na przykład również różnice wieku między *ego* a jego rodzeństwem [Grose 2012, 440; Sagara, Zeshan 2016a, 23]. Elementami znaku złożonego mogą być znaki rodzime, a wzorzec słowotwórczy nie musi być kalką.

W niektórych językach migowych płeć krewnego jest wyrażana środkami derywacyjnymi. Mogą one mieć postać afiksu i stanowić przykład tzw. morfologii konkatenacyjnej lub sekwencyjnej [Aronoff, Meir, Sandler 2005]. Przykładu dostarcza tu ponownie meksykański język migowy (LMS), w którym do niektórych nazw pokrewieństwa i innych nazw osób dodaje się sufix o znaczeniu żeńskości, w formie płaskiej dłoni opuszczanej w dół [Hendriks 2016, 339–340]. W innych wypadkach morfologiczny wykładnik płci ma charakter niesekwencyjny czy też niekonkatenacyjny [Mathur, Rathmann 2010]. W amerykańskim języku migowym (ASL) znaki odnoszące się do osób płci męskiej migane są powyżej linii oczu, a znaki odnoszące się do osób płci żeńskiej – poniżej. Taka modyfikacja znaku – zmiana jednego parametru na poziomie fonologicznym – jest naszym zdaniem migowym odpowiednikiem znanej z języków fonicznych apofonii [Meľčuk 2006, 24, 41; zob. także Linde-Usiekniewicz 2014, 213].³

³ Odnotujemy jednak, że np. K. Sagara, U. Zeshan [2016a, 22] nie uważają tego rozróżnienia za zjawisko gramatyczne.

Rys. 5. Znaki ASL ‘brat’ i ‘siostra’ różniące się lokalizacją na twarzy migającego

‘brat’

‘siostra’

Źródło: <http://www.lifeprint.com/asl101/pages-signs/b/brosis.htm>

Z analogiczną sytuacją mamy do czynienia w japońskim języku migowym, w którym znaki odnoszące się do osób płci męskiej i osób płci żeńskiej różnią się kształtem dłoni: w znakach odnoszących się do osób płci męskiej używa się kciuka, a w znakach odnoszących się do krewnych płci żeńskiej – małego palca [Sagara 2016].

Możliwe są też kombinacje wszystkich tych środków. Tak na przykład w języku migowym Hongkongu (HKSL) wyrażenia odpowiadające chińskim fonicznym określeniom ‘starsza siostra’, ‘młodsza siostra’, ‘starszy brat’ i ‘młodszy brat’ zawierają cechę ‘starszy : młodszy’ wyrażoną przez układ dłoni (środkowy palec dotyka podbródka dla znaczenia ‘starszy’, a mały – dla znaczenia ‘młodszy’), natomiast płeć wyrażana jest obowiązkową koartykulacją. Rozróżnienie płci można też wyrazić, zastępując artykulację dodaniem znaków o znaczeniu ‘męski’ lub ‘żeński’ [Grose 2012, 440].

Ciekawego przykładu zapożyczenia strukturalnego z języka fonicznego otoczenia dostarcza meksykański język migowy (LMS). W języku tym mamy do czynienia z pewnym kontrprzykładem dla skądinąd słusznego uogólnienia, że w językach migowych jednomorfemowe znaki odnoszą się do bliższych krewnych i powinowatych (rodziców, dzieci, współmałżonka), a złożenia (wieloznakowe lub z koartykulacją) raczej do dalszych krewnych i powinowatych. Jak pisze Bernadet Hendriks [2016], w LMS z jednej strony znaki o znaczeniu ‘dziecko’, ‘jedno z rodzeństwa’, ‘współmałżonek’, ‘jedno z rodzeństwa współmałżonka’, ‘jedno z dziadków’, ‘jedno z wnucząt’, ‘jedno z kuzynostwa’ ‘jedno z rodziców współmałżonka’ mogą odnosić się zarówno do mężczyzn, jak i do kobiet, a dla wskazania, że chodzi o osoby płci żeńskiej dodaje się leksem ‘kobieta’ lub afiks o znaczeniu ‘płeć żeńska’, z drugiej zaś istnieją odrębne znaki dla ‘synowej’ i ‘zięcia’. Jest to dokładna kopia systemu fo-

nicznego hiszpańskiego używanego w Meksyku, w którym dla większości nazw pokrewieństwa (w zasadzie poza leksemami o znaczeniu ‘ojciec’, ‘matka’ i właśnie ‘zięć’ i ‘synowa’) formy odnoszące się do istot żeńskich są regularnie derywowane paradygmatycznie od nazw męskich: odpowiednio *hijo* ‘syn’, *hija* ‘cóрка’, *hermano* ‘brat’, *hermana* ‘siostra’, *esposo* ‘mąż’, *esposa* ‘żona’;⁴ *abuelo* ‘dziadek’, *abuela* ‘babka’; *nieto* ‘wnuk’, *nieta* ‘wnuczka’; *primo* ‘kuzyn, bratanek, siostrzeniec’, *prima* ‘kuzynka, bratanica, siostrzenica’; *suegro* ‘teść’, *suegra* ‘teściowa’. Synowa natomiast to *nuera*, a zięć to *yerno*.⁵

W dostępnej nam literaturze przedmiotu raczej nie wspomina się o niewłaściwych nazwach pokrewieństwa, choć Keiko Sagara i Ulrike Zeshan [2016a, 21] wspominają o językach, w których znak ‘ojciec’ jest homonimiczny ze znakiem ‘mężczyzna’, a znak ‘matka’ – ze znakiem ‘kobieta’. Wspominają też, że w tureckim języku migowym (TİD) jest tak w stosunku do znaku odnoszącego się do mężczyzn.

Nie dotarliśmy do żadnych badań, z których wynikałoby, że znaki odnoszące się do nazw pokrewieństwa są wyraźnie artykulacyjnie prostsze niż inne [por. cytowane wyżej prace R. Jakobsona [1962] i N. Jonszona [1999, 2001] dla języków fonicznych]. Nie są nam również znane badania, które wskazywałyby na to, że nazwy pokrewieństwa wykazują jakąś szczególną tendencję do ikoniczności. Wydaje się, że ewentualne podobieństwa nazw pokrewieństwa w językach migowych są związane z pochodzeniem samych języków. Tak na przykład podobieństwo znaku LMS i PJM odnoszącego się do jednego z rodzeństwa (zob. rys. 20.) najprawdopodobniej jest wynikiem wprowadzenia tego znaku przez pierwszych nauczycieli głuchych, którzy w obu wypadkach wzorowali się na francuskim modelu edukacji głuchych [por. Hendriks 2016 dla LMS i np. Papłoński 1873, 18 dla PJM].

4. NAZWY POKREWIEŃSTWA W POLSKIM JĘZYKU MIGOWYM – ANALIZA METALEKSYKOGRAFICZNA

Przedstawione w tej części analizy oparte są na danych z *Korpusowego słownika polskiego języka migowego* pod redakcją Joanny Łachety i współpracowników [Łacheta et al. 2016]. Słownik ten ma charakter rejestrująco-objaśniający, w tym sensie, że zawiera znaki PJM, które wystąpiły w Korpusie Polskiego Języka Migowego co najmniej 4 razy

⁴ W hiszpańszczyźnie amerykańskiej nie używa się europejskich form *marido*, *mujer*, chyba że w odniesieniu do partnera lub partnerki w związku nieformalnym.

⁵ B. Hendriks nie używa terminu *zapożyczenie strukturalne*, lecz wyraźnie wskazuje na wpływ języka otoczenia.

[Linde-Usiekniewicz et al. 2016].⁶ Nagrania korpusowe obejmowały niemal stu informatorów, zróżnicowanych między innymi ze względu na wiek i miejsce zamieszkania. Pozwoliło to na zarejestrowanie wariantów regionalnych znaków oraz znaków używanych przez przedstawicieli różnych pokoleń głuchych [Rutkowski et al. 2014]. Tym samym *Słownik* rejestruje, także w odniesieniu do nazw pokrewieństwa, wiele znaków synonimicznych lub częściowo synonimicznych. Nasze obserwacje i informacje ustne uzyskiwane od głuchych wskazują na to, że poszczególne osoby zwykle preferują jeden z synonimicznych lub quasi-synonimicznych znaków oznaczających krewnych i powinowatych, biernie natomiast znają wszystkie używane w społeczności głuchych.

W świetle rozważań typologicznych przedstawionych w części 2. w nazwach pokrewieństwa używanych w PJM zwraca uwagę dość duża liczba znaków monomorfemicznych odnoszących się do krewnych różnej płci. Jest to ponadto ciekawe ze względu na to, że historyczne słowniki polskiego języka migowego, o charakterze kodyfikującym i unifikującym, wyraźnie preferują zestawienia, a nie pojedyncze znaki. Tak na przykład w *Słowniku mimicznym dla głuchoniemych i osób styczność z nimi mających* Józefa Hollaka i Teofila Jagodzińskiego [1879] podaje się dla znaku ‘córka’: „Po znaku rodzaju żeńskiego, dłoń prawą obróconą na dół i trzymaną poziomo spuszczać przy sobie coraz niżej” [Hollak, Jagodziński 1879, 27]; wg informacji podawanych przez Wandę Tazbir druga część znaku jest określeniem wzrostu dziecka [Tazbir, 1950, 27]. Podobnie w *Słowniku polskiego języka migowego* Józefa Kazimierza Hendzla [1986, 58] znak ‘córka’ przedstawiony jest jako złożenie znaku ‘kobieta’ i znaku ‘dziecko’. Tymczasem w *Korpusowym słowniku polskiego języka migowego* odnotowujemy pięć różnych znaków o znaczeniu ‘córka’, przy czym dla trzech z nich jest to jedyne znaczenie. Co ciekawe, tylko jeden z nich wydaje się formą nawiązywać do znaku żeńskości ze względu na to, że zaczyna się koło ucha (rys. 7.), tam gdzie wykonywany jest znak ‘kobieta’ (rys. 6.).⁷

⁶ Tak na przykład nie ma w *Korpusowym słowniku polskiego języka migowego* znaku ‘szwagier’. W anotowanej części korpusu wystąpił on tylko raz, z koartykulacją. Jest to znak używany jedynie przez niektórych głuchych, inni posługują się złożeniem, wspomnianym między innymi w cytowanej już pracy P. Tomaszewskiego [2005a]. Ponieważ *Słownik* notuje jedynie pojedyncze znaki, brak w nim jakiegokolwiek znaku o znaczeniu ‘szwagier’. Informację o jego intensji zawdzięczamy Marcinowi Daszkiewiczowi.

⁷ Przy reprezentacji znaków stosujemy dwie konwencje. Jeżeli kształt dłoni nie ulega zmianie, strzałka dodana do rysunku wskazuje kierunek ruchu. Jeżeli kształt dłoni jest inny w początkowej i końcowej fazie wykonywania znaku, przedstawiamy na zdjęciach fazę początkową i końcową lub kolejne fazy.

Rys. 6. Znak ‘kobieta’

Źródło: Łacheta et al. 2016.

Rys. 7. Jeden ze znaków o znaczeniu ‘cóрка’ nawiązujący kształtem dłoni do znaku ‘kobieta’

Źródło: Łacheta et al. 2016.

Podobnie monomorfemiczne są oba znaki o znaczeniu ‘ciotka’ (rys. 8. i 9.), niewykazujące żadnego podobieństwa formalnego ani do innych znaków odnoszących się do pokrewieństwa, ani do znaków wskazujących płeć. Historycznie, wg informacji etymologicznej podanej przez J. Hollaka i T. Jagodzińskiego [1879, 110], jeden z nich (rys. 8.) jest za to związany ze znakiem ‘krew’ oznaczającym też krewnego.

Rys. 8. Znak o znaczeniu ‘ciotka’ wyprowadzany od znaku ‘krew’: faza początkowa (po lewej) i faza środkowa (po prawej). Faza końcowa jest identyczna z fazą początkową

Źródło: Łacheta et al. 2016.

Rys. 9. Znak o znaczeniu ‘ciotka’ o niejasnej etymologii: faza początkowa (po lewej) i końcowa (po prawej)



Źródło: Łacheta et al. 2016.

Zwraca też uwagę niewielka liczba znaków inicjalizowanych – są one reprezentowane jedynie przez znak o znaczeniu ‘syn’ (rys. 10.) wykonywany jako przejście od układu jak w znaku daktylograficznym S (po lewej) do układu znaku daktylograficznego N (po prawej).

Rys. 10. Znak inicjalizowany o znaczeniu ‘syn’



Źródło: Łacheta et al. 2016.

Zaobserwowałyśmy także inny typ wpływu kształtu fonicznego odpowiedniej nazwy w polszczyźnie fonicznej (o czym niżej).

Już same dane słownikowe *Korpusowego słownika polskiego języka migowego* wskazują na ogromną wariantywność nazw pokrewieństwa, w porównaniu z wcześniejszymi słownikami o charakterze unifikującym i kodyfikującym. Wcześniej wspomnialiśmy o pięciu znakach o znaczeniu ‘córka’, a jeden z nich przedstawiliśmy na rys. 7. Poniżej, na rysunkach 11. i 12., przedstawiamy pozostałe znaki o wyłącznym znaczeniu ‘córka’.

Podobnie, słownik rejestruje trzy równoznaczne znaki ‘matka’: jednoręczny o układzie dłoni jak w znaku daktylograficznym Z (rys. 13.) oraz jedno- lub dwuręczny o układzie jak w znaku daktylograficznym N (rys. 14. i 15.).

Rys. 11. Znak o wyłącznym znaczeniu ‘córka’

Źródło: Łacheta et al. 2016.

Rys. 12. Kolejny znak o wyłącznym znaczeniu ‘córka’: faza początkowa (po lewej) i końcowa (po prawej)

Źródło: Łacheta et al. 2016.

Rys. 13. Znak o znaczeniu ‘matka’ z układem dłoni Z

Źródło: Łacheta et al. 2016.

Rys. 14. Znak o znaczeniu ‘matka’ z układem dłoni N, wykonywany przez osobę leworęczną



Źródło: Łacheta et al. 2016.

Rys. 15. Dwuręczny znak o znaczeniu ‘matka’



Źródło: Łacheta et al. 2016.

Synonimie, czy też wariantywność, obserwujemy także w znakach o znaczeniu ‘ojciec’ (rys. 16., 17., 18.) i ‘syn’ (rys. 10. powyżej i rys. 19.).

Rys. 16. Znak o znaczeniu ‘ojciec’



Źródło: Łacheta et al. 2016.

Rys. 17. Znak o znaczeniu ‘ojciec’ rozpoczynany przy policzku

Źródło: Łacheta et al. 2016.

Rys. 18. Znaki o znaczeniu ‘ojciec’ wykonywane innym kształtem dłoni

Źródło: Łacheta et al. 2016.

Rys. 19. Znak o znaczeniu ‘syn / synowa / córka’

Źródło: Łacheta et al. 2016.

Pod względem semantycznym znaki PJM odnoszące się do nazw pokrewieństwa rozpadają się na dwie grupy: znaki, w których znaczeniu pojawia się informacja o płci i znaki odnoszące się do osób obojga płci. Podobnie jak zaobserwowano w innych językach migowych (zob. część 3.), istnieją odrębne znaki o znaczeniu ‘matka’ i ‘ojciec’ (zob. rys. 13., 14., 15. i rys. 16., 17., 18.). Co ciekawe, znak ‘ojciec’ w większości swoich wariantów nawiązuje do postaci znaku zarejestrowanej czy też zaproponowanej w słowniku J. Hollaka i T. Jagodzińskiego [1879], w którym czytamy:

Ojciec. Całuje się prawa [sic!] ręka [sic!] i przykładą do czoła, dla wyrażenia najstarszego z rodziny, któremu należy się uszanowanie, w ten sposób często okazywane między ludem w wielu miejscach, zwłaszcza na Litwie [Hollak, Jagodziński 1879, 154].

Związek wariantów znaku ‘matka’ (por. rys. 13., 14., 15.) ze znakiem opisanym w słowniku J. Hollaka i T. Jagodzińskiego nie jest już tak wyraźny: „Matka. Naśladuje się całowanie w rękę prawą z dodaniem migu kobiety” [Hollak, Jagodziński, 1879, 109], choć wykonywanie przy ustach zapewne wywodzi się z całowania.

Interesującą własnością systemu nazw pokrewieństwa w PJM jest to, że choć nie różnicuje on płci rodzeństwa, to ma odrębne znaki dla siostry matki lub ojca (rys. 8. i 9.)⁸ i dla brata matki i ojca (rys. 20.)⁹.

Rys. 20. Znak o znaczeniu ‘wuj / stryj’



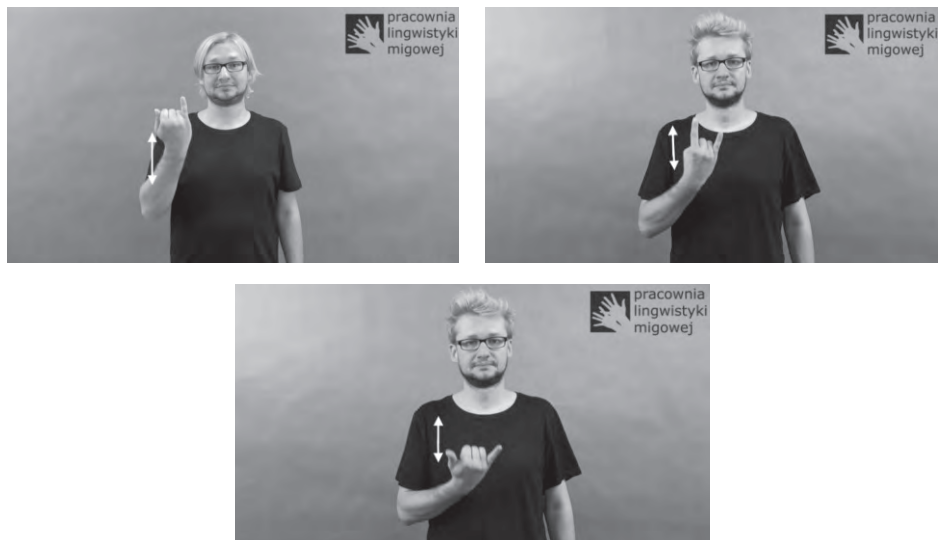
Źródło: Łacheta et al. 2016.

Większość znaków odnoszących się do pokrewieństwa to znaki polisemiczne. Jednoznaczne są jedynie znaki o znaczeniu ‘ojciec’ (zob. rys. 16., 17., 18.) i tylko jeden ze znaków o znaczeniu ‘syn’ (przedstawiony na rys. 10.). Jednoznaczna jest również część znaków o znaczeniu ‘córka’ (rys. 7., 11., 12.). Świadczy to o pewnej symetrii w nazywaniu najprostszych semantycznie nazw pokrewieństwa, dla których odpowiednimi składnikami semantycznymi [por. Bierwisch 1986] są płeć i składnik ‘jedno z rodziców’ lub ‘potomek’.

W obrębie znaków polisemicznych zaobserwować można dwie wykluczające się tendencje w rozwoju polisemii. Jedna tendencja przejawia się istnieniem znaków będących niewłaściwymi nazwami pokrewieństwa. Niewłaściwą nazwą pokrewieństwa jest znak o znaczeniu ‘dziecko’ odnoszący się zarówno do potomka *ego*, jak i do osoby niedorosłej, ale bez związku z *ego*. Znak ten ma kilka wariantów, co ilustrują rys. 21., 22. i 23.

⁸ Jest to znak polisemiczny, o czym dalej.

⁹ Nie są to jedyne znaki o takim znaczeniu, o czym dalej.

Rys. 21., 22., 23. Znaki o znaczeniu ‘dziecko’

Źródło: Łacheta et al. 2016.

Charakterystyczne dla niewłaściwych nazw pokrewieństwa jest zanikanie semantycznej cechy ‘krewny’, co zrozumiałe, przy zachowaniu cechy płci i wieku. Odpowiednio: dla wszystkich znaków o znaczeniu ‘ciotka’ *Korpussowy słownik...* odnotowuje równocześnie znaczenie ‘bliska znajoma rodziców’. Co ciekawe, znaczenia takiego nie ma żaden ze znaków odnoszących się do brata matki lub ojca. Co więcej, trudno tę asymetrię wyjaśnić wpływem kulturowym polszczyzny fonicznej, a właściwie jej wariantu zwanego „mową do dzieci”. Podczas gdy w żłobkach dla dzieci słyszających opiekunki tytułowane są właśnie *ciociami*, być może, by zapewnić dzieciom większe poczucie bezpieczeństwa lub ułatwić mówienie – honoryfikatywna forma *pani* jest gramatycznie trudniejsza, gdyż wymaga odrębnego paradygmatu i odpowiednich form grzecznościowych – zwyczaju takiego nie ma w przedszkolach i żłobkach dla głuchych [Joanna Łacheta, informacja ustna].

Inny przypadek takiej asymetrii niewłaściwych nazw pokrewieństwa znajdujemy w odniesieniu do znaków o znaczeniu ‘dziadek’ i ‘babka’. Otóż jeden ze znaków o znaczeniu ‘dziadek’, przedstawiony na rys. 24., to określenie niewłaściwe, jako że ma on także znaczenie ‘stary mężczyzna’.

Natomiast znak odnoszący się m.in. (o czym niżej) do matki jednego z rodziców nie ma dodatkowego znaczenia ‘stara kobieta’.

Drugi typ polisemii zaobserwowany w PJM polega na tym, że jeden i ten sam znak oznacza różnych krewnych. Tak na przykład znak ‘matka’ ma drugie znaczenie ‘teściowa’. Tu znowu obserwujemy asymetrię: znak ‘ojciec’ nie ma drugiego znaczenia ‘teść’. Ciekawsze strukturalnie są jednak inne przykłady polisemii. Znak oznaczający jedno z rodzeństwa ma

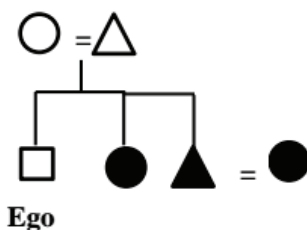
dodatkowe znaczenie ‘bratowa’, a jeden ze znaków o znaczeniu ‘potomek’, czyli ‘syn’ lub ‘córka’, ma też znaczenie ‘synowa’ (sic!). Siatkę znaczeń dla każdego z tych znaków pokazujemy, wykorzystując schematy pokrewieństwa i powinowactwa przedstawione w cz. 2.

Rys. 24. Znak ‘dziadek / stary mężczyzna’

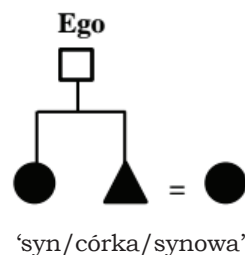


Źródło: Łacheta et al. 2016.

Rys. 25. Polisemia znaczeń ‘krewny’ i ‘powinowaty’ (elementy zaczerpnięte wskazują na nazwy pokrewieństwa, do których odnosi się znak)



‘brat/siostra/bratowa’



Źródło: Łacheta et al. 2016 i opracowanie własne.

W obu wypadkach obserwujemy interesującą asymetrię w zakresie polisemii: odpowiednio istnienie znaczenia ‘bratowa’, ale brak znaczenia ‘szwagier’ i istnienie znaczenia ‘synowa’, ale brak znaczenia ‘zięć’. Naszym zdaniem asymetria ta, choć włącza zawsze żonę krewnego, a nigdy męża krewnej, nie jest związana z uprzywilejowaniem kulturowym jednej z płci w kulturze głuchych i włączaniem kobiety, a nie mężczyzny, do rodziny

współmałżonka. Wyjaśnienie ma charakter językowy i wydaje się wynikiem wpływu polszczyzny fonicznej, a właściwie budowy morfologicznej polskich określeń odpowiednich powinowatych, analogicznie jak to postulowałyśmy dla meksykańskiego języka migowego (LMS) w poprzedniej sekcji. Otóż foniczne polskie nazwy dla powinowatych, do których odnosi się jedno ze znaczeń znaków opisanych na rys. 25., są faktycznie derywatami od nazw krewnych: *syn* > *synowa* i *brat* > *bratowa*, wyrazy *zięć* i *szwagier* natomiast nie są motywowane słowotwórczo nazwami żeńskich krewnych *ego*.

Zupełnie niespodziewana i zaskakująca jest natomiast polisemia znaku odnoszącego się między innymi do dziadka. Pozostałe znaczenia tego znaku to 'babka', co nie dziwi, ale także 'wnuk' i 'wnuczka'. Dziwny jest tu nie tyle brak odróżnienia płci krewnego, ile fakt, że jeden i ten sam znak łączy w sobie znaczenia odnoszące się do krewnych niepołączonych bezpośrednio na siatce pokrewieństwa i w dodatku niemające wspólnego elementu *ego* (rys. 26.).

Rys. 26. Polisemia znaku 'dziadek / babka / wnuk / wnuczka' (elementy zaczerpnięte wskazują na nazwy pokrewieństwa, do których odnosi się znak)



Źródło: Łacheta et al. 2016 i opracowanie własne.

Ostatnią grupę znaków odnoszących się do pokrewieństwa stanowią znaki polisemiczne, których znaczenia obejmują albo większość bliskich krewnych i powinowatych płci męskiej (ale z wyłączeniem ojca i brata), albo po prostu większość krewnych i powinowatych z wyłączeniem najbliższych (rys. 27.).

Rys. 27. Znak odnoszący się ogólnie do bliższych krewnych



Źródło: Łacheta et al. 2016 i opracowanie własne.

5. NAZWY POKREWIEŃSTWA W KORPUSIE POLSKIEGO JĘZYKA MIGOWEGO

Jak już wspomnieliśmy, w *Słowniku...* odnotowano jedynie znaki, które wystąpiły w Korpusie PJM więcej niż cztery razy. Oznacza to, że część wariantów znaków albo część znaków synonimicznych o frekwencji poniżej czterech w ogóle nie jest przedstawiona w słowniku. Dotyczy to również nazw pokrewieństwa. Odpowiednio w korpusie można znaleźć – na podstawie glos wprowadzonych przez anotatorów – m.in. 4 formalnie różne znaki użyte w znaczeniu ‘matka’, 8 w znaczeniu ‘ojciec’, 10 w znaczeniu ‘syn’, 5 w znaczeniu ‘cóрка’ i 10 w znaczeniu ‘wuj’. Łącznie jest to 70 znaków odpowiadających 17 polskim nazwom pokrewieństwa. Warto jednak podkreślić, że duża część z nich to znaki o znacznym podobieństwie artykulacyjnym, minimalnie różniące się układem dłoni, miejscem artykulacji czy ruchem [zob. też Crasborn 2012, 14–17]. W innych wypadkach znaki przedstawione w słowniku jako jednoręczne są wykonywane dwuręcznie, albo znaki przedstawione w słowniku jako dwuręczne wykonywane są jedną ręką.

Na podstawie przeanalizowanych materiałów korpusowych można stwierdzić, że koartykulacja jest podstawową metodą różnicowania znaczeń polisemicznych nazw pokrewieństwa w PJM. Znaczenia te bywają także różnicowane przez stosowanie znaków informujących o płci (bardzo rzadko obserwowane w korpusie) lub poleganie po prostu na pozajęzykowej wiedzy rozmówcy dotyczącej rodziny interlokutora.

Dane korpusowe wskazują na bardzo silną tendencję do różnicowania znaczeń znaków polisemicznych wyłącznie za pomocą koartykulacji. Na 912¹⁰ przeanalizowanych wystąpień znaków nazw pokrewieństwa jedynie 34 (3,7%) zostały wykonane bez koartykulacji. Oczywiście wydają się zastosowania koartykulacji w wypadku znaków polisemicznych. Przykładowo, jednym z zadań części informatorów było zrelacjonowanie współrozmówcy klipu filmowego przedstawiającego biegnącą po plaży rodzinę złożoną z matki, ojca i dwojga dzieci – chłopca i dziewczynki. Część informatorów, prezentując występujące w klipie postaci, na określenie dzieci użyła tego samego znaku, mogącego oznaczać zarówno córkę, jak i syna (rys. 19.). W tej sytuacji jedynie koartykulacja pozwalała drugiemu informatorowi zorientować się, że dzieci są różnej płci. Analogiczna sytuacja dotyczy pozostałych znaków polisemicznych, m.in. znaku mogącego się odnosić do teścia, kuzyna, wuja, stryja lub teściowej (rys. 27.) czy znaku mogącego oznaczać babcię, dziadka, wnuka lub wnuczkę (rys. 26.).

¹⁰ Warto dodać, że nie są to wszystkie wystąpienia nazw pokrewieństwa w korpusie. Przykładowo jednoręczny znak ‘mama’ o kształcie dłoni jak w znaku daktylograficznym N ma 687 wystąpień. Łączna liczba wystąpień wszystkich znaków nazw pokrewieństwa (także tych, które z uwagi na małą frekwencję nie zostały odnotowane w *Słowniku...*) to 2804.

Z tą samą częstotliwością koartykulacja towarzyszy jednak także znakom, których znaczenie jest jednoznaczne, takim jak jeden z wariantów znaku 'córka' (rys. 7.) czy inicjalizowanemu znakowi oznaczającemu syna (rys. 10.). Koartykulacja w tych wypadkach nie jest niezbędna do zrozumienia znaczenia znaku, mimo to występuje z taką samą częstotliwością jak w znakach wieloznacznych. Podobne zjawiska występują nie tylko w PJM. Trevor Johnston i Adam Schembri, badacze australijskiego języka migowego, zauważyli np., że wielu użytkowników Auslanu używa tego samego znaku (o angielskim odpowiedniku 'spouse') na określenie męża i żony. Znakowi temu towarzyszy koartykulacja, niejednokrotnie ograniczona do układów ust odpowiadających głoskom „h-sb” (husband) i „w-f” (wife), choć płęć współmałżonka jest jasna z uwagi na kontekst pozajęzykowy [Johnston, Schembri 2007, 184].

Dane z Korpusu PJM pozwalają stwierdzić, że kształt koartykulacji może być zróżnicowany – nie zawsze jest to pełne wypowiedzenie polskiego odpowiednika, czasem artykułowana jest wyłącznie część wyrazu, np. pierwsza lub ostatnia głoska czy sylaba. Przykładowo, znak inicjalizowany 'syn' (rys. 10.) występuje w korpusie zarówno z pełną koartykulacją, jak i z koartykułowaną wyłącznie głoską s lub n, znak 'mama' (rys. 13.) w formie pełnej oraz jako 'ma' lub 'mam' etc.

Podobne mechanizmy zaobserwowano także m.in. w stosunku do amerykańskiego języka migowego, choć badania obejmowały nie spontaniczne wypowiedzi, lecz tylko wyrazy literowane w alfabecie palcowym. Według przeprowadzanych analiz koartykulacja w ASL bardzo często obejmuje jedynie część wyrazu, przy czym zdecydowanie częstsza (53,9% okazji) jest koartykulacja liter znajdujących się w środku wyrazu niż liter początkowych (10,9%) lub końcowych (8,3%) [Channer 2012, 19–20].

Preferencje co do wybranego modelu koartykulacji były u konkretnych informatorów raczej stałe, tj. jedni artykułowali zazwyczaj cały wyraz, inni pojedyncze głoski. Jednocześnie nawet u tych samych informatorów pojawiały się przykłady z koartykulacją i bez niej, także w obrębie tego samego znaku. Przykłady bez koartykulacji były zazwyczaj kolejnymi wystąpieniami tego samego znaku w tekście, zwłaszcza wtedy, gdy znak wystąpił kilkakrotnie w krótkiej wypowiedzi. Z kolei znaki z koartykulacją występowały niemal we wszystkich materiałach ściśle elicytowanych, tj. wówczas, gdy zadaniem informatora było wykonanie znaku, którego polski odpowiednik był wyświetlany na ekranie komputera. Częstotliwość ta mogła być zatem wynikiem bezpośredniego oddziaływania polszczyzny bądź występowania znaku w izolacji, czyli bez kontekstu umożliwiającego jego zrozumienie. Zróżnicowanie występowania koartykulacji w zależności od sytuacji komunikacyjnej obserwowano także we wspomnianym już australijskim języku migowym [Johnston, Schembri 2007, 185].

6. ZAKOŃCZENIE

Przedstawione przez nas analizy wskazują na to, że w systemie nazw pokrewieństwa w polskim języku migowym odnaleźć można cechy uniwersalne dla języków migowych z jednej strony, z drugiej zaś cechy – jak sądzimy – unikatowe. Cechą zgodną z uniwersalnymi tendencjami obserwowanymi w językach migowych świata jest dostosowanie systemu nazw pokrewieństwa do systemu języka fonicznego otoczenia. Elementami takiego dostosowania jest na przykład inicjalizowany znak ‘syn’: zarówno jego strona formalna (elementy daktylograficzne S i N), jak i jego znaczenie – odnoszące się wyłącznie do męskiego potomka. Inne wpływy polszczyzny fonicznej to rozszerzanie znaczeń nazw pokrewieństwa, tak by stanowiły nazwy niewłaściwe. Proces ten obejmuje tylko niektóre nazwy: z naszych ustaleń wynika, że są to leksemy o znaczeniu ‘ciotka’ i ‘dziadek’. Najbardziej interesującym naszym zdaniem typem wpływu polszczyzny fonicznej jest wpływ budowy słowotwórczej polskich określeń powinowatych (*synowa*, *bratowa*) na tworzenie się polisemii znaków odnoszących się odpowiednio do potomka i do jednego z rodzeństwa.

Niezwykle interesujące w świetle uniwersaliów nazw pokrewieństwa wydaje się istnienie znaku o znaczeniu ‘dziadek / babka / wnuk / / wnuczka’. Istotny jest tu jednak nie tyle brak odróżnienia płci, ile zmienna pozycja *ego* i pominięcie jednego poziomu pośredniego. Ze względów semantycznych wydawać by się mogło, że jest to znak odnoszący się do krewnego dowolnej płci w linii prostej, ale w drugim pokoleniu (czyli że podstawowe znaczenie znaku to wskazanie na relację między dziadkami i wnukami, z pominięciem średniego pokolenia). Trudno jednak postulować tak abstrakcyjne znaczenie jako jedyne, znaczenie tego znaku ze względu na jego najprawdopodobniejszą etymologię i częściowo ikoniczny charakter (znak swoim kształtem przypomina wskazanie brody, zob. rys. 26.) różni się jedynie kierunkiem ruchu od drugiego znaku o znaczeniu ‘stary’, przedstawionym na rys. 28.

Rys. 28. Znak o znaczeniu ‘stary’



Źródło: Łacheta et al. 2016 i opracowanie własne.

Podobnie, sposoby uszczegółowiania, o jakiego krewnego chodzi, są zgodne z uniwersalnymi metodami zaświadczonymi w innych językach migowych. Zwraca jednak uwagę wyraźna preferencja dla koartykulacji w stosunku do złożeń. Ma to być może związek z ogólną tendencją do symultaniczności, charakteryzującą języki migowe ze względu na modalność wizualno-przestrzenną [Sandler, Lillo-Martin 2006, 120]. Z drugiej strony, choć koartykulacja wydaje się najczęstszą metodą, dane korpusowe nie pozwalają uznać jej za obligatoryjną część formy znaku (inaczej niż w wypadku wielu języków migowych opisanych w pracy Keiko Sagary i Ulrike Zeshan [2016b]). W szczególności przeciwko obligatoryjnemu charakterowi koartykulacji, a zarazem za tym, że jest to jedynie preferowana strategia dyzambuigacyjna, najsilniej przemawia fakt, iż w dłuższych wypowiedziach, gdy dany znak pojawia się ponownie w odniesieniu do poprzednio zidentyfikowanego referenta, jest on realizowany właśnie bez dodatkowej modyfikacji uściślającej.

Skróty nazw języków

ASL – amerykański język migowy (*American Sign Language*)
Auslan – australijski język migowy (*Australian Sign Language*)
HKSL – język migowy Hongkongu (*Hong Kong Sign Language*)
LSM – meksykański język migowy (*Lengua mexicana de signos*)
PJM – polski język migowy
TİD – turecki język migowy (*Türk İşaret Dili*)

Bibliografia

- M. Aronoff, I. Meir, W. Sandler, 2005, *The paradox of sign language morphology*, „Language” 81 (2), s. 301–344.
- M. Bierwisch, 1986, *Semantyka składnikowa*, „Przegląd Humanistyczny” 11/12, s. 109–121.
- C. Channer, 2012, *Coarticulation in American Sign Language Fingerspelling*, The University of New Mexico, rozprawa niepublikowana.
- O. Crasborn, 2006, *Nonmanual structures in sign language* [w:] K. Brown (red.), *Encyclopedia of language and linguistics*, wyd. 2, vol. 8, Oxford, s. 668–672.
- O. Crasborn, 2012, *Phonetics* [w:] R. Pfau, M. Steinbach i B. Woll (red.), *Sign language: An international handbook*, Berlin, s. 4–20.
- O. Dahl, M. Koptjevskaja-Tamm, 2001, *Kinship in Grammar* [w:] I. Baron, M. Herslund, F. Sørensen (red.), *Dimensions of Possession*, Amsterdam–Philadelphia, s. 201–225.
- C. Fillmore, 1985, *Frames and the Semantics of Understanding*, „Quaderni di Semantica” t. 6.2, s. 222–254.
- D. Grose, 2012, *Lexical semantics: Semantic fields and lexical aspect* [w:] R. Pfau, M. Steinbach i B. Woll (red.), *Sign language: An international handbook*, Berlin, s. 432–462.

- M. Haspelmath, U. Tadmor (red.), 2009, *Loanwords in the World's Languages. A Comparative Handbook*, Berlin.
- B. Hendriks, 2016, *Kinship and colour terms in Mexican Sign Language* [w:] K. Sagara, U. Zeshan (red.), *Semantic Fields in Sign Languages: Colour, Kinship and Quantification*, Berlin, s. 330–350.
- J. Hendzel, 1986, *Słownik polskiego języka miganego*, Olsztyn.
- J. Hollak, T. Jagodziński, 1897, *Słownik mimiczny dla głuchoniemych i osób z nimi styczność mających* (reprint), Łódź.
- R. Jakobson, 1962, *Why 'mama' and 'papa'?* [w:] R. Jakobson (red.), *Phonological studies*, Haga, s. 538–545.
- T. Johnston, A. Schembri, 2007, *Australian Sign Language (Auslan): An introduction to sign language linguistics*, Cambridge.
- N. Jonsson, 1999, *Some grammatical properties of Samoan kin terms*, Sztokholm; <http://www.ling.su.se/staff/niki/writings/501ver-d.pdf>
- N. Jonsson, 2001, *Kins terms in grammar* [w:] M. Haspelmath, E. König, W. Oesterreicher, W. Raible (red.), *Language typology and language universals: An international handbook. (Handbücher zur Sprach- und Kommunikationswissenschaft)*, t. 2, Berlin, s. 1203–1214.
- J. Linde-Usiekniewicz, 2014, *Linearność i nielinearność w językach naturalnych* [w:] P. Rutkowski, S. Łozińska (red.), *Lingwistyka przestrzeni i ruchu. Komunikacja migowa a metody korpusowe*, Warszawa, s. 203–220.
- J. Linde-Usiekniewicz, P. Rutkowski, M. Czajkowska-Kisil, J. Łacheta, 2016, *Między leksykografią opisową a przekładową: słownik polskiego języka migowego (PJM)*, „Prace Filologiczne” 68, s. 225–244.
- J. Lyons, 1984, *Semantyka*, t. 1, Warszawa.
- J. Łacheta, M. Czajkowska-Kisil, J. Linde-Usiekniewicz, P. Rutkowski (red.), 2016, *Korpusowy słownik polskiego języka migowego*, Warszawa; online: <http://www.slovníkpjm.uw.edu.pl>
- S. Łozińska, 2014, *Języki migowe jako przedmiot badań* [w:] P. Rutkowski, S. Łozińska (red.), *Lingwistyka przestrzeni i ruchu. Komunikacja migowa a metody korpusowe*, Warszawa, s. 37–46.
- S. Łozińska, P. Rutkowski, 2014, *Ikoniczność w polskim języku migowym* [w:] P. Rutkowski, S. Łozińska (red.), *Lingwistyka przestrzeni i ruchu. Komunikacja migowa a metody korpusowe*, Warszawa, s. 131–144.
- G. Mathur, C. Rathmann, 2010, *Two types of nonconcatenative morphology in signed languages* [w:] *Deaf around the world: the impact of language*, s. 54–82.
- I.A. Mel'čuk, 2006, *Aspects of the Theory of Morphology*, Berlin.
- S. Nerlove, K. Romney, 1967, *Sibling terminology and cross-sex behaviour*, „American Anthropologist” t. 69, s. 179–187 (cytowane za N. Jonsson 1999).
- J. Papłoński, 1873, *Historia Warszawskiego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych* [w:] *Pamiętnik warszawskiego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych z roku szkolnego 1871/72*, Warszawa, s. 1–39.
- K. Richterová, A. Macurová, R. Nováková, 2016, *Kinship terminology in Czech Sign Language* [w:] K. Sagara, U. Zeshan (red.), *Semantic Fields in Sign Languages: Colour, Kinship and Quantification*, Berlin, s. 163–208.
- P. Rutkowski, S. Łozińska, J. Filipczak, J. Łacheta, P. Mostowski, 2014, *Korpus polskiego języka migowego (PJM): założenia – procedury – metodologia* [w:] M. Sak (red.), *Deaf Studies w Polsce*, t. I, Łódź, s. 219–226.

- P. Rutkowski, S. Łozińska, *Color Names in Polish Sign Language (PJM): A Corpus-Based Study, Colour and colour naming: crosslinguistic approaches* [w druku].
- K. Sagara, 2016, *Aspects of number and kinship terms in Japanese Sign Language* [w:] K. Sagara, U. Zeshan (red.), *Semantic Fields in Sign Languages: Colour, Kinship and Quantification*, Berlin, s. 301–332.
- K. Sagara, U. Zeshan, 2016a, *Semantic fields in sign languages – A comparative typological study* [w:] K. Sagara, U. Zeshan (red.), *Semantic Fields in Sign Languages: Colour, Kinship and Quantification*, Berlin, s. 3–40.
- K. Sagara, U. Zeshan (red.), 2016b, *Semantic Fields in Sign Languages: Colour, Kinship and Quantification*, Berlin.
- W. Sandler, D. Lillo-Martin, 2006, *Sign Language and Linguistic Universals*, Cambridge.
- B. Schwimmer, 2001, *Systematic kinship terminologies*; <https://umanitoba.ca/faculties/arts/anthropology/tutor/kinterms/termsys.html>
- M. Świdziński, 2018, *O trzech aspektach naturalności języków migowych*, „Poradnik Językowy” z. 3, s. 7–24.
- R. Takkinen, T. Jantunen, I. Seioloa, 2016, *A typological look at kinship terms, colour terms and numbers in Finnish Sign Language* [w:] K. Sagara, U. Zeshan (red.), *Semantic Fields in Sign Languages: Colour, Kinship and Quantification*, Berlin, s. 123–162.
- W. Tazbir, 1950, *Mowa gestów i jej stosunek do mowy głosowej. Materiał zebrany w Państwowym Instytucie Głuchoniemych w Warszawie*, niepublikowana praca magisterska.
- P. Tomaszewski, 2005a, *O niektórych elementach morfologii polskiego języka migowego: złożenia (cz. 1)*, „Poradnik Językowy” z. 2, s. 59–75.
- P. Tomaszewski, 2005b, *O niektórych elementach morfologii polskiego języka migowego: zapożyczenia (cz. 2)*, „Poradnik Językowy” z. 3, s. 44–62.
- A. Weinsberg, 1983, *Językoznawstwo ogólne*, Warszawa.
- J. Woodward, 1978, *All in the Family: Kinship Lexicalization Across Sign Languages*, „Sign Language Studies” 9, s. 121–138 (cytowane za D. Grose 2012).

Kinships terms in Polish Sign Language (PJM)

Summary

The paper discusses kinship terms in the contemporary Polish Sign Language (PJM) against a broader typological perspective of kinship terms in spoken and sign languages. The study is partly based on the *Corpus-based Dictionary of Polish Sign Language* and partly on raw data from the Polish Sign Language Corpus. Particular attention is paid to polysemy of PJM kinship terms and the influence of spoken Polish on both the signifiers and the signifiants of PJM signs. The former is illustrated by initialised signs and mouthing, while the latter by semantic extensions of signs that mirror derivational phenomena in spoken Polish. For example the sign ‘sibling’ refers only to ‘brother’s wife’

and not to 'husband's sister', and, although sign language kin terms tend not to be marked for gender, it does not mean 'brother-in-law'. The reason for such a semantic restriction is that it extends only to senses covered by a spoken Polish term derived from 'brat' ('brother'), i.e. 'bratowa' (lit. 'of brother'), and not to senses covered by the loanword 'szwagier' ('brother-in-law') and 'szwagierka' ('husband's sister'). The corpus-based part of the study has revealed that the preferred method of disambiguating signs is through mouthing rather than using compound forms.

Adj. Monika Czarnecka

Ewa Wolańska

(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: e.wolanska@uw.edu.pl)

Adam Wolański

(Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. J. Korczaka, Warszawa,
e-mail: adam.f.wolanski@gmail.com)

AUDIODESKRYPCJA JAKO PRZEKŁAD KODU IKONICZNEGO NA KOD WERBALNY MÓWIONY. KOMPOZYCJA, MAKROSTRUKTURA ZNACZENIOWA ORAZ WARSTWA JĘZYKOWO-STYLISTYCZNA TEKSTU OPISU

WPROWADZENIE

Audiodeskrypcja (ang. *audio description* – AD; od łac. *audio* ‘słucham, słyszę’ + łac. *descriptio* ‘opis, definicja’), zwana również „deskrypcją audio” lub „deskrypcją audialną”, to technika, która polega na przekazywaniu drogą słuchową werbalnych opisów treści wizualnych, co umożliwia osobom niewidomym lub słabowidzącym zapoznanie się z dorobkiem sztuk (audio)wizualnych. Technikę tę można stosować w odniesieniu do obrazów ruchomych (np. film kinowy, spektakl teatralny) i nieruchomych (np. malarstwo, grafika, fotografia), zarejestrowanych wcześniej (np. film fabularny wyświetlany w telewizji) i odbywających się na żywo (np. widowisko teatralne), pojedynczych (np. film kinowy) i sekwencyjnych (np. serial telewizyjny) [por. np. Bolińska 2014, 170].

W ujęciu ogólnym audiodeskrypcja utworów (audio)wizualnych polega na opisywaniu podstawowych treści wizualnych, takich jak: wygląd bohatera, jego gesty i mimika, czas i miejsce akcji, kostiumy, scenografia, światło itp. Opisy mają ułatwić osobie niewidzącej wyobrażenie sobie i zrozumienie tego, co widać na obrazie bądź też co dzieje się na ekranie kinowym czy scenie teatralnej. Poprzez krótkie, precyzyjne i – na ile to możliwe – obiektywne opisy audiodeskrypcja umożliwia widzom niewidomym samodzielną interpretację treści wizualnych. Pozwala zrozumieć, co widać w tzw. świecie przedstawionym utworu. Jest techniką wspomagającą odbiór dzieła. Wspiera, lecz nie zastępuje zdolności odczytywania różnego rodzaju zjawisk przez osoby niewidome.

W ujęciu semiotycznym audiodeskrypcja jest rodzajem przekładu intersemiotycznego. Tłumaczy dzieła malarskie, filmowe, teatralne itp., dla których głównym tworzywem są znaki ikoniczne, na inny kod semiotyczny, którym są znaki języka mówionego [por. Jakobson 1989, 373]. Struktura tekstu audiodeskrypcji w dużej mierze zależy od konstrukcji

logiczno-treściowej dzieła źródłowego. Inną strukturą kompozycyjną oraz zawartością znaczeniową będą się odznaczały deskrypcje utworów filmowych i teatralnych, inną – dzieł sztuk pięknych.

KOMPOZYCJA TEKSTU AUDIODESKRYPCJI DZIEŁA FILMOWEGO

W wypadku audiodeskrypcji filmowej – ze względu na ograniczony czas na przekazanie informacji o obrazie – konieczna jest selekcja materiału i wybór tego, co nieodzowne do zrozumienia i czerpania przyjemności z projekcji.

W rzadkich wypadkach audiodeskrypcja zaczyna się, zanim jeszcze rozpocznie się właściwa projekcja. Nazywa się ją wtedy audiowstępem (ang. *audio introduction*). Posłużenie się nim jest konieczne szczególnie wówczas, gdy mamy do czynienia z filmami autorskimi, o nietypowym lub szybkim montażu, bądź takimi, których akcja rozgrywa się na różnych płaszczyznach czasu i przestrzeni [Szarkowska, Künstler, b.r., 67], por. np.:

Akcja filmu rozgrywa się w trzech planach. Pierwszy plan utrzymany jest w konwencji „gadających głów”. (...) Drugi plan to rekonstrukcje pokazujące przygotowania Filipa i jego współpracowników do kolejnych przedsięwzięć. Fragmenty te zagrane są przez młodych aktorów bardzo podobnych do bohaterów wydarzeń. (...) „Gadające głowy” i rekonstrukcje przeplatane są trzecim planem – zarówno kolorowymi, jak i czarno-białymi ujęciami archiwalnymi [AD do filmu *Człowiek na linie*, reż. J. Marsh, skrypt: B. Olszewska].

Podstawową częścią audiodeskrypcji filmowej jest opis sceny, czyli ciągu zdarzeń, które przyczyniają się do rozwoju fabuły. W audiodeskrypcji sceny wykorzystuje się cztery główne kategorie informacji: *kto?*, *kiedy?*, *gdzie?* i *co?* Audiodeskrypcja musi zatem ułatwiać identyfikację bohaterów filmu (*kto?*). Najprościej zapowiadać osoby działające, podając ich imiona. Jeśli bohaterowie nie są znani z imienia bądź nazwiska, zamieszcza się zwięzły opis, zawierający atrybut postaci (np. *dziewczynka z warkoczami*). Nie wprowadza się imion postaci wcześniej, nim poznają je osoby widzące. Wyjątek stanowią filmy wieloobsadowe, w których jest kilka postaci o podobnie brzmiących głosach i w których nazywanie bohaterów przydomkami do chwili poznania imienia byłoby zbyt kłopotliwe z braku czasu [Żórawska i in. (oprac.) 2012, 9].

Audiodeskrypcja zawiera ponadto opis postaci: ich wiek, ubiór, cechy fizyczne, mimikę i gestykulację oraz – jeśli jest to istotne dla fabuły – pochodzenie etniczne. Deskrypcja zazwyczaj nie zawiera ocen bohaterów dokonywanych przy użyciu subiektywnych przymiotników typu: *leniwy*, *życzliwy*, *złośliwy*, *serdeczny*, *obojętny* itp. Zamiast podawania cech charakteru wybranej postaci, oceny jej postępowania i relacji z otoczeniem audiodeskrypcja opisuje zachowanie się bohatera, tak by niewidomy odbiorca mógł sam wyciągać wnioski o cechach jego charakteru i budować

swój stosunek do niego. Zamiast określeń emocji bohatera pojawiają się w opisie cechy, które na nie wskazują, np. *marszczy brwi, zaciska pięści, uśmiecha się szeroko*. Kinoman niewidomy – podobnie jak osoba widząca – woli odkrywać cechy bohaterów, „obserwując” ich zachowania podczas rozwoju akcji [Szymańska, Strzymiński (oprac.) 2010, 29], por. np.:

[12:24] **Ligia siada, podchodzi do niej Winicjusz.**

[Winicjusz:] ...bądź pozdrowiona najpiękniejsza.

[12:34] **Winicjusz siada blisko Ligii.**

[Winicjusz:] ...oczy, które mogą ciebie widzieć.

[12:45] **Ligia spogląda Winicjuszowi głęboko w oczy.**

[12:52] **[dość szybko] Wchodzi Cezar. Ma na sobie różowe szaty, a na rudowłosej głowie koronę w formie liści dębowych. Siada na złotym tronie.**

[Winicjusz:] Ja kocham ciebie Ligio.

[13:01] **Winicjusz obejmuje dłoń Ligii.**

[Petroniusz:] ... za wąska w biodrach.

[Cezar:] za wąska... w biodrach.

[13:32] **Cezar uśmiecha się szeroko, wyciąga rękę i pokazuje kciukiem w dół. Jego uśmiech znika, bierze kielich, pije** [AD do filmu *Quo vadis*, reż. J. Kawalerowicz, skrypt: ILS UW, Katedra UNESCO UJ].

Audiodeskrypcja zawsze określa czas i miejsce akcji (*kiedy?, gdzie?*), zmiany tego czasu i miejsca, a także sam przebieg akcji (*co?*), por. np.:

[06:57] **[szybko] Rzym. Petroniusz i Winicjusz w lektyce.**

[Petroniusz:] Zaczekaj w lektyce.

[07:36] **Petroniusz wychodzi z lektyki. Wchodzi po białych kamiennych schodach, mijając przechodniów.**

[07:48] **Za bramą domu Plaucjusza posłaniec na czele grupy żołnierzy. Ligia wybiega z pokoju i dołącza do Plaucjusza, Pomponii, małego Aulusa i Ursusa. Wszyscy razem stoją w oczekiwaniu. Posłaniec wchodzi do domu, staje naprzeciw Plaucjusza. Podnosi prawą dłoń** [AD do filmu *Quo vadis*, reż. J. Kawalerowicz, skrypt: ILS UW, Katedra UNESCO UJ].

Audiodeskrypcja zazwyczaj nie odpowiada na pytanie: *dłaczego?* Ma bowiem umożliwić odbiorcom niewidomym samodzielną interpretację zdarzeń, podobnie jak obraz pozwala na to osobom widzącym. W audiodeskrypcji sceny nie przedstawia się zatem zamiarów i motywów bohaterów i nie pisze np.: *Żołnierze wchodzą do jeziora. Oburącz unoszą karabiny ponad głowy, aby ich nie zamoczyć*. Właściwy tekst deskrypcji nie będzie zawierał fragmentu wyjaśniającego, dlaczego po wejściu do wody żołnierze podnoszą karabiny ponad głowę [Szymańska, Strzymiński (oprac.) 2010, 25].

W audiodeskrypcji znajdują się zwykle wszelkiego rodzaju teksty pojawiające się na ekranie, zwłaszcza jeśli stanowią ważny element fabuły. Mogą to być napisy początkowe, końcowe lub występujące w środku filmu, a także nazwy budynków, informacje pojawiające się na transparentach, wiadomości wyświetlane na ekranie telefonu itp. [Szarkowska, Künstler, b.r., 68], por. np.:

[15:05] **Kawalerzyści zjeżdżają z mostu na czarną drogę. Na jej skraju, w bramie fabrycznej, stoi kilkadziesiąt osób. Trzymają ogromną czerwoną płachtę z napisem: „Ręce precz od Rosji Sowieckiej”** [AD do filmu *Bitwa warszawska*, reż. J. Hoffman, skrypt: I. Michalewicz].

W audiodeskrypcji zasadniczo unika się opisu dźwięków, które niewidomy odbiorca słyszy tak samo jak osoba zdrowa. Kiedy zatem w filmie słychać dzwonek telefonu, zamiast stwierdzenia, iż dzwoni telefon, audiodeskryptor opisuje reakcję bohatera na dany dźwięk, np. *podnosi słuchawkę, spogląda na wyświetlacz komórki*. Źródło dźwięku wskazuje się wyjątkowo wówczas, gdy jego identyfikacja jest utrudniona bądź wprost niemożliwa dla osoby niewidomej, np. kiedy słychać odgłos książki spadającej na podłogę albo podmuch wiatru odwracającego kartki kalendarza [Szymańska, Strzymiński (oprac.) 2010, 32].

Audiodeskrypcja zwykle w sposób obiektywny przekazuje wizualne elementy nagości, czynów seksualnych, przemocy itp., por. np.:

Chłopiec z ostatniej ławki podaje małą kartkę. Romek patrzy na nią.

[Romek:] Kujon, to do ciebie!

Kujon odwraca się. Roman pokazuje mu kartkę. Na niej napis: „Mój podwójci w dupę chuj ci”.

Cenzurowanie opisywanych treści poprzez peryfrazy bądź eufemizmy, nawet wtedy, kiedy są one wulgarne, uznawane jest za błąd [Szymańska, Strzymiński (oprac.) 2010, 33].

KOMPOZYCJA TEKSTU AUDIODESKRYPCJI DZIEŁA MALARSKIEGO

Z odmiennym zadaniem musi się zmierzyć autor audiodeskrypcji do dzieła malarskiego. Opisywany obiekt ma charakter statyczny, wypełnia przestrzeń płótna. Audiodeskrypcja nie jest tu zatem ograniczona czasem. Opis nie może być jednak zbyt długi, by nie przytłaczał odbiorców nadmiarem informacji.

Pierwszym elementem opisu dzieła malarskiego są podstawowe informacje o obrazie, np. z jakiego kręgu kulturowego się wywodzi, jaką szkołę malarską reprezentuje autor, imię i nazwisko autora, jeśli jest znane, tytuł obrazu, czas jego powstania, wymiary oraz miejsce, gdzie się znajduje lub czyją jest własnością [Golik-Gryglas, b.r.], por. np.:

Obraz: *Obraz Abstrakcyjny II*

Autor: Henryk Stażewski

Rok powstania: ok. 1928–1929 r.

Technika: olej, płótno

Wymiary: 56 cm wysokości i 70 cm szerokości

Ze zbiorów Muzeum Sztuki w Łodzi dar grupy „a.r.”, 1931 r. [AD obrazu olejnego *Obraz Abstrakcyjny II*].

Następnie audiodeskrypcja obrazu zawiera ogólny opis kompozycji przedstawionych na obrazie osób bądź przedmiotów, ich kształtów i kolorów, por. np.:

Kompozycja prostokątna z wydzielonymi sześcioma prostokątami w czterech odcieniach szarości i w kolorze czerwonym. Wszystkie pola stykają się ze sobą. Pośrodku falista linia jako pionowa oś kompozycji. Linia ta stworzona jest przez boki szarych prostokątów, które na zmianę tworzą wypukłości i wklęsłości [AD obrazu olejnego *Obraz Abstrakcyjny II*].

Szczegółowy opis obrazu nie ma jednak powstawać metodą „skanowania” poprzez wyliczenie wszystkich przedstawionych obiektów od lewej do prawej lub z góry na dół. Audiodeskrypcja ma pomóc niewidomym stopniowo konstruować obraz przez przechodzenie do szczegółów zgodnie z logiką, jakbyśmy opowiadali przedstawioną na obrazie scenę [Szarkowska, Künstler, b.r., 104], por. np.:

Półmrok. Na tle ciemnozielonych tkanin pokrywających ścianę, w czarnym fotelu zanurzony Stańczyk w krwistym czerwonym stroju. Z prawej, zza czarnej kotary, przez otwarte, wypełnione czernią nocy okno, wpada rozproszone światło komety. Z lewej, za plecami Stańczyka, otwarte drzwi prowadzące do sali balowej, tonącej w przytłumionym, czerwonym świetle. Dominują: czerń, czerwień, ciemna zieleń i złoto. Pod otwartym oknem mebel okryty brązowym sukniem we wzory. Na nim rozłożony dokument z datą 1514. Przed nimi w centrum pomieszczenia, w swobodnej pozie siedzi Stańczyk. Na jego głowie czerwona czapka z trzema, wyciągniętymi, szpiczastymi rogami. Środkowy skierowany w tył, zwieńczony dzwoneczkiem. Twarz zwrócona prawym półprofilem. Głowa lekko pochylona. Opadające krzaczaste brwi i powieki podkreślają malujący się na niej wyraz z troskowania i zamyślenia. Usta wąskie. Policzki i podbródek porasta broda. Na podbródku rzadsza. Głowa zanurzona między ramionami. Na ramiona narzucona peleryna, zachodzi pod szyję. Pod nią czerwony, wielowarstwowy strój. Ręce wsparte na podłokietnikach. Dłonie złożone na podołku. Nogi swobodnie wyciągnięte. Z lewej, na brązowo-zielonym dywanie, pomiędzy fotel, a otwartymi drzwiami sali balowej, leży prosty kij, tzw. kaduceusz, laska heroldów, symbol pokoju. Oplatają go dwa węże z pochylonymi ku sobie łbami. W głębi sali balowej, w przytłumionym czerwonym świetle, rozmyte sylwetki odwróconych tyłem sześciu postaci [AD obrazu olejnego *Stańczyk*].

Ukazując proporcje przedmiotów przedstawionych na obrazie, używa się matematycznych proporcji, np. *obraz morskich fal zajmuje połowę powierzchni płótna, statek na drugim planie jest o połowę mniejszy od tego na pierwszym*. W audiodeskrypcjach przeznaczonych dla dorosłych odbiorców znaleźć można dokładne wyrażenia ułamkowe typu: *jedna piąta, jedna szóstka* [Szarkowska, Künstler, b.r., 105].

Audiodeskrypcja dzieł malarskich często zwraca uwagę na grę światła i cienia. Osoby niewidome – w zależności od swoich doświadczeń – mogą nadać tym informacjom znaczenie. Nie pomija się także informacji o zastosowanej przez autora technice malarskiej, ponieważ może

to wzbogacać odbiór dzieła poprzez nadanie mu określonej faktury czy temperatury [Golik-Gryglas, b.r.].

Audiodeskrypcja dzieła malarskiego obejmuje również określone informacje z dziedziny historii sztuki. Zazwyczaj są one umieszczone na końcu opisu, by najpierw umożliwić osobie niewidomej poznanie dzieła bez obciążających jego własny odbiór wiadomości. Zazwyczaj mamy tu do czynienia z danymi historycznymi dotyczącymi obiektu, danymi ikonograficznymi, a nawet ciekawostkami związanymi z artystą czy powstaniem dzieła [Golik-Gryglas, b.r.], por. np.:

Obraz jest odzwierciedleniem historycznej sytuacji Polski. Dokument sygnowany datą 1514 r. donosi o utracie Smoleńska przez będące w unii z Polską Wielkie Księstwo Litewskie. Twarz błazna to autoportret samego Matejki. Obraz *Stańczyk* został w 1944 r. wywieziony do ZSRR i odzyskany przez Polskę dopiero w 1956 r. [AD obrazu olejnego *Stańczyk*].

WARSTWA JĘZYKOWO-STYLISTYCZNA TEKSTÓW AUDIODESKRYPCJI

Od audiodeskryptora wymaga się, by język opisu był precyzyjny, zrozumiały, zwięzły i dostosowany do charakteru dzieła.

Audiodeskrypcja nie zapowiada wydarzeń i nie komentuje ich po fakcie. Jej głównym zdaniem jest bieżące relacjonowanie odbiorcy świata przedstawionego w dziele filmowym, teatralnym czy operowym. Dlatego też tekst audiodeskrypcji posługuje się niemal bez wyjątków czasem teraźniejszym [por. Szarkowska, Künstler, b.r., 74], por. np.:

[13:42] **[bardzo spokojnie]** Obsypywana kolorowymi płatkami kwiatów, wchodzi Poppea. Ma blond włosy ozdobione biżuterią. Mija mężczyzn, którzy pochylają przed nią głowy. Ligia i Winicjusz przyglądają się jej. Poppea podchodzi do Cezara, uśmiecha się i siada obok niego. Słudzy wachlują Poppeę wachlarzami z białych piór. Na podwyższenie wchodzi dwaj umiśnieni niewolnicy. Mają nagie torsy i opaski na biodrach. Klaniają się zgromadzonym. Jeden z nich, Kroton, tryumfalnie podnosi ręce do góry. Drugi podchodzi do niego z tyłu i uderza go w plecy. Rozpoczyna się walka. Objęci zapaśnicy siłują się. Na ich twarzach maluje się wysilek. Kroton dusi przeciwnika i powala go na ziemię. Cezar przygląda się walce.

[14:50] **[szybciej]** Zapaśnik spogląda na Cezara. Cezar wyciąga dłoń i kciukiem pokazuje w dół. Niewolnik skręca kark rywalowi.

[15:02] **Poppea bije brawo zapaśnikowi.**

[15:05] **Ligia wtula twarz w pierś Akte** [AD do filmu *Quo vadis*, reż. J. Kawalerowicz, skrypt: ILS UW, Katedra UNESCO UJ].

Teksty audiodeskrypcji zawierają stosunkowo proste konstrukcje składniowe. Dominują zdania pojedyncze. Wypowiedzenia złożone współrzędnie bądź podrzędnie składają się zazwyczaj z dwóch zdań składowych. Autorzy unikają zdań wielokrotnie złożonych podrzędnie oraz

wypowiedzeń z imiesłowowymi równoważnikami zdania. Dynamikę opisywanego zdarzenia uzyskuje się poprzez krótkie frazy zawierające czasownik oznaczający czynność, np. *Mężczyzna dosiada gniadego konia. Lewą ręką zaciąga wodze. Koń lekko unosi przednie kończyny.*

Audiodeskrypcja unika czasowników modalnych, czyli takich, które wymuszają obecność innego czasownika w bezokoliczniku, np. *pragnie wziąć, zamierza skoczyć, postanawia wrócić.* Konstrukcje tego typu nie odzwierciedlają właściwie wykonywanych przez bohaterów czynności, ich konkretnych zachowań itp. W opisie sceny, która rozgrywa się na tle głośniego dźwięku dobiegającego zza okna, zdanie: *Mężczyzna stara się czytać gazetę* ujawnia jedynie zamiar bohatera. Pozbawia niewidomego odbiorcę informacji, na podstawie której mógłby samodzielnie stwierdzić, w jaki sposób mężczyzna stara się czytać. W takiej sytuacji pisze się zwykle: *Mężczyzna siedzi przy stole. Głowę pochyla nad gazetą. Kciukami zatyka uszy* [Szymańska, Strzymiński (oprac.) 2010, 26–27].

Kiedy audiodeskryptor opisuje na bieżąco losy bohatera, najczęściej używa strony czynnej czasowników. Jeśli jednak opisuje wydarzenie, w którym wykonawcą jakiejś czynności jest ktoś nieznany lub nieistotny, posługuje się stroną bierną [por. Szarkowska, Künstler, b.r., 74], por. np.:

Z ziemi na linach wciągane jest blaszane pokrycie dachu.

Miedzy rusztowania wciągane są belki stropowe i wsporniki [AD do filmu *Człowiek na linie*, reż. J. Marsh, skrypt: B. Olszewska].

Warstwa leksykalna audiodeskrypcji ma pobudzać wyobraźnię niewidomego odbiorcy. Zdanie: *Bohater wpada do pokoju* jest bardziej wyraziste niż proste stwierdzenie: *Bohater wchodzi do pokoju.* Dlatego też audiodeskryptorzy rzadko posługują się wyrazami o dość ogólnym znaczeniu, zastępując je bardziej obrazowymi hiponimami. Zamiast: *drzewo* mówią: *świerk, sosna, brzoza, topola*, zamiast: *dom – blok, kamienica, rezydencja, chata, chałupa*, a zamiast czasownika: *idzie* używają form: *człapie, kuśtyka, stapa* [por. Żórawska i in. (oprac.) 2012, 4; Szarkowska, Künstler, b.r., 75].

Obrazowość tekstu werbalnego audiodeskrypcji uzyskuje się również przez stosowanie sugestywnych epitetów, porównań, a nawet metafor [Żórawska i in. (oprac.) 2012, 4], por. np.:

Struga miodu leje się na splecione ręce Kaśki i Uhorczyka. Pozłożone miodem dłonie gładzą się nawzajem. Kaśka zlizuje miód z palców Uhorczyka, a on – z jej. Całują się łapczywie, smakując słodycz na ustach [AD do filmu *Janosik. Prawdziwa historia*, reż. A. Holland, K. Adamik, skrypt: U. Butkiewicz, I. Künstler].

Gołda w odświętnym koronkowym szalu zarzuconym na głowę. Zapala dwie świece stojące w osobnych lichtarzach. Rozpościera nad nimi dłonie. Krąży dłońmi, jakby coś zagarniała ku sobie. Raz... drugi... trzeci. Zakrywa twarz dłońmi. Kiwa się – w przód i w tył [AD do filmu *Skrzypek na dachu*, reż. N. Jewison, skrypt: I. Künstler, U. Butkiewicz].

Klosz lampy przypomina bogato zdobiony damski kapelusz z długą woalką. Woalka jest nietypowa, bo z frędzli, i otacza cały kapelusz [AD Gabinetu z Muzeum Mazowieckiego w Płocku].

W tekście audiodeskrypcji mamy również czasami do czynienia ze stylizacją językową. Tego rodzaju chwyt stylistyczny zastosowano np. w opisach do spektaklu *Zły* według prozy kryminalnej Leopolda Tyrmanda. Bohaterowie utworu posługują się niezwykle potoczną odmianą języka, co znajduje swoje odzwierciedlenie zarówno na poziomie wymowy, jak i leksyki. Twórcy audiodeskrypcji uznali, iż neutralny pod względem stylistycznym język opisu nie harmonizowałby z klimatem przedstawienia. Stylizacja zastosowana w opisie nie tylko ułatwiła odbiorcom zbudowanie wyobrażeń o barwnych postaciach przewijających się przez scenę, lecz także staje się źródłem humoru [por. Szarkowska, Künstler, b.r., 93–94; Künstler 2014, 150], por. np.:

Milicjanci wychodzą. Wpada kilku wyrostków. Luźne marynary, skórzane płaszcze, czapki z daszkiem. Zwarta grupa mętnych typów. Rytmiczne jednakowe ruchy. Głowy obracają się jak na komendę. Lustrują otoczenie. Nogi podrygują rytmicznie. Ręce w górę – niby trzymają uchwyty w tramwaju. Poprawiają czapki, podnoszą kołnierze marynarek. Wychodzą luzackim krokiem. Na obrotowej scenie wjeżdża szpitalne łóżko. Na nim poszkodowany Stryć. Obok – Sanitariusz [AD do spektaklu *Zły* w Teatrze Powszechnym w Warszawie, reż. J. Buchwald, skrypt: I. Künstler, U. Butkiewicz].

PODSUMOWANIE

Przekład intersemiotyczny stanowi próbę przełożenia określonego dzieła na język znaków należących do odmiennego systemu semiotycznego. W wypadku audiodeskrypcji znaki ikoniczne są „tłumaczone” na znaki języka mówionego. Czy taki przekład jest wierny, czy też ma tu zastosowanie stare włoskie określenie *traduttore traditore* (dosłownie: „tłumacz zdrajca”)?

Należy wyraźnie zaznaczyć, że audiodeskrypcja jako wynik tłumaczenia intersemiotycznego jest zaledwie ekwiwalentem dzieła (audio)wizualnego. W trakcie przekładu znaków obrazowych na słowne możliwe jest uzyskanie ekwiwalencji podstawowych sensów, uzyskanie ekwiwalencji formy natomiast jest właściwie niemożliwe. W warstwie znaczeniowej przekładowi podlegają tylko te sensy, które dają się uchwycić w ekspresji językowej, ponieważ mieszczą się w sferze pojęć. W tłumaczeniu giną natomiast elementy przynależne do „aury” obrazu, które apelują przede wszystkim do zmysłu wzroku. Jest więc audiodeskrypcja zawsze syntetycznym skrótem myślowym, zawierającym sedno przesłania wydobyte z pierwowzoru. Z kolei w warstwie formalnej audiodeskrypcja jest w zasadzie nieekwiwalentna wobec dzieła (audio)wizualnego. Wynika to nie tylko z odmienności tworzywa (znaki ikoniczne *versus* znaki językowe), lecz także z odmienności medium i środków wyrazu.

Ponadto audiodeskrypcja jako wynik tłumaczenia intersemiotycznego – podobnie jak przekład wewnątrzjęzykowy i międzyjęzykowy – jest przede wszystkim interpretacją utworu pierwotnego [por. Jakobson 1989, 373]. Opracowywane w minionych latach standardy tworzenia audiodeskrypcji nakazywały bezwzględnie, by językowy opis cechowała swoista „przezroczystość” pozbawiona interpretacji i ocen. Audiodeskryptor miał opisywać wizualne elementy kompozycji obrazu takimi, jakie one są, umożliwiając tym samym niewidomym odbiorcom konstruowanie własnych interpretacji i wniosków. Przymiotniki typu: *brzydki* bądź *ładny* w odniesieniu do wyglądu bohatera były niepożądane, ponieważ zdradzały preferencje audiodeskryptora. Amerykańskie i brytyjskie standardy zawierały liczne przykłady ilustrujące, w jaki sposób unikać subiektywnego opisu na rzecz bezstronnego obiektywizmu. Oto kilka z nich w tłumaczeniu na język polski:

Zamiast: *Mary jest wściekła*, lepiej: *Mary zaciska pięści*.

Zamiast: *Jest zdenerwowana*, lepiej: *Placze*.

Zamiast: *Umiera*, lepiej: *Jego głowa opada, a oczy się zamykają* [za: Szarkowska, Künstler, b.r., 71–72].

Obecnie odchodzi się od dyktatu obiektywizmu, ponieważ każdy wybór dokonany przez audiodeskryptora – obdarzonego indywidualną wrażliwością, doświadczeniem, kompetencjami kulturowymi i językowymi – jest z natury rzeczy subiektywny. Dlatego też w nowo tworzonych opisach znaleźć można przymiotniki oddające atrybuty urody bądź jej braku. Informacja o tym, czy ktoś jest ładny, przystojny czy wręcz przeciwnie (np. niechłujny, odrażający), jest niezwykle często istotna dla właściwego zrozumienia fabuły. Nieprzypadkowo bohaterka filmu *Zimna obietnica* [reż. A. Wajda, skrypt: I. Künstler] Lucy Zuckerowa, grana przez Kalinę Jędrusik, została przedstawiona w audiodeskrypcji jako *rudowłosa piękność* [Żórawska i in. (oprac.) 2012, 4–5]. Ponadto obiektywny opis nie zawsze dobrze oddaje to, co dzieje się na ekranie. Jeśli powiemy, że bohater marszczy brwi, to nie wiemy, czy robi to dlatego, że jest smutny, zdenerwowany, zły, a może po prostu intensywnie myśli. Nie da się opisać obiektywnie ironicznego uśmiechu ani mieszanych uczuć [por. Kruger, Orero 2010, 141–142; Chmiel, Mazur 2014, 72–73; Künstler 2014, 151–152].

Mimo swych licznych ograniczeń i niedoskonałości audiodeskrypcja sprawdza się jako technika umożliwiająca osobom niewidomym i słabowidzącym dostęp do dorobku sztuk (audio)wizualnych. Jest też ważną formą integracji niewidomych i słabowidzących w społeczeństwie. Umożliwia wspólny udział w kulturze i sztuce osób z niepełnosprawnością wzrokową i osób pełnosprawnych. Dzięki audiodeskrypcji niewidomi kinomani czy teatromani mogą dyskutować o filmie i spektaklu z innymi widzami, analizować zachowania bohaterów, grę aktorów, pracę reżysera

czy scenografa, a nawet wylapywać ich błędy. Jeden z niewidomych widzów filmu *W ciemności* [reż. A. Holland, skrypt: U. Butkiewicz, I. Künstler], którego akcja rozgrywa się w czasie wojny, „zauważył” za sprawą audiodeskrypcji, iż jedna z bohaterek nosi w lwowskich kanałach sweter zapinany na suwak. „Nikt nie sprawdził, że zamków błyskawicznych pierwsi użyli Amerykanie w kurtkach wojsk powietrznodesantowych, ale dopiero po drugiej wojnie światowej” [Edyta M. 2013].¹

Bibliografia

- M. Bolińska, 2014, *Z obrazu na słowo. Kilka uwag o technice audiodeskrypcji*, „Studia Socialia Cracoviensia” nr 1, s. 169–180.
- Broadcasting Commission of Ireland, 2005, *BCI Guidelines – Audio Description*.
- A. Chmiel, I. Mazur, 2014, *Audiodeskrypcja*, Poznań.
- Edyta M., 2013, [opinia w ramach internetowej dyskusji o filmie *W ciemności*; opinia nadesłana 6.02.2013 przez Edytę M.]; <www.ikfon.defacto.org.pl/images/W_Ciemnosci_dyskusja_o_filmie_14.02.2013.doc> [dostęp: 1.04.2017].
- M. Golik-Gryglas, [b.r.], *Audiodeskrypcja w sztukach plastycznych*, [b.m.]; <<http://audiodeskrypcja.pl/sztukiplastyczne.html>> [dostęp: 1.04.2017].
- R. Jakobson, 1989, *O językoznawczych aspektach przekładu*, tłum. L. Pszczółowska [w:] R. Jakobson, *W poszukiwaniu istoty języka. Wybór pism*, Warszawa, s. 372–381.
- J.L. Kruger, P. Orero, 2010, *Audio description, audio narration—a new era in AVT*, „Perspectives: Studies in Translatology” 18, s. 141–142.
- I. Künstler, 2014, *Cel uświęca środki audiodeskrypcji*, „Przekładaniec” nr 28, s. 140–152.
- A. Szarkowska, I. Künstler, [b.r.], *Audiodeskrypcja w kinie, teatrze i muzeum. Wprowadzenie do działań praktycznych* [w:] M. Trzeciakiewicz (red.), *Audiodeskrypcja w teorii i praktyce, czyli jak mówić o tym, czego nie można zobaczyć. Podręcznik do nauki audiodeskrypcji*, [b.m.]; <http://avt.ils.uw.edu.pl/files/2014/01/Szarkowska_Kuenstler_AD-w-kinie-teatrze-i-muzeum.pdf> [dostęp: 1.04.2017].
- B. Szymańska, T. Strzymiński (oprac.), 2010, *Obraz słowem malowany. Standardy tworzenia audiodeskrypcji do produkcji audiowizualnych*, Białystok; <http://avt.ils.uw.edu.pl/files/2010/12/AD_standardy_tworzenia.pdf> [dostęp: 1.04.2017].
- A. Żorawska, R. Więckowski, I. Künstler, U. Butkiewicz (oprac.), 2012, *Audiodeskrypcja – zasady tworzenia*, Warszawa; <<http://dzieciom.pl/wp-content/uploads/2012/09/Audiodeskrypcja-zasady-tworzenia.pdf>> [dostęp: 1.04.2017].

¹ Za: „*W ciemności*” – dyskusja o filmie [opinia nadesłana 6 lutego 2013 r. przez Edytę M.; dostępny w Internecie: www.ikfon.defacto.org.pl/images/W_Ciemnosci_dyskusja_o_filmie_14.02.2013.doc; dostęp: 1.04.2017].

***Audio description as a translation of an iconic code
into a spoken verbal code. The semantic composition, macrostructure
and the linguistic and stylistic layer of a description text***

Summary

Audio description is an additional audio narration track intended primarily for blind and visually impaired consumers of visual culture, including television, film, theatre, opera and fine arts. The narrator speaks in a presentation of an (audio)visual work, describing what is happening on the screen or stage during natural pauses in the audio. In the case of performing arts (theatre and opera), the media (television, video and DVD) as well as museums and visual art exhibitions audio description is a form of intersemiotic translation. Audio description translates the visual image into a verbal form that is accessible to thousands of individuals who otherwise lack full access to visual media.

Adj. Monika Czarnecka

Olga Jauer-Niworowska
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: olga.jauer@gmail.com)

**FONEM W MODELU
STRUKTURALNO-FUNKCJONALNYM
– ANALIZA BIOPSYCHICZNYCH UWARUNKOWAŃ
KSZTAŁTOWANIA SIĘ POJĘCIA FONEMU
(ZALEŻNOŚCI MIĘDZY PERCEPCJĄ
A MOTORYKĄ WERBALNĄ)**

WSTĘP

W logopedii, jako nauce stosowanej, istotne jest znalezienie takiej perspektywy opisu zagadnień językowych i komunikacyjnych, która umożliwiałaby dokonywanie zobiiektywizowanych analiz, a jednocześnie pozwalała uchwycić zróżnicowanie i zindywidualizowany przebieg procesów nadawania i odbioru mowy. Wydaje się, iż powiązanie podejść neuropsychologicznych i poznawczych z tematyką logopedyczno-językową pozwala zobiiektywizować badania logopedyczne, dotyczące mowy w użyciu, i uniknąć zarzutu spekulatywności analiz stawianego ujęciom czysto psychologicznym.

Tematem niniejszego artykułu jest próba opisu wieloaspektowych uwarunkowań kształtowania się pojęcia fonemu. Tekst zawiera propozycję opisu rozwojowo zmieniających się zależności między funkcjami poznawczymi i językowymi (także motoryką werbalną i percepcją mowy) z uwzględnieniem ich podłoża neuronalnego.

PRZYJĘTE ZAŁOŻENIA

W prezentowanym opisie neuropsychologicznego i psychologicznego podłoża fonemu autorka nawiązuje do ujęcia procesualnego [Pachalska, Kaczmarek, Kropotov 2014] i komunikacyjnego [m.in. Bokus, Shugar 2007; Kuhl 2000; Porayski-Pomsta 2007, 2015]. Trudno nie zgodzić się z ujęciem procesualnym, w myśl którego ludzkiego mózgu nie da się pojmować jako zewnętrznie zaprogramowanej maszyny. Mózg stanowi dy-

dynamiczny, samoorganizujący się system oparty na współdziałaniu sieci neuronów. Normatywny rozwój mózgowia przejawia się w kształtowaniu się sieci neuronalnych, których aktywność (zarówno w odniesieniu do rodzaju aktywacji, jak i obszarów pobudzenia) dostosowuje się do rodzaju i zakresu podejmowanych działań. Połączenia wzajemnie zwrotne między różnymi poziomami i obszarami neuronalnymi oraz dynamiczne zmiany w funkcjonowaniu tych połączeń (a także w strukturze i funkcji samych neuronów) są biologicznym podłożem wszelkiej aktywności podmiotu, także w sferze komunikacyjno-językowej.

W myśl podejścia komunikacyjnego rozwój wiedzy i umiejętności językowo-werbalnych dziecka uwarunkowany jest jego uczestnictwem w komunikacji z otoczeniem oraz poziomem jego sprawności emocjonalno-poznawczej. Funkcje językowe wylaniają się jako emergentny system wiedzy i umiejętności w procesie rozwoju, zyskując możliwość kształtowania i obiektywizacji poznania. Przyjęto także założenie, iż zachowania językowe uczestników interakcji werbalnych są podporządkowane dążeniu do osiągnięcia porozumienia między rozmówcami. Zgodnie z opisanymi założeniami proces kształtowania się mózgowych wzorców fonologicznych postrzegany jest również jako powiązany z rozwojem funkcji poznawczych i emocjonalno-społecznych warunkujących wejście w kontakt komunikacyjny.

UWARUNKOWANIA BIOPSYCHICZNE KSZTAŁTOWANIA SIĘ POJĘCIA FONEMU

Charakterystyka biopsychicznych uwarunkowań kształtowania się pojęcia fonemu nawiązuje do wiedzy dotyczącej rozwoju mowy dziecka oraz informacji z zakresu psychologii poznawczej i neuropsychologii.

Fonem był różnie ujmowany w literaturze fachowej. W ujęciach generatywnych traktuje się fonem jako minimalną jednostkę systemu fonologicznego, która sama będąc pozbawiona znaczenia, umożliwia różnicowanie znaczeń jednostek wyższego rzędu, czyli wyrazów.

J. Baudouin de Courtenay opisywał fonem jako fonetycznie niepodzielną jednostkę z punktu widzenia fonetycznych części słowa. W końcowym etapie swojej twórczości definiuje fonem jako „psychiczny ekwiwalent głoski” stanowiący wynik powiązania brzmienia głoski ze sposobem jej realizacji [Mayenowa 1989, 8–10]. M. Trubiecki podkreślał odrębność fonemu (jako jednostki systemu językowego) od głoski będącej jego fizycznym odpowiednikiem. Tego typu podejście stanowiło konsekwencję dążenia do wydzielenia językoznawstwa jako nauki odrębnej od psychologii. Pozwalało zatem na dogłębne badanie językowych mechanizmów wewnątrzsystemowych, nie uwzględniało natomiast dynamicznych mechanizmów psychologicznych dotyczących powstawania i percepcji tekstów.

R. Jakobson definiował fonem jako minimalny, nieredukowalny człon opozycji fonologicznej, która pozwala na określenie cech dystynktywnych dźwięków mowy, co stanowi podstawę różnicowania znaczeń słów. W takiej perspektywie istotę analiz stanowi nie sam zbiór cech dźwięków mowy, lecz znaczenie tych cech w relacji do innych dźwiękowych elementów języka, co jest istotą również współczesnych badań fonologicznych [Jakobson 1989, 217–256].

B. Ročławski [2001a, 2001b] zauważa, iż fonem można ujmować jako klasę głosek funkcjonalnie tożsamy, czyli takich, których wymiana nie spowoduje zmiany znaczenia jednostki wyższego rzędu.

D. Pluta-Wojciechowska [2014] podkreśla wielowymiarowość fonemu ujmowanego jako prototyp i radialna kategoria, w której poszczególne alofony są w mniejszym lub większym stopniu zbliżone do prototypu, którym jest alofon podstawowy. Definicja D. Pluty-Wojciechowskiej nawiązuje do ujęć kognitywnych. W tych ujęciach fonem jest wynikiem wyabstrahowania go z głoski, która stanowi minimalną jednostkę języka mówionego. Zależność realizacji od kontekstu sprawia, że fonem manifestuje się w postaci różnych głosek, zatem fonem jako prototyp musi mieć charakter schematyczny [Langacker 2003].

Stanowisko prezentowane w niniejszym artykule stanowi częściowe nawiązanie do poglądów J. Baudouina de Courtenay oraz ujęć prezentowanych przez B. Ročławskiego i D. Plutę-Wojciechowską. Neuropsychologiczne podłoże teoretyczne stanowią ujęcia procesualne będące rozwinięciem stanowiska A.R. Łurii w nawiązaniu do najnowszych danych dotyczących relacji między strukturami mózgu a regulacją funkcji językowych.

Fonem, w rozumieniu autorki niniejszego tekstu, stanowi mentalny obraz cech brzmieniowych dźwięków mowy oraz (skojarzeniowo z nimi powiązanych) cech realizacyjnych istotnych dla różnicowania znaczeń słów. Cechy te są wspólne dla klasy głosek wyodrębnionych ze strumienia mowy w procesie rozwoju językowego. Podstawą neuropsychologiczną pojęcia fonemu są złożone percepcyjne i ruchowe wzorce neuronalne¹ odpowiadające wyabstrahowanym w procesie rozwoju językowego wspólnym cechom brzmieniowo-ruchowym klas dźwięków mowy, percy-

¹ Wzorzec neuronalny jest w niniejszej publikacji ujmowany dynamicznie jako osobniczo zróżnicowany zespół pobudzeń stanowiących neurobiologiczną manifestację i substrat realizowanych aktywności. Poziom aktywacji neuronalnej różnych struktur mózgowia jest wypadkową stanu psychofizycznego podmiotu oraz własności sieci neuronowych wynikających ze struktury i funkcji różnych obszarów mózgowia. Rozmieszczenie obszarów pobudzenia zmienia się zależnie od rodzaju realizowanego działania oraz warunków i sposobu jego realizacji. Ontogenetyczna (osobnicza) stabilizacja wzorca wiąże się z optymalizacją poziomów pobudzenia i hamowania neuronalnego oraz tempa i częstotliwości impulsów neuronalnych stosownie do realizowanego działania. Stabilizacja wzorców łączy się ze wzmacnianiem tych połączeń, które umożliwiają wielokrotną i optymalną z punktu widzenia doświadczeń jednostki realizację danej aktywności.

powanych przez przeciętnych użytkowników języka jako tożsame brzmieniowo. Zmiana tych cech powoduje zmianę znaczenia bardziej złożonych struktur (morfemów, słów). Wzorzec ten umożliwia dojrzałym, biologicznie sprawnym użytkownikom języka adekwatną percepcję znaczących elementów przekazu na podstawie wyróżnionych kategorii głosek oraz ich poprawną funkcjonalnie, czyli umożliwiającą skuteczne porozumiewanie się, realizację w mowie.

Poniżej przywołane zostaną informacje dotyczące rozwoju poznawczego i językowego wraz z analizą uwarunkowań psychologicznych i neuropsychologicznych wpływających na kształtowanie się pojęcia fonemu. W prezentowanym ujęciu daje się zauważyć ciągłość zmian funkcjonalnych związanych z faktem, iż procesy wyłaniające się w kolejnych stadiach rozwoju stanowią przekształcenie i wzbogacenie stadiów wcześniejszych. Jednocześnie dostrzega się możliwość odrębnego wykorzystania umiejętności faz rozwojowo wcześniejszych (doskonalące się funkcjonalnie połączenia nerwowe). Stanowisko przyjęte przez autorkę publikacji wpisuje się w nurt badań prezentowanych przez zwolenników podejścia komunikacyjnego [Ninio, Snow 1996].

Cechy dźwięków istotne dla różnicowania znaczeń słów zostają wyodrębnione dzięki umiejętnościom analizy i syntezy słuchowej percypowanego materiału werbalnego oraz dzięki umiejętności kojarzenia brzmień z cechami biofizycznymi układów ruchowych aparatu mowy. W kształtowaniu się mózgowych wzorców fonologicznych znaczące są procesy percepcji, zapamiętywania, kojarzenia i kategoryzacji dźwięków mowy oraz silne i dynamiczne powiązania między ruchem mownym a percepcją mowy.

Neurobiologicznym podłożem opisanych funkcji jest aktywacja zarówno obszarów korowych (niezaprzeczalnie znacząca rola struktur skroniowych i czołowych w regulacji funkcji mownych), jak i podkorowych mózgowia (wzajemnie zwrotne połączenia korowo-wzgórzowo-podstawne odpowiedzialne za regulację neuronalną procesów neuropoznawczych i emocji oraz motoryki).

W tym okresie dziecko odbiera zmiany intonacji emocjonalnej i rytmu mowy, co stanowi pierwszą fazę percepcji mowy. Bazą rozwoju percepcji prozodycznej jest osiągnięta w okresie prenatalnym możliwość rejestracji bodźców słuchowych i ich kodowania. Niemowlęta już w pierwszych dniach życia rozpoznają głos matki (w momencie usłyszenia nagrań głosu matki niemowlę zmieniało rytm ssania). Reakcje na emocjonalną prozodię wypowiedzi są oparte na aktywności struktur podkorowych mózgu, cechuje je niewielkie zróżnicowanie (krzyk / płacz, reakcje odruchowe lub zastygnięcie w odpowiedzi na bodziec zagrażający, w odpowiedzi na bodziec pozytywny natomiast głuzenie i nieskoordynowane ruchy w postaci reakcji ożywienia).² Wraz z zanurzeniem w określonym

² Za regulację czynności odruchowych i prostych reakcji emocjonalnych odpowiada pień mózgu i tzw. układ limbiczny, którego strukturalno-funkcjonalne

języku promowane są te połączenia nerwowe, które są odpowiedzialne za różnicowanie dźwiękowych kontrastów charakterystycznych dla języka otoczenia. Interakcja między organizmem a środowiskiem kształtuje tym samym neuronalne podłoże różnicowania brzmień dźwięków języka ojczystego [Kuhl 2000].

Dojrzewanie struktur neuronalnych sprawia, że umiejętności prewerbalne opanowane na wcześniejszych etapach rozwojowych zyskują nowy wymiar i zostają powiązane ze zdolnościami opanowanymi w okresie późniejszym.

Percepcja dźwięków mowy u małych dzieci będących w przedjęzykowym okresie rozwoju była przedmiotem licznych badań. W badaniach P.W. Juszczyk i współpracowników [1995] wykazano na przykład, że już niemowlęta w wieku dwóch i pół miesiąca są w stanie zauważyć różnice w brzmieniu dźwięków samogłoskowych mimo zmian tonu głosu mówcy. Dostarczono także danych wskazujących na detekcję różnic między dźwiękami zwartymi u dwumiesięcznych dzieci. Znaczenie segmentu zwarcia we wczesnej percepcji może również wskazywać na współzależność między rejestracją różnic brzmieniowych a ruchem. Produkowane odruchowo głuźeniowe dźwięki prewerbalne zawierają w sobie również segment zwarcia. Nie można wykluczyć, że powtarzające się reakcje odruchowe i powiązane z nimi brzmienia mogą w konsekwencji uwrażliwiać na ten rodzaj dźwięków (na zasadzie torowania impulsów nerwowych powiązanych z rejestracją określonych wokalizacji). Dodatkowym wzmocnieniem może być powiązany ze zwarciem bodziec kinestetyczny. Rozwój umiejętności celowego przenoszenia i skupiania uwagi wzrokowej oraz słuchowej, a także doskonalenie kontroli ruchów, stanowią podstawy rozwoju celowych reakcji prewerbalnych opartych na naśladownictwie i samonaśladownictwie, czyli gaworzenia. W miarę rozwoju gaworzenia dziecko coraz wierniej odtwarza kontury intonacyjno-brzmieniowe wypowiedzi otoczenia, co świadczy o doskonaleniu się percepcji słuchowej i motoryki oraz o oddziaływaniu percepcji na motorykę. W okresie rozwoju aktywności gaworzeniowej dziecko świadomie koncentruje się na własnych produkcjach prewerbalnych. Możliwość kontrolowanego powtarzania ciągów sylabowych podczas gaworzenia świadczy o osiągnięciu poziomu ogólnej koordynacji motorycznej aparatu mowy. Ponieważ sylaby nie niosą znaczenia, na tym etapie rozwoju podświadomie kodowane są wyłącznie doznania brzmieniowo-ruchowe. Etap gaworzenia stanowi podłoże ukształtowania silnych skojarzeń między brzmieniem głosek, kinestezją i motoryką artykulacyjną oraz późniejszej stabilizacji sylaby jako minimalnej jednostki motoryki mownej.

podłoże stanowi cały czas przedmiot badań neurobiologicznych i neuropsychologicznych [m.in. Le Doux 1996; Zagrodzka 2006; Pąchalska, Kaczmarek, Kropotov 2014].

Siła skojarzeń czuciowo-ruchowych ukształtowanych w okresie garworzenia stanowić może bazę automatyzacji ruchów mownych. Automatyzacja daje możliwość późniejszego wykonywania ruchów werbalnych bez świadomej kontroli motorycznej.³ Powszechnie wiadomo, iż możliwości rozumienia przekazów wyprzedzają możliwości realizacyjne. Koncentracja na aktywności poznawczej związanej z odkrywaniem znaczeń, a jednocześnie znaczący przyrost umiejętności z zakresu motoryki dużej i lokomocji w pierwszym roku życia sprawiają, że nie jest możliwe jednocześnie opanowywanie podobnie rozwiniętej sprawności w zakresie percepcji i motoryki mownej.⁴

Dojrzewanie korowych struktur mózgowych sprawia, że analiza odbieranych słuchowo bodźców staje się z wiekiem coraz dokładniejsza i bardziej szczegółowa. Wzrasta także tempo przetwarzania informacji.

W kształtowaniu się neuronalnych wzorców fonologicznych istotne znaczenie mają: zewnętrzna uwaga, percepcja słuchowa i wzrokowa, pamięć słuchowa i wzrokowa, procesy autopercepcji (powiązane z funkcjami kinestetyczno-ruchowymi). Podstawowa dla tego procesu jest zdolność wyróżniania brzmieniowych konturów wyrazów ze strumienia mowy. Opiera się ona na umiejętnościach ukształtowanych w okresie rozwoju prewerbalnego – zdolności dostrzegania konturów intonacyjnych, różnicowania akcentu i pauz oraz na percepcji ogólnokontekstowej.⁵ Zewnętrzna uwaga i percepcja słuchowa w powiązaniu z procesami pamięciowo-myślowymi stanowią podłoże rozwoju rozumienia mowy, czyli poprawnej identyfikacji znaczenia przekazów werbalnych. Aktywny udział w sytuacjach interakcji werbalnej jest możliwy dzięki wielozmysłowej obserwacji zachowań komunikacyjno-językowych otoczenia i własnych.⁶ Jak wskazują zwolennicy ujęcia komunikacyjnego [m.in. Clark 2000; Porayski-Pomsta 2007, 2015], znaczenie słów jest stopniowo rozpoznawane przez dzieci w procesie uczestnictwa w komunikacji językowej. Cytowani autorzy podkreślają, iż podstawą identyfikacji znaczeń

³ W procesach patologii reakcje automatyczne mogą dochodzić do głosu nieadekwatnie do sytuacji (np. automatyzmy w mowie osób z otępieniem).

⁴ Założenie tego rodzaju opiera się na przyjęciu modelu uwagi odwołującego się do procesu celowego przekierowywania zasobów energii mentalnej. Skupienie się na jednej wykonywanej czynności powoduje tym samym trudność w jednocześnie silnym podejmowaniu konkurencyjnej aktywności, jeśli angażuje ona te same funkcje psychiczne [m.in. Kahneman 1981; Francuz 2000].

⁵ O korowych procesach przetwarzania słuchowego w kontekście rozwoju i zaburzeń mowy pisał w swojej monografii Z.M. Kurkowski [2013]. Autor ten podkreślał, iż słuch fonemowy rozwija się na podstawie prewerbalnych umiejętności (np. związanych z umiejętnością różnicowania intonacji, rejestrowania i rozróżniania zmian wysokości dźwięków, słyszenia kierunkowego).

⁶ Proces odbioru bodźców słuchowych również cechuje współzależność percepcji i ruchu – sprawność przewodzenia dźwięków w uchu środkowym łączy się z ruchem kosteczek słuchowych i poprawnym funkcjonowaniem połączeń stawowych w uchu środkowym.

jest aktywne przetwarzanie danych językowych przez dziecko – obserwacja powtarzających się kontekstów użycia danego wyrazu, naśladownictwo skutecznych funkcjonalnie zachowań językowo-komunikacyjnych otoczenia.⁷ Od momentu ustabilizowania się skojarzeń brzmieniowo-znaczeniowych odbiorca ignoruje te różnice w brzmieniu segmentów dźwiękowych wyrazu, które nie wpływają na zmianę jego znaczenia. Tym samym w percepcji przekazów komunikacyjnych wyraz / morfem jako element niosący znaczenie staje się nadrzędny w stosunku do segmentów dźwiękowych. Ten rodzaj regulacji jest także uzależniony od dojrzałości struktur neuronalnych regulujących dokładność percepcji słuchowej. Percepcja kategorialna opiera się na detekcji istotnych różnic brzmieniowych, pozwalających na odróżnienie kontrastów dźwiękowych na zasadzie: taki sam *versus* inny. W rozwoju mowy percepcja kategorialna zyskuje wzmocnienie funkcjonalne w procesie przekazywania znaczeń.

Udział w interakcjach komunikacyjnych daje okazję do wielozmysłowej obserwacji sposobu realizacji wyrazów. Kanałem głównym w odbiorze mowy jest słuch, lecz cechy wizualne realizacji sylabiczno-fonetycznych są również podświadomie kodowane (w stopniu, w jakim cechy biofizyczne realizowanych układów oddechowo-fonacyjno-artykulacyjnych są możliwe do wizualnego odbioru). O sile skojarzeń między obrazem ruchowym a brzmieniem dźwięków świadczy efekt uzyskany przez B.H. McGurka w eksperymencie związanym z manipulacją obrazem wizualnym głosek. W eksperymencie tym osobom badanym demonstrowano układy artykulacyjne zgodne lub niezgodne z dźwiękiem podawanym przez słuchawki. Manipulacja dotycząca wzrokowego obrazu artykulatorów powodowała zmiany w percepcji demonstrowanych dźwięków. Przy ekspozycji dźwięku niezgodnego z prezentowanym układem ust badani słyszeli dźwięk pośredni, pozwalający na uzyskanie maksymalnej zgodności z tym układem. Siła powiązań skojarzeniowych między typowymi, wizualnymi cechami układu artykulatorów a brzmieniem dźwięków realizowanych przez te układy okazała się na tyle istotna, by zmienić procesy percepcji. Prawdopodobną przyczyną złudzenia słuchowego była tendencja do odbioru dźwięku maksymalnie zgodnego z wcześniej utworzonym wzorcem wizualno-brzmieniowym.⁸ Danych potwierdzających intermodalną percepcję mowy dostarczają także badania P. Tomalskiego [2013] dotyczące detekcji niezgodności między brzmieniem głoski a układem ust przez dzieci w wieku 6–9 miesięcy. Dzieci te

⁷ W dekodowaniu znaczeń mali mówcy przyjmują wstępne założenia poznawcze opierające się na rozpoznawaniu relacji między desygnatem a jego językowym określeniem.

⁸ Obecność ścisłych związków między percepcją a motoryką stanowi również wyjaśnienie funkcjonalne pojawiania się zaburzeń fonologicznych u osób z uszkodzeniami struktur regulujących procesy motoryczne – np. zaburzenia kodowania fonologicznego przy uszkodzeniach mózdzku u osób z dysleksją [m.in. Fawcett, Nicolson 2004; Macher i wsp. 2014].

już w pierwszym roku życia wykazywały możliwość rejestracji opisanej niezgodności. Wyniki eksperymentu wskazują na obecność wzajemnie zwrotnych powiązań między percepcją słuchową a wzrokową, a w dalszej perspektywie także między percepcją a ruchem.⁹

Powyższy opis odnosi się do roli wrażeń wizualnych w percepcji wypowiedzi otoczenia. W procesie obserwacji własnych produkcji powiązania ruchu i brzmienia są dodatkowo wsparte poprzez czucie ułożenia artykulatorów. Ponadto, w procesach autopercepcji przewodnictwo kostne wykorzystywane jest w większym stopniu niż w procesach odbioru przekazów z otoczenia [Kurkowski 2013], co dodatkowo wzmacnia składową percepcyjną niniejszych skojarzeń. Oba te źródła informacji stanowią podłoże kształtowania się skojarzeń brzmieniowo-ruchowych.

Sposób realizacji wyrazów odzwierciedla początkowo ograniczenia rozwojowe w sprawności motorycznej artykulatorów (np. obecność substytucji rozwojowych, przechodzenie od realizacji słów o prostszej strukturze sylabowej do słów wielosylabowych). W momencie gdy umiejętności motoryczne dziecka osiągają poziom precyzyjnej koordynacji ruchowej, pozwalający na poprawną realizację głosek i sylab, kształtują się względnie stabilne ruchowe wzorce słów, opierające się na sprawnie działających powiązaniach brzmieniowo-ruchowych. W tym kontekście należy podkreślić, iż to słuch pełni funkcję podstawową w sterowaniu ruchem i konstytuowaniu się powyższych powiązań brzmieniowo-ruchowych.

W rozwoju mowy obserwacja słuchowa własnych komunikatów słownych zostaje podporządkowana realizacji nadrzędnego celu komunikacji werbalnej, którym jest językowe przekazanie znaczenia. Dodatkowy powód skupienia się na znaczeniu przekazu przy pomijaniu własnych nieprawidłowości w realizacji może stanowić (sygnalizowana już w artykule) początkowa rozbieżność między możliwościami ruchowymi a percepcją mowy.

Do chwili gdy możliwości artykulacyjne dziecka nie są odpowiednio rozwinięte, rozbieżność między brzmieniem dziecięcego „niepoprawnego” przekazu a realizacją prezentowaną przez osoby z otoczenia nie może zostać skorygowana. Na etapie kształtowania się sprawności motorycznych za funkcjonalnie poprawne uznawane są te komunikaty, które mimo ich „niedoskonałej” realizacji mogą zostać zrozumiane przez odbiorcę zgodnie z intencją nadawcy. W normatywnie przebiegającym rozwoju mowy rozbieżność między zakodowanym w pamięci brzmieniem słów (kształtowanym

⁹ Tendencja do poszukiwania zgodności aktualnie percypowanego materiału z wcześniej utrwalonymi wzorcami umysłowymi (znajdującymi odzwierciedlenie w aktywności i strukturze mózgu) stanowi jedną z podstawowych właściwości percepcji. Tendencja ta pozwala w maksymalnym stopniu wykorzystywać dotychczasowe doświadczenia w sterowaniu procesem percepcji, co przyczynia się do zmniejszenia wysiłku umysłowego wkładanego w rozpoznawanie danych, choć niesie także ryzyko identyfikacji błędnych.

na podstawie percepcji przekazów otoczenia) a obrazem kinestetyczno-ruchowym (kodowanym w procesie percepcji realizacji własnych) jest przemijająca. W miarę uzyskiwania pełnej sprawności realizacyjnej dziecko zyskuje możliwość kształtowania wzajemnie równoważnych powiązań między autopercepcją słuchowo-motoryczną a percepcją zewnętrzną wypowiedzi otoczenia.¹⁰ Podłożem funkcjonalnym tej umiejętności są operacje myślowe – porównanie brzmień wypowiedzi własnych z brzmieniem komunikatów z otoczenia i ewentualna korekta motoryczna własnych realizacji prowadząca do uzyskania brzmienia poprawnego.¹¹

Wyodrębnienie percepcyjne sylaby jako elementu sekwencji tworzącej wyraz znajduje podstawy w doskonalącej się rozwojowo percepcji oraz w umiejętnościach analizy i syntezy słuchowej. Podłożem świadomie realizowanej umiejętności analizy i syntezy sylabowej jest kształtowanie wiedzy językowej poprzez celowe oddziaływania edukacyjne.¹² Funkcjonalnym podłożem umiejętności zanalizowania budowy sylabicznej słów jest rozwój uwagi dowolnej, percepcji słuchowej i czuciowej, pamięci sekwencyjnej i myślenia operacyjnego.¹³ Opierając się na wcześniej ukształtowanych umiejętnościach (skojarzenia brzmieniowo-ruchowe okresu prewerbalnego, wyodrębnienie brzmieniowego konturu słów, powiązanie brzmień i znaczeń wyrazów), dziecko wiąże je z umiejętnościami opanowywanymi w okresie późniejszym, przechodząc na coraz wyższe poziomy sprawności funkcjonalnej.

Kolejnym etapem rozwoju, stanowiącym bezpośrednie podłoże kształtowania się percepcji fonologicznej, jest uświadomienie sobie dźwiękowej struktury słów. Proces ten zachodzi stopniowo, a narzędziem wspierającym procesy analityczno-syntetyczne może być w pewnym stopniu utrwalanie skojarzeń między realizacją foniczną a zapisem graficznym wyrazów.¹⁴ Zastosowanie zapisu jako wsparcia analizy i syntezy katego-

¹⁰ Niepoprawne realizacje mogą zostać utrwalone i zautomatyzowane, jeśli sprawność ruchowa nie rozwinie się na tyle, by dziecko poprawnie realizowało wszystkie głoski. Dziecko, które nie może skorygować własnych nieprawidłowości realizacyjnych, skupia się na poprawności funkcjonalnej tworzonego przekazu, pomijając autopercepcyjne dane brzmieniowe. W takiej sytuacji nie dochodzi do przejęcia funkcji kontrolnych przez procesy autopercepcji. Przy braku celowych oddziaływań korekcyjnych sytuacja taka prowadzi do ignorowania własnych nieprawidłowości realizacyjnych i utrwalenia realizacji nieprawidłowych.

¹¹ Ta forma kontroli brzmieniowej poprawności wypowiedzi również opiera się na percepcji kategoryjnej.

¹² Wspierającą rolę w kształtowaniu świadomości struktury sylabowej słów pełnią celowe oddziaływania edukacyjne, np. zabawy rytmiczno-ruchowe połączone z wyklaskiwaniem sylab w wyrazach lub próby wyszukiwania rymów.

¹³ Jak wielokrotnie podkreślałam we wcześniejszych publikacjach, wyodrębnienie powyższych funkcji nie oznacza ich pełnej odrębności. W procesie interakcji werbalnej ww. funkcje warunkują się i przenikają nawzajem.

¹⁴ Na fakt ten zwracał uwagę m.in. B. Ročławski [1982], postulując rozpoczęcie kształcenia umiejętności czytania i pisanie u dzieci przedszkolnych od

rialnej dźwięków stanowiących składowe elementy słów jest limitowane przez rozbieżności między mową a pismem oraz przez stopień rozwoju umiejętności pisania.^{15, 16}

Przeciętny użytkownik języka zwykle nie uświadamia sobie tego, że różnicowanie fonologiczne dźwięków opiera się na percepcji kategoryjnej. Jak wspomniano już wcześniej, dźwięki różniące się cechami nieistotnymi z uwagi na różnicowanie znaczeń słów odbierane są jako ten sam dźwięk, choć w swojej istocie nie są takie same. Zachowanie tego rodzaju ma swoje uzasadnienie zarówno w dominacji znaczenia nad formą, jak i w stopniowym dojrzewaniu struktur odpowiadających za poziom dokładności percepcyjnej. Różnicowanie słuchowe kategorii dźwięków i uświadomienie sobie istotnych różnic w brzmieniu nie idzie zwykle w parze z uświadomieniem sobie cech układów motorycznych odpowiedzialnych za uzyskanie powyższych brzmień.¹⁷

W większości sytuacji komunikacyjnych regulacja motoryczna czynności nadawania mowy przebiega automatycznie.¹⁸ Zautomatyzowany sposób regulacji zachowań werbalno-ruchowych jest w stanach normatywnych podporządkowany nadrzędnemu celowi, którym jest realizacja sekwen-

opanowania tzw. liter podstawowych, które cechuje bezpośrednia odpowiedniość znaku graficznego i głoski.

¹⁵ Opanowanie umiejętności pisania wiąże się z rozwojem dotyczącym zdolności poznawczych i ruchowych: zdolności analizy i syntezy dźwiękowo-literowej, percepcji wzrokowo-przestrzennej, wzrokowej pamięci symultatywnej (umożliwiającej przywołanie z pamięci obrazu słowa, które planujemy zapisać) i sekwencyjnej (odpowiedzialnej za wyodrębnienie kolejnych liter), pamięci semantycznej oraz sprawności grafomotorycznej.

¹⁶ O sile związku między wzorcami ruchowymi i identyfikacją fonologiczną dźwięków mowy świadczą także wyniki badań neuroobrazowych wykonywanych w czasie realizacji zadań cichego czytania, opartych na identyfikacji oraz analizie i syntezie fonetyczno-fonologicznej. Podczas tej czynności odnotowuje się pobudzenia zarówno w obszarach odpowiadających za słuch fonemowy, percepcję wzrokową i pamięć słuchowo-werbalną, jak i mikropobudzenia w obszarach odpowiadających za ruchy artykulatorów i kinestezję artykulacyjną.

¹⁷ Rozbieżność między świadomością motoryczną a percepcyjną stanowi prawdopodobnie następstwo automatyzacji motorycznych układów werbalnych. Automatyzacja ruchów mownych pozwala w normatywnym rozwoju realizować dźwięki mowy w sposób zapewniający ich fonologiczną identyfikację również w sytuacji utrudnień w autokontroli słuchowej (np. mowa w hałasie). Proces automatyzacji ruchów mownych wiąże się z możliwością wyboru neuronalnego i funkcjonalnego sposobu sterowania ruchem, zależnie od uwarunkowań sytuacyjnych. Możliwe jest świadome kontrolowanie sposobu realizacji, jeśli podmiot uzna to za konieczne (np. w sytuacji konieczności realizacji szczególnie starannej).

¹⁸ Warto w tym kontekście zauważyć, iż regulacja motoryki werbalnej wykazuje funkcjonalną swoistość w porównaniu z regulacją innych złożonych czynności motorycznych. Ruchy konieczne do realizacji głosek są bowiem najszybszymi ruchami dowolnymi, zatem ich automatyzacja czynności werbalnych ma uzasadnienie już w samej strukturze ciągów fonicznych.

cji ruchów mownych w sposób zapewniający odbiorcy maksymalną wyrazistość i czytelność znaczeniową przekazu oraz jednocześnie jak najmniej męczący dla nadawcy. Taki sposób regulacji czynności mowy zapewnia skupienie uwagi mówiącego na treści przekazu przy jednoczesnej optymalnej z punktu widzenia mówiącego realizacji motorycznej wypowiedzi (ruch zautomatyzowany może być realizowany poprawnie bez angażowania uwagi celowej).^{19, 20}

Z uwagi na to, iż cechy motoryczne realizowanych dźwięków są kodowane podświadomie, ze znaczącym udziałem struktur podkorowych, cechy brzmieniowe są zaś rejestrowane świadomie, co wiąże się z aktywnością w obszarach korowych, wzorce mózgowe umożliwiające poprawne rozpoznanie i realizację tych dźwięków opierają się na dynamicznym współoddziaływaniu funkcji silnie powiązanych skojarzeniowo, lecz odrębnych funkcjonalnie. Wzorzec mózgowy fonemu składa się w swej istocie z subwzorców: – brzmieniowego i motorycznego, tworzących współdziałający system kodujący wspólne cechy realizacyjne dźwięków relewantnych znaczeniowo. Część wzorca kodująca brzmienia zawiera dane percepcyjno-pamięciowe wyabstrahowane podczas obserwacji zachowań językowych otoczenia, subwzorzec motoryczny zaś opiera się głównie na samoobserwacji czuciowo-ruchowej, z uwzględnieniem wybranych elementów wizualnych.²¹

Słuch fonemowy i współdziałające z nim mechanizmy psychofizjologiczne (uwaga, percepcja i pamięć procesów kontrolno-programujących) zapewniają korektę wymówień dźwięków mowy *post factum*.²²

Ostatni etap rozwoju werbalnej percepcji słuchowej stanowi zdolność wyodrębnienia subtelnych, nieistotnych znaczeniowo różnic w brzmieniu dźwięków mowy. Uświadomienie sobie wybranych różnic jest często powiązane z percepcją realizacji niepoprawnych ortofonicznie (np. reali-

¹⁹ Skupienie w nadmiernym stopniu na motoryce w sytuacji normatywnej realizacji ruchów mownych może prowadzić do zaburzeń ich wykonania, gdyż zakłóca utrwalony przebieg czynności mowy.

²⁰ W stanach patologicznych automatyzacja może przejawiać się „oderwaniem” procesu realizacji od kontroli treściowej, czego przykładem są echolalie lub wypowiedzi treściowo puste, lecz poprawne artykulacyjnie.

²¹ W sytuacji normatywnego rozwoju motorycznego realizacji dziecka upodabniają się z wiekiem do realizacji osób z otoczenia. W sytuacji gdy zaburzenia motoryczne uniemożliwiają poprawną realizację dźwięków, różnice w brzmieniu produkcji własnych i otoczenia są często nieuświadomiane, o ile nie zakłócają komunikacji. Jeśli odstępstwa w brzmieniu zakłócają możliwość identyfikacji kategoryjnej głosek i zaburzają przekaz zamierzonych treści, podmiot zwykle dąży do korekty własnych realizacji, jeśli jest to możliwe.

²² Pamięć jako funkcja zaangażowana w odbiór i realizację mowy dotyczy: brzmień i znaczeń realizowanych słów, doznań kinestetycznych oraz umiejętności wykonania sekwencji ruchowych związanych z realizacją mowy. Szczególną rolę funkcji pamięci w sterowaniu mową podkreślają także M. Pąchalska, B. Kaczmarek i J.D. Kropotov [2014].

zacja głósłki [r] z osłabieniem wibracji lub realizacja dźwięków dentalizowanych z wyraźnym seplenieniem). Możliwość wyróżnienia tego rodzaju realizacji w wypowiedziach osób z otoczenia stanowi często wstęp do nauki uważnej rejestracji bardziej subtelnych różnic brzmieniowych między głóskami i kształtowania świadomości fonetycznej. Zwykle bez prowadzenia celowych zabiegów edukacyjnych u przeciętnego użytkownika języka nie kształtuje się pełna świadomość dotycząca aspektów kinetyczno-kinestetycznych realizacji głósek. Ten etap rozwoju metajęzykowego osiagają osoby językowo i artykulacyjnie biegłe i uwrażliwione na zagadnienia ortofoniczno-artykulacyjnej poprawności. Do tego poziomu biegłości powinny dążyć osoby mające w planach wykonywanie zawodów wymagających takiej biegłości, np. przyszli aktorzy, logopedzi czy lektorzy.

Jak wykazano powyżej, sama detekcja cech brzmieniowych dźwięków mowy istotnych dla różnicowania znaczeń słów nie musi oznaczać pełnego ich uświadomienia. Świadomość fonologiczna może być stopniowalna – od poziomu detekcji różnic kategorialnych dotyczących brzmienia głósek, poprzez wyodrębnienie subtelnych różnic brzmieniowych i uświadomienie sobie ich nieistotności dla różnicowania znaczenia, aż po powiązanie brzmienia z cechami motorycznymi. Świadomość istotności tych cech dla różnicowania znaczeń (także podświadomie kodowanych – związanych z realizacją motoryczną) jest wynikiem rozwoju struktur przedczołowych mózgowia, odpowiedzialnych za możliwość prowadzenia złożonych, abstrakcyjnych operacji poznawczych, pozwalających na integrowanie informacji z różnych obszarów mózgowia. Ten poziom operacji poznawczych opiera się na wyodrębnieniu, a następnie integracji wspólnych cech brzmieniowych i ruchowych dotyczących znaczeniowo tożsamyh klas dźwięków mowy. Osiągnięcie tego poziomu analiz umożliwia dokonywanie operacji poznawczyh na samych tylko (wyabstrahowanych w procesie edukacji i rozwoju językowego) cechach różnicujących dźwięki mowy istotnych dla odróżniania znaczenia słów.²³ Ten poziom analiz odzwierciedlił się w językoznawstwie w ujęciu fonemu jako wiązki cech dystynktywnyh. Jest on dostępny jedynie dla dojrzałych i specjalistycznie wykształconyh użytkowników języka.

PODSUMOWANIE I WNIOSKI

Analiza rozwoju mowy pozwala wyciągnąć następujące wnioski dotyczące biopsychicznego podłoża kształtowania się wzorców fonologicznych: 1. kształtowanie się wzorców fonologicznych opiera się na rozwoju

²³ Podział binarny fonemów według cech dystynktywnyh, w oderwaniu od konkretnyh realizacji dźwięków, oznacza zmianę perspektywy oglądu. Do osiągnięcia tego poziomu abstrakcji nie wystarcza sam udział w procesie komunikacji językowej. Konieczna jest pogłębiona świadomość metajęzykowa.

poznawczym dotyczącym zarówno wielozmysłowej percepcji mowy (w wymiarze słuchowym, wzrokowym, kinestetycznym), jak i motoryki mownej; 2. analiza procesów rozwojowych wskazuje na ich ciągłość – w kolejnych etapach rozwoju obserwuje się przekształcanie i wzbogacanie się repertuaru zachowań, z wykorzystaniem umiejętności okresu wcześniejszego; 3. fonem jest kodowany w mózgu w postaci systemowo, skojarzeniowo powiązanych – percepcyjnych i ruchowych subwzorców neuronalnych kodujących cechy wspólne dla kategorii głosek tożsamych znaczeniowo; 4. świadomość fonologiczna jest stopniowalna, a świadomość cech brzmieniowych jest zwykle pełniejsza niż motorycznych; 5. wzorce neuronalne dźwięków mowy mają dynamiczną strukturę opartą na indywidualnie ukształtowanej regulacji pobudzeń korowo-podkorowych.

Wydaje się, iż dla logopedii jako nauki stosowanej istotne jest uwzględnienie zarówno uwarunkowań biopsychicznych, jak i językowych w zakresie bezpośrednio powiązanych z analizą procesów komunikacji słownej i korektą zaburzeń tej komunikacji. Proponowany w artykule opis kształtowania się świadomości fonologicznej nawiązuje do tych treści.

Bibliografia

- B. Bokus, G.W. Shugar, 2007, *Psychologia języka dziecka. Stare pytania, nowe dane, nowe hipotezy* [w:] B. Bokus, G.W. Shugar (red.), *Psychologia języka dziecka*, Gdańsk, s. 9–32.
- E.V. Clark, 1996, *Przyswajanie języka. Słownik i składnia* [w:] B. Bokus, G.W. Shugar (red.), *Psychologia języka dziecka*, Gdańsk, s. 135–174.
- A.J. Fawcett, N.I. Nicolson, 2004, *Rola mózdzku w dysleksji* [w:] A. Grabowska, K. Rymarczyk (red.), *Dysleksja od badań mózgu do praktyki*, Warszawa, s. 43–75.
- P. Francuz, 2000, *Mechanizm uwagi. Przegląd zagadnień w perspektywie psychologicznej i neurofizjologicznej* [w:] W. Brzeziński, S. Kowalik (red.), *O różnych sposobach uprawiania psychologii*, Poznań, s. 44–70.
- R. Jakobson, 1989, *W poszukiwaniu istoty języka. Wybór pism*, pod red. R. Mayenowej, Warszawa, s. 8–10.
- R. Jakobson, 1989, *Pojęcie cech dystynktywnych w językoznawstwie, wspomnienia i rozważania* [w:] *W poszukiwaniu istoty języka*, t. 1, tłum. D. Kurkowska-Urbańska, Warszawa, s. 217–256.
- P.W. Juszczak, 2007, *Przyswajanie języka: dźwięki mowy i początki fonologii* [w:] B. Bokus, G.W. Shugar (red.), *Psychologia języka dziecka*, Gdańsk, s. 63–100.
- D. Kahneman, A. Henik, 1981, *Perceptual organization and attention* [w:] M. Kubovy, J.R. Pomerantz (red.), *Perceptual organization*, Hillsdale, NJ, s. 181–201.
- P. Kuhl, 2007, *Język, umysł i mózg. Doświadczenie zmienia percepcję* [w:] B. Bokus, G.W. Shugar (red.), *Psychologia języka dziecka*, Gdańsk, s. 34–62.
- Z.M. Kurkowski, 2013, *Audiogenne uwarunkowania zaburzeń komunikacji językowej*, Lublin.

- R. Langacker, 2003, *Model dynamiczny oparty na uzusie językowym* [w:] E. Dąbrowska, W. Kubiński (red.), *Akwizycja języka w świetle językoznawstwa kognitywnego*, Kraków, s. 30–114.
- Le Doux, 1998, *Mózg emocjonalny*, Poznań.
- A.R. Luria, 1976, *Problemy neuropsychologii i neurolingwistyki*, Warszawa.
- K. Macher, A. Berlinger, A. Villringer, B. Pleger, *Cerebellar-Parietal Connections Underpin Phonological Storage*, „Journal of Neuroscience” 2014, 34(14), s. 5029–5037.
- A. Ninio, C. Snow, 1996, *Od komunikacji przedjęzykowej do mowy* [w:] B. Bokus, G.W. Shugar (red.), *Psychologia języka dziecka*, Gdańsk, s. 124–134.
- M. Pąchalska, B.L.J. Kaczmarek, J.D. Kropotov, 2014, *Jak działa mózg: od struktury do umysłu* [w:] *Neuropsychologia kliniczna od teorii do praktyki*, Warszawa, s. 20–63.
- D. Pluta-Wojciechowska, 2014, *Fonem jako prototyp i kategoria radialna*, „Logopedia Silesiana”, s. 50–67.
- J. Porayski-Pomsta, 2007, *Mowa dziecka jako przedmiot badań*, „Poradnik Językowy” z. 8, s. 3–29.
- J. Porayski-Pomsta, 2015, *O rozwoju mowy dziecka. Dwa studia*, Warszawa.
- B. Rocławski, 2001a, *Słuch fonemowy i fonetyczny*, Gdańsk.
- B. Rocławski, 2001b, *Podstawy wiedzy o języku polskim dla glottodydaktyków, pedagogów, psychologów i logopedów*, Gdańsk.
- P. Tomalski, 2015, *Developmental trajectory of audiovisual speech integration in early infancy. a review of studies using the McGurk paradigm*, „Psychology of Language and Communication” 19(2), s. 77–100.
- J. Zagrodzka, 2006, *Neurofizjologiczne mechanizmy zachowania emocjonalnego* [w:] T. Górski, A. Grabowska, J. Zagrodzka (red.), *Mózg a zachowanie*, Warszawa, s. 396–416.

***Phoneme in the structural and functional model
– analysis of biopsychic considerations of the formation of the notion
of phoneme (relations between perception and oral motor skills)***

Summary

This paper presents the formation process of the notion of phoneme in the structural and functional model. Biopsychic considerations of the notion's formation are presented with relations between perception and oral motor skills taken into account.

Trans. Monika Czarnecka

KRZYSZTOF SKIBSKI, *POEZJA JAKO ITERATURA. RELACJE MIĘDZY ELEMENTAMI JĘZYKA POETYCKIEGO W WIERSZU WOLNYM*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2017, ss. 303

Recenzowana książka od pierwszej strony zdradza autora, znanego i cennego zarówno wśród językoznawców, jak i literaturoznawców badacza współczesnej poezji, „czytającego” ją z perspektywy lingwistycznej, ale w interdyscyplinarnym kontekście. Najwyrazistsze wykładniki rozpoznawalnego idiosylu Krzysztofa Skibskiego to, według mnie: 1) intelektualnie głęboka, merytorycznie nośna i nowatorska refleksja nad fenomenem / istotą wiersza wolnego, mająca podstawy w 2) doskonałej znajomości tak klasycznych, jak i najnowszych publikacji nie tylko z zakresu językoznawstwa i teorii literatury, ale też wielu innych przestrzeni humanistyki, 3) przekazywana czytelnikowi w sposób niepowtarzalny i niebanalny, przykuwający uwagę trafnością nominacyjną i elegancją sformułowań. W płaszczyźnie werbalnej idiosyl autora cechuje zręczne operowanie słownictwem erudycyjnym i interdyscyplinarną terminologią naukową, miejscami w połączeniu z metaforą bliską literaturze, o której jego teksty traktują. Owo erudycyjno-terminologiczne zagęszczenie tekstu połączone z merytorycznie nieprostą materią rozważań czyni z prac Krzysztofa Skibskiego lekturę szczególną, dla wymagającego czytelnika idealną. Nie można podążać intelektualną ścieżką wyznaczaną przez poznańskiego badacza nieuważnie bądź na skróty, bardzo łatwo bowiem wówczas zgubić drogę. Lektura jego prac jest dla czytelnika sporym mentalnym wyzwaniem, ale logicznie uporządkowana, precyzyjna w każdym słowie, nietuzinkowo, niekonwencjonalnie i zajmująco prowadzona „narracja” uważnemu odbiorcy zapewnia przeżycia nie mniej frapujące intelektualnie i estetycznie niż obcowanie z literaturą. Tym bardziej, że każdą przedstawianą tezę autor obrazuje szczegółową, precyzyjnie i finezyjnie przeprowadzoną analizą wierszy, łącząc perspektywę *stricte* lingwistyczną z literaturoznawczą, ale i ogólnohumanistyczną. Dobór utworów poetyckich jest przy tym zawsze dogłębnie przemyślany i trafny, a prowadzony za rękę czytelnik w labiryncie poetyckich form i znaczeń odkrywa ścieżki, których wcześniej nie dostrzegał. Tej roli Krzysztofa Skibskiego, jako nie tylko wybitnego teoretyka, ale też idealnego, jakby mimowolnego (o czym dalej), dydaktyka wychowującego świadomych, interaktywnych odbiorców współczesnej poezji, nie sposób nie podkreślić. Lektura każdej publikacji poznańskiego badacza nie pozostawia wątpliwości odnośnie do tego, że doskonale czuje i rozumie on współczesną poezję, co nie oznacza, iż zamierza spocząć na laurach. Naukowa skromność i fascynacja literaturą sprawiają, że otworzywszy szeroko kolejne zamknięte drzwi w skompliko-

wanym świecie wierszy, twierdzi z pokorą wobec przedmiotu dociekań, że tylko je uchylił i puka już do następnych z ciągłym uczuciem niedosytu. Postawę pełną skromności zachowuje też wobec adresatów swych publikacji, sytuując się w roli współczelnika poezji („narracyjne” my) próbującego zgłębić językowe źródła jej osobności, a nie bogatego w wiedzę mentora.

Z takiej też właśnie czytelniczej, odbiorczej perspektywy w formalno-semantycznych relacjach między elementami języka poetyckiego Krzysztof Skibski od dłuższego czasu poszukuje istoty zjawiska semiotycznego, którym jest wiersz wolny. Rezultaty owych poszukiwań, wyznaczane w ostatnich latach publikowaniem kolejnych artykułów [ich spis znajdziemy w *Nocie bibliograficznej* na s. 277–278] pozwoliły autorowi **stworzyć** dobrze (wielokrotnie) przemyślaną, spójną i dopracowaną **teorię odbioru dzieł poetyckich** (w szczególności zaś w postaci wierszy wolnych) **sytuującą jego sedno w ich iteracyjnym potencjale**. Recenzowana książka stanowi prezentację owej koncepcji [w rozdz. I–III], zawiera też przykłady weryfikacji jej trafności w postaci analiz wierszy wolnych pięciorga współczesnych poetów [rozdz. IV]. Jak w soczewce skupiają się w tej monografii wszystkie (bez wyjątku) wymienione wcześniej zalety prac Krzysztofa Skibskiego. Skomplikowana natura współczesnego wiersza wolnego zostaje czytelnikowi przybliżona i wyjaśniona zgodnie z postawioną tezą o iteracyjnym charakterze odbioru omawianych dzieł literackich. Co ważne, ujawnienie tajników mechanizmu owej lektury nie osłabia uprzywilejowanej pozycji poezji w świecie kultury wysokiej, a paradoksalnie – pozycję tę umacnia. Dzięki recenzowanej książce stajemy się bowiem bardziej świadomymi i wnikliwymi interpretatorami wiersza wolnego: poznane tajniki iteracyjnego odbioru pozwalają „na odczytywanie tekstów poetyckich w sposób zdecydowanie odbiegający od linearnej oczywistości” [s. 102] – rozumiemy je lepiej i odkrywamy w nich sensy głębsze niż wcześniej, a tym samym jeszcze bardziej je podziwiamy. Styl (językowy kształt) monografii pozwala nam zatopić się w magiczny świat poezji bez reszty, choć przecież teoretyczne rozważania znacznie w tej książce przeważają nad artystycznymi przytoczeniami. Licznie rozsiane między naukowymi terminami metafory [przykładowo tylko: „oczywistość gatunkowa znalazła się w zanadrzu czytelniczym” s. 11] czy oparte na metaforze całe długie fragmenty tekstu [np. podrozdziały II. *Akomodacja poetycka*, s. 125–144, czy III. 4. *Ewokacja frazeologizmów w odbiorze poezji współczesnej – czego nie widać*, s. 171–180] sprawiają jednak, że czujemy się wyróżnieni jako uczestnicy niezwyklej intelektualnej wyprawy.

Intrygujący, mentalnie aktywizujący czytelnika jest już sam literaturoznawczy tytuł monografii: *Poezja jako iteratura*, opatrzonej czytelniejszym w pierwszej lekturze lingwistycznym podtytułem: *Relacje między elementami języka poetyckiego w wierszu wolnym*. Elegancki neologizm utworzony przez badacza od specjalistycznego wyrazu (matematyczno-informatycznego oraz muzycznego terminu) *iteracja* ‘porządek powtarzania działania, przekształcania, procedury, a w muzyce: dźwięku’ ma wszelkie szanse na, zależną jedynie od naukowego uzusu, stabilizację jako termin literaturoznawczy. Słowotwórcza innowacja nawiązująca, zgrabnie wchodząca w formalno-semantyczną interakcję z leksemem *literatura*, idealnie odzwierciedla bowiem sedno przedstawianej w książce autorskiej teorii wiersza wolnego. Zgodnie z nią wiersz wolny jest semiotycznym projektem o otwartej strukturze (wynikającej z jego przestrzenności i skompliko-

wania materii języka poetyckiego), którego ostateczna idiolekturowa interpretacja (zwana najczęściej projektem interpretacyjnym) stanowi wynik nawarstwień przynajmniej kilku odbiorczych interpretacji częściowych, powstających jako rezultat iteracyjnych odczytań z doraźnie izolowanych układów elementów danego tekstu poetyckiego. W makrostrukturze recenzowanej monografii znajduje odbicie owa iteracyjna lektura, gdyż poszczególne rozdziały książki zawierają omówienie kolejno wskazywanych przez badacza poziomów specyficznej organizacji języka poetyckiego, poddających się wspomnianej doraźnej izolacji i częściowym odczytaniom. Odbiorca publikacji *Poezja jako iteratura*, podobnie jak odbiorca wiersza wolnego, dokonuje wraz z autorem wielokrotnej operacji interpretacyjnej w poszczególnych płaszczyznach poznawanej koncepcji, dochodząc do sensów wzajemnie się przenikających i dookreślających.

Publikacja Krzysztofa Skibskiego może też budzić (choć nieco odległe) skojarzenia ze swoistym procesem sądowym, w którym poznajemy argumenty biegłego-językoznawcy powołanego na wniosek adwokata, broniącego wiersza wolnego przed oskarżeniami. Bo oto po oszczędnych (ale tylko w formie!): dedykacji – *Panu Profesorowi* – i motcie w postaci wiersza Jacka Gutorowa *Zagadka poety – Poza metaforą świata / nie widzi* – oraz *Spisie treści* następuje pełniący funkcję wstępu kilkustronicowy fragment zatytułowany *Pozór defektu*, wyjaśniający rzekomy defekt terminu *iteratura* [s. 11–14]. Z tego wstępu dowiadujemy się między innymi, że podstawę zawartych w książce rozważań (których autor skromnie nie nazywa teorią) stanowią przemyślenia kontynuowane od kilku lat, a zrodzone w wyniku twórczych „rozmów o poezji prowadzonych z badaczami języka i literatury” [s. 14] oraz „różnego typu doświadczeń czytelnicznych” [s. 14]. Nic zatem dziwnego, że niektóre fragmenty monografii to włączone doń (po odpowiednim przeredagowaniu i zmianach) wcześniej opublikowane lub oddane do druku artykuły (ich spis znajduje się we wspomnianej już *Nocie bibliograficznej*). Potwierdza to tylko widoczną w rozdziałach teoretyczno-analitycznych i interpretacyjnym nieprzypadkowość oraz spójność nowego – by pozostając w zgodzie z poetyką badacza, nie użyć określenia śmielszego: *odkrywczego* – spojrzenia autora na wiersz wolny jako sztukę „czytelniczej repetycji”.

W kategorii „oskarżenia” traktuję tu historię tzw. negatywnej definicji wiersza wolnego (w stosunku do numerycznego), syntetycznie przypomnianą przez Krzysztofa Skibskiego w 1. podrozdziale [s. 15–27] rozdziału I [*Kondensacja*, s. 15–124] i skomentowaną w *Podsumowaniu*:

Pozór defektu powinien stać się wartością historyczną, a w miejsce niedookreślone mogłaby wówczas wkroczyć redefiniowana nieustannie awangardowość [s. 276].

W ujęciu pozytywnym reprezentowanym przez autora istota wolności owej formy poetyckiej polega na zastąpieniu ekwiwalencji wersów opartej na paralelizmach rytmu, rymu i składni w wierszu numerycznym ekwiwalencją semantyczną widoczną (dokładniej zaś: możliwą do zaobserwowania, bo zależną od kompetencji językowej – i szerzej: kulturowej – odbiorcy) w trakcie iteracyjnej lektury, pozwalającej z odczytań częściowych zbudować projekt interpretacyjny utworu. Udowadnianie tej teorii i wyjaśnianie jej składowych to przedmiot trzech z czterech głównych rozdziałów monografii [I–III, s. 15–205].

Krzysztof Skibski (biegły sądowy-językoznawca i adwokat w jednej osobie) uświadamia nam, czytelnikom współczesnej poezji, że w wiersz wolny wpisanych jest przynajmniej kilka różnych porządków lektury pozostających w określonych relacjach względem siebie oraz w stosunku do strategii całości dzieła poetyckiego. W poszczególnych rozdziałach i podrozdziałach monografii szczegółowo, krok po kroku, przedstawia teorię odbioru owych doraźnie izolowanych porządków inicjujących kolejne pętle semantyczne, przekonująco obrazując trafność ich wyszczególniania i przydatność interpretacyjną na przykładach analiz wybranych utworów kilkudziesięciorga współczesnych poetów. Proponowana koncepcja ma charakter interdyscyplinarny, co jest oczywistością w sytuacji badania obiektów pogranicznych. Konstytutywny, *stricte* językoznawczy jej trzon tworzy tu jednak spójną całość nie tylko z perspektywą literaturoznawczą, ale też z punktami widzenia charakterystycznymi dla takich dyscyplin naukowych, jak choćby semiotyka, filozofia czy antropologia. Podkreślenia wymaga też doskonała świadomość metodologiczna autora, umiejętnie wykorzystującego m.in. ścieżki tak odległe, jak gramatyka predykatowo-argumentowa i kognitywizm, oraz łączącego w swej koncepcji obserwację z zakresu semantyki, składni, leksykologii, frazeologii, tekstologii i teorii dyskursu.

Wrażliwość lingwistyczna, widoczna w finezji odbioru elementów współczesnego języka poetyckiego oraz w wirtuozerii stylistycznej jego prac, skutkuje także godną podziwu innowacyjnością terminologiczną badacza. Poza wskazanym już fenomenalnym derywatem *iteratura* wymienić tu można całą listę zestawień opartych na potencjale semantycznym tkwiącym w wyrazach pochodzących z polszczyzny ogólnej bądź z innych zakresów odmiany naukowej przekutych w terminy iteraturoznawcze dzięki przydawkom przymiotnym (przykładowo: *akomodacja poetycka*, *dwutorowość semantyczna*, *elipsa wersowa*, *frazeologizm wirtualny*, *konotacja frazeologiczna*, *reminiscencja frazeologiczna*, *supozycja frazeologiczna*, *śląd frazeologiczny*) bądź rzeczownym (np. *sygnały frazeologiczności*).

Każdy z trzech rozdziałów teoretycznych dotyczy innych elementów wyłanianych ze skomplikowanej struktury wiersza wolnego. W części I *Kondensacja* [s. 15–124] przedmiotem przybliżeń są zjawiska składające się na jego przestrzenność. Krzysztof Skibski kolejno kieruje naszą uwagę na: a) autonomiczność wersu [podrozdział 2. *Wolność wiersza – glosa do definicji pozytywnej*, s. 28–39], b) relacyjność składniową wersów, czyli wzajemne napięcia między nimi wynikające z budowania hipotez składniowych przez odbiorcę, a prowadzące do semantyzacji wszystkich, także gramatycznych elementów tekstu [podrozdział 3. *Relacyjność składniowa wersów w wierszu wolnym*, s. 40–55], c) efekt elipsy wersowej (skrupulatnie różnicowanej w stosunku do tradycyjnej przerzutni) przejawiającej się w postaciach częstych (w ekspozycji obiektu (argumentu) i funkcji (predykatu)) oraz marginalnych (w paralelizmie wersowym i morfologicznej elipsie wersowej) [podrozdział 4. *Eliptyczność wersowa*, s. 55–102] oraz d) sensotwórczy charakter modularnej (tabularnej), obok linearnej, perspektywy odbiorczej [podrozdział 5. *Tabularność wiersza wolnego*, s. 102–124]. Każdemu z tych elementów przestrzennej organizacji wiersza wolnego autor przypisuje istotne funkcje semantyczne, widoczne podczas iteracyjnej lektury, co obrazuje odpowiednio dobranymi przykładami utworów poetyckich.

Część II *Akomodacja poetycka* [s. 125–144] stanowi transpozycję zasad akomodacji składniowej (w ujęciu Zygmunta Saloniego i Marka Świdzińskiego) na warunki panujące w wierszu wolnym, a więc przekształcenie jej w „figurę sensu”. Adaptacja słów do wymagań składniowych w takim wierszu obejmuje bowiem relacje wewnątrzwersowe, międzywersowe i w obrębie całego tekstu (co autor nazywa adaptacją wieloczynnikową), dzięki czemu ten sam obiekt ukazany jest z różnej perspektywy („wprawiony w ruch”) [s. 143] i uwikłany w siatkę zależności. Akomodacja poetycka staje się więc źródłem „metaforyzacji, dookreślenia i kontekstowego odświeżenia elementów leksykalnych” [s. 143]. Skomplikowane sensy wyłaniane z wiersza dzięki mechanizmom akomodacyjnym badacz, jak i w poprzednim rozdziale, ilustruje analizą optymalnie dobranych tekstów poetyckich.

W części III *Reminiscencja frazeologiczna* [s. 145–205] K. Skibski przedstawia teorię śladu frazeologicznego i jego funkcjonalizacji w odbiorze wiersza wolnego. Czyni to w kilku podrozdziałach: 1. *Powtórzenie niedokładne* [s. 145–159], 2. *Reminiscencja frazeologiczna – ujęcie procesualne* [s. 159–161], 3. *Sygnały frazeologiczności* [s. 161–171], 4. *Ewokacja frazeologizmów w odbiorze poezji współczesnej – czego nie widać* [s. 171–180], 5. *Ślad frazeologiczny w poezji współczesnej* [s. 180–189], by w ostatnim – 6. *Ślad frazeologiczny w odniesieniu do praktyki odbiorczej* [s. 189–205] – wskazać na przykładzie analizy kilku wierszy wolnych, w jaki sposób ślady takie prowadzą do aktualizacji w postaci dwutorowości semantycznej i supozycji frazeologicznej. Koncepcja autora jest propozycją alternatywnego (w stosunku do dotychczasowego, klasycznego już, z którego badacz wyrasta) spojrzenia na aktualizacje frazeologiczne w tekstach literackich (szczególnie zaś poetyckich) i uwzględnia wyłącznie ich funkcję w kształtowaniu interpretacyjnych sensów. Cztery wyróżniane przez językoznawcę rodzaje aktualizacji to: funkcjonalizacja syntagmatyczna, dwutorowość semantyczna, metaforyzacja (sublimacja przenośni) i supozycja frazeologiczna. Zjawisko reminiscencji frazeologicznej towarzyszące lekturze tekstu poetyckiego prowadzi do wyróżnienia pojęcia śladu frazeologicznego, rozumianego jako każda obecność spetryfikowanego połączenia wyrazowego w tekście literackim / poetyckim ewokowana w postaci frazeologizmu wirtualnego dzięki obecności sygnałów frazeologiczności. Frazeologizm wirtualny swą konotacją frazeologiczną (znaczeniem przenośnym) kondensuje napięcie semantyczne powstałe między tą konotacją a znaczeniami leksemów uwikłanych w sytuację tekstową w postaci śladu, często zwielokrotnione dodatkowo przez zjawiska omówione wcześniej: efekt elipsy wersowej, tabularność wiersza czy akomodację poetycką. W koncepcji tej zakłada się, że sensy implikowane przez frazeologizmy mogą być w poezji wykorzystywane nawet wówczas, gdy brak w tekście wprost formalnych wykładników owych spetryfikowanych połączeń wyrazowych.

Merytoryczną część monografii kończy lapidarne, jednostronicowe *Podsumowanie* [s. 276], w którym padają znamienne słowa zakochanego we współczesnym wierszu wolnym autora – iteracyjnego czytelnika:

Poezja analizowana jako iteratura w jeszcze jeden sposób dowodzi niesamowitości przestrzeni pojmowanej za pośrednictwem znaków, ale doświadczanej w trakcie niespiesznej idiolektury.

Pracę zamykają: wymieniana już dwukrotnie *Nota bibliograficzna* [s. 277–278], *Bibliografia*, obejmująca *Książki poetyckie* [s. 279–280], czyli wykaz tomów i tomików stanowiących materiałową podstawę koncepcyjnych obserwacji, oraz *Opracowania i źródła* [s. 280–293] – tzw. bibliografię przedmiotową i *Źródła leksykograficzne* [s. 293], a także – opracowane przez Alicję Przybyszewską – *Indeks nazwisk* [s. 295–298] i *Indeks rzeczowy* [s. 299–300].

W pełni zgadzając się z zaprezentowaną przez autora teorią i podkreślając jej przydatność do analizy skomplikowanych relacji semantycznych obserwowanych w wierszu wolnym, polecam lekturę książki Krzysztofa Skibskiego wszystkim tym, którzy gotowi są na niezwykłą, wciągającą intelektualnie naukową przygodę.

Małgorzata Witaszek-Samborska
(Uniwersytet im. A. Mickiewicza, Poznań,
e-mail: msamborska@tlen.pl)

S Ł O W A I S Ł Ó W K A

ZDRADZIECKIE MORDY, CZYLI O NIESTOSOWNOŚCI – NIE TYLKO PARLAMENTARNEJ

Podczas plebiscytowych rozważań o słowie roku 2017 przewinęły się m.in. dwa „słówka”, które ostatecznie (i chyba dobrze, że tak się stało) owym słowem roku nie zostały – mianowicie wyrażenie *zdradzieckie mordy* oraz forma *kanalie*. Stało się tak w związku z wystąpieniem „bez żadnego trybu” jednego z posłów podczas posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej 18 lipca 2017 r., który do tych, których uznał za swych politycznych oponentów, zwrócił się następującymi słowy:

Wiem, że boicie się prawdy, ale nie wycierajcie swoich mord zdradzieckich nazwiskiem mojego świętej pamięci brata. Niszczyliście go, zamordowaliście – jesteście kanaliaми!

Oglądałem wówczas transmisję telewizyjną z posiedzenia Sejmu i byłem zaskoczony – nieco eufemistycznie rzecz ujmując – nadmierną ekspresją tej wypowiedzi, a rzecz ujmując ściślej – jej niestosownością co do miejsca, audytorium, tematu i formy językowej.

Słowniki współczesnej polszczyzny definiują *stosowność* jako coś, co najlepiej się nadaje, jest odpowiednie, właściwe do czegoś. Można więc założyć, że ów poseł, formułując w taki właśnie sposób swą wypowiedź, uważał, że jest ona **stosowna**, ponieważ właściwie oddaje jego intencje, emocje i ocenę przynajmniej części audytorium. Dlaczego zatem uznaję tę wypowiedź za **niestosowną**? Dlatego, iż uważam, że w Sejmie pewnych rzeczy czynić się nie godzi, a w tym nie godzi się debaty czy dyskusji sejmowej sprowadzać do poziomu rynsztokowej pyskówki.

Posłowie tej kadencji często szermują argumentem, że są wybrańcami narodu, że wybrał ich „suweren”, a więc wszystko im wolno i nie obowiązują ich zasady właściwego zachowania, czyli *stosowności*. Temu argumentowi można przeciwstawić przysłowie, że *szlachectwo zobowiązuje* i że – skoro stali się wybrańcami, to właśnie tak jak wybrańcy zachowywać się powinni. Nie chcę iść dalej w tych analogiach, bo możemy dojść do wniosku, że tacy wybrańcy, jaki „suweren”, a to mogłoby być dla elektoratu obraźliwe, co nie jest celem tych rozważań.

Widać jednak wyraźnie, że w obiegu publicznym są niejako dwa rozumienia pojęcia *stosowności* – można by rzec **stosowności wysokiej** i **stosowności niskiej**. To pierwsze nawiązuje do długiej tradycji retorycznej, wywodzącej się

z czasów antyku helleńskiego i łacińskiego, w której stosowność (grec. *prépon*, łac. *aptum, decorum*) oznaczała:

- 1) kategorię piękna względnego, indywidualnego, odnoszonego do konkretnego przedmiotu i ocenianego w jego związku z określoną całością;
- 2) piękno moralne, przystojność, wartości, które określały, co czynić przystoi zgodnie z zasadami etyki;
- 3) odpowiedni styl wypowiedzi, uzgodniony co do treści i formy z podmiotem mówiącym, tematem wypowiedzi i adresatem.

To retoryczne rozumienie (wysokiej) stosowności przejęła współczesna kultura języka, według której wypowiedzi powinny być poprawne językowo, sprawne komunikacyjnie, estetyczne i etyczne. Tak rozumiana stosowność charakteryzuje dziś kulturę wysoką, skodyfikowaną zarówno pod względem formy, jak i treści oraz wartości. Wymieniona wyżej kategoria stosowności niskiej cechuje dziś kulturę popularną, uzualną, nieskodyfikowaną, rozwijającą się żywiołowo, akceptuje zjawiska pospolite, wulgaryzmy i relatywizm moralny.

Cóż zatem jest niestosowne w przytoczonej wyżej wypowiedzi zgodnie z przyjętymi zasadami kultury języka?

Po pierwsze, niewłaściwe jest użycie form rzeczownikowych w liczbie mnogiej *mordy* i *kanalie*, ponieważ oba zostały tu użyte z intencją obrażenia oponentów politycznych jako wyzwiska. *Morda* to rzeczownik zapożyczony z języka ukraińskiego w XVI/XVII w. (wtórnie być może także z języka rosyjskiego) i w znaczeniu podstawowym 'przednia część głowy zwierzęcia, pysk' ma jedynie nacechowanie potocznością, w drugim jednak znaczeniu 'twarz lub usta człowieka' jest już pospolity i w odniesieniu do człowieka (jak w analizowanej wypowiedzi) staje się obraźliwy. *Kanalia* to także XVII-wieczne zapożyczenie (< włosk. *canaglia* 'otr, łajdak'), które w polszczyźnie należy do rejestru książkowego, ale zarazem – zgodnie z przejętym z języka włoskiego znaczeniem – należy również do rejestru słów obraźliwych. Między *mordą* a *kanalią* występuje dysonans stylistyczny (potoczność i pospolitość : książkowość), co nie najlepiej świadczy o stylistyce (i stosowności!) tej wypowiedzi, nie ulega jednak wątpliwości, że oba leksemy zostały tu użyte świadomie z wyraźną intencją obelżywości.

Po drugie, niestosowne są w tej wypowiedzi frazeologizmy należące do słownictwa niskiego, pospolitego: *mordy zdradzieckie*, *wycierać mordy zdradzieckie (nazwiskiem)*. W tym wypadku *mordy zdradzieckie* to usta zdrajców. Zachodzi pytanie, dlaczego oponenti polityczni autora tej wypowiedzi są zdrajcami, kogo, kiedy zdradzili? Ta odpowiedź jest w domyśle (to stały zabieg manipulacyjny, każdy może dać wygodną dla siebie odpowiedź). Sam rzeczownik *zdrada* jest – oczywiście – nacechowany aksjologicznie negatywnie, ponieważ oznacza on 'przejsie na stronę nieprzyjaciela', 'niedochowanie wierności', 'odstąpienie od jakichś zasad, wartości, idei'. W języku staropolskim wyraz ten miał jeszcze szerszy zakres znaczeniowy: 'obłuda, oszustwo, nieszczerłość, kłamstwo, podstęp, przewrotność', 'zasadzka, zamach', 'zwodniczość, ułuda'. Pierwotna postać *zrada* wywodzi się od czasownika *zradzić*, który jest repliką strukturalną *śrwniem*. *ver-raten* 'zepsuć złą radą, spowodować szkody' (spółgłoska *-d-* jest wtórna, została wstawiona dla ułatwienia artykulacji grupy spółgłoskowej).

Wycieranie mord zdradzieckich nazwiskiem także jest zaczerpnięte ze stylistyki pospolitej, stawiającej niejako przeciwnika w pozycji nie do obrony ze

względu na ohydę tak określonych postępków. Zapewne chodzi tu o wymienianie owego nazwiska w różnych wypowiedziach i kontekstach politycznie nieprzychylnych jego nosicielowi, chociaż w dalszej części wypowiedzi stawia się oponentom politycznym bardzo poważne zarzuty (*niszczyliście go, zamordowaliście...*).

Po trzecie, z całą pewnością możemy stwierdzić, że mamy w tym wypadku do czynienia z wypowiedzią *nieparlamentarną* (na pewno niecenzuralną, na granicy ordynarności) w sytuacji *parlamentarnej* (zgodnej z zasadami parlamentaryzmu, a więc zgodnej z dobrymi obyczajami, kulturalnej). W sytuacji oficjalnej, publicznej, specjalistycznej, instytucjonalnej użyto polszczyzny nieoficjalnej (potocznej i pospolitej), niezasługującej na aprobatę i nagannej szczególnie w kontaktach publicznych instytucjonalnych. Hiperbolizując nieco problem, można rzec, że niestosowność polega w tym wypadku na tym, iż *sacrum* zostało sprowadzone do poziomu *profanum*. I można by odnieść do tego wydarzenia językowego potoczne porzekadło *co styl, to człowiek*, uznając, że świadczy ono li tylko o niskim poziomie kultury językowej jednego tylko posła, i na tym poprzestać.

Niestety, to wydarzenie (nie tylko językowe) jest przejawem tendencji szerszych. Współczesna komunikacja publiczna uległa w ostatnich latach znacznej brutalizacji; dyskurs publiczny obfituje w wypowiedzi prostackie, ordynarne, wulgarne; zamiast debat i dyskusji szerzy się mowa nienawiści. W tym wszystkim przejawia się brak szacunku dla innych / drugich – obywateli i bliźnich oraz dla humanistycznych wartości. Bez wątpienia w stanie zagrożenia znajduje się komunikacja publiczna. Erozja jej norm prowadzi nieuchronnie do erozji wspólnoty komunikacyjnej. Uchronić nas może przed tym jedynie postawa racjonalizmu językowego.

S.D.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redakcyjnych:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego komputeropisu/maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na język angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczać w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).
- * Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorskiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2018:
prenumerata roczna (10 numerów) – 160,00 zł,
opłata za pojedynczy numer – 16,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: www.elipsa.pl lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie **RUCH SA**, www.prenumerata.ruch.com.pl

Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH” pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7⁰⁰–17⁰⁰. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, www.kolporter.com.pl, e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl
tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl
tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa
www.arspolona.com.pl, e-mail: arspolona@arspolona.com.pl

IPS Sp. z o.o., ul. Piękna 31/37, 00-677 Warszawa, tel. +48 22 625 16 53
www.ips.com.pl, e-mail: export@ips.com.pl